



Goodbye Grace

GrilUnbreakable



Goodbye Grace

GirlUnbreakable

Goodbye Grace

**WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. UDOSTĘPNIANIE, MODYFIKOWANIE I
KOPIOWANIE BEZ WYRAŻNEJ ZGODY AUTORA GRILUNBREAKABLE JEST
SUROWO ZABRONIONE!**

*Dla tych, którzy marzą o miłości .
Nigdy nie przestawajcie tego robić.*

*„to
nie my
krzykniemy
miłość
my to
krzyk niemy
my
toniemy”*

~Katarzyna Wołyniec " Krzykniemy - to miłość "

Część pierwsza

Nick

Mówią, że pierwszej miłości się nie zapomina. I muszę wam powiedzieć, że mają pieprzoną rację. Pamiętam dziewczynę, która jest w moim sercu kiedy jeszcze kręciły mnie wspinaczki na drzewa i kochałem jeść ciasteczka z rodzynkami, czekoladą i orzechami. To akurat nie uległo zmianie. Ona robiła najlepsze ciasteczka w całym mieście. Może nawet na świecie, bo doprawdy, nigdy nie jadłem lepszych ciasteczek niż te jej.

Pamiętam dziewczynę, która podbiła moje serce swoimi blond włosami, sięgające jej do pasa i wydawało się, że jest ich więcej niż

jej samej. Pamiętam jej szeroki uśmiech, który rozświetlał mój świat nawet w najbardziej pochmurne i deszczowe dni. Pamiętam dźwięk jej śmiechu, gdy śmiała się głośno i bez troski jakby ziemia była najwspanialszym miejscem jakie może być we wszechświecie.

Nawet jeśli jej życie zawsze było skomplikowane, ona była skomplikowana i tak, tak naprawdę to samo można powiedzieć o mnie. Byliśmy do siebie bardzo podobni, niewiele można było znaleźć pomiędzy nami różnic. Lubiliśmy podobną muzykę, kochaliśmy te same książki a nasza codzienność zawsze była zakłócana naszymi łamiącymi Rutynę Zadaniemi.

Nigdy nie spodziewałem się, że pomiędzy nami może zaistnieć coś innego co nie miało charakteru czysto przyjacielskiej miłości, którą można porównać do miłości brata i siostry. Nigdy nie przyszło mi nawet do głowy, że możemy przekroczyć tę granicę i zostać kimś więcej niż to co mieliśmy.

To nigdy nie wchodziło w grę.

Ona też tak uważała.

Dopóki los nie zgotował nam piekła i nie pokazał, że oboje się myliliśmy. Jeden moment wystarczył żebyśmy uświadomili sobie, że pomiędzy nami jest coś znacznie więcej niż tylko przyjaźń. Jedna noc, podczas, której dowiedziałem się, że ona jest tą jedyną, należącą do mnie i jedna chwila, sprawiła, że straciłem jej miłość.

Wiele błędów poprowadziło nas do tej sytuacji w jakiej jesteśmy teraz.

Ale zacznijmy od początku.

Rozdział pierwszy

Przeszłość

Nick

Drogi Nicku !

Pisze do Ciebie tak szybko , bo mam ci do powiedzenia coś
bardzo ważnego, naprawdę BARDZO ważnego.

Odpisz szybko , żebym widziała czy masz czas, by odpisywać.

Pozdrawiam Grace .

Droga Grace.

Nie wiem jaki ma sens pisanie, że mam czas by odpisać. Czemu od razu nie napisaś o tej BARDZO ważnej sprawie, skoro jest taka ważna? Czy teraz kiedy już wiesz, że mogę odpisać, co zresztą zawsze robię, czy powiesz mi wreszcie, co takiego jest takie ważne, że musisz przeszkadzać mi w słuchaniu fascynującego *Sarkazm* wykładu pani Laskoń?

Pozdrawiam Nick.

Drogi Nicku!

Po pierwsze, ty i słuchanie jakiegokolwiek nauczyciela? Błagam nie rozśmieszaj mnie, bo wiesz jak Pani Laskoń mnie nie lubi. Jeśli roześmieje się na jej lekcji wyśle mnie do dyrektora. Po raz kolejny. Przez Ciebie. Po drugie, przestań być taki przemądrzały. Chciałam się upewnić czy na pewno będziesz mógł odpisać, bo muszę wiedzieć co o tym myślisz.

Pozdrawiam Grace.

Droga Grace.

Odbiegasz od tematu!!!! Napisz wreszcie o co ci chodzi!!!

Pozdrawiam zniecierpliwiony Nick.

Drogi Nicku!

Jejku ,ale jesteś nerwowy. Okej już piszę. Uwaga, uwaga, jesteście przygotowani? Harry z trzeciej zaprosił mnie na randkę!!!!

Pozdrawiam bardzo podekscytowana i szczęśliwa Grace.

Droga Grace.

To wszystko? Co tego biednego chłopaka podkusiło? Jesteś pewna, że to właśnie zrobił? Może źle go zrozumiałaś. Napisz mi wszystko co ci powiedział.

Pozdrawiam Nick.

Drogi Nicku!

Ależ z ciebie cymbał. Oczywiście, że dobrze go zrozumiałam. Nie będę ci pisać nic co powiedział. Dla twojej wiadomości nie nagrałam tego co mówił! I chciałam ci tylko przypomnieć, że jesteście moim przyjacielem i powinieneście się w takich chwilach cieszyć razem ze mną.

Pozdrawiam Grace.

Drago Grace.

Wybacz, że zapomniałem o swojej roli przyjaciela. Obiecuję, że będę o tym pamiętał kiedy przybiegniesz do mnie z płaczem kiedy coś pójdzie nie po twojej myśli.

Pozdrawiam Twój przyjaciel Nick

Rozdział drugi

Obecnie

Grace

Pozostały mi niecałe trzy godziny do odlotu. Pół roku z dala od domu. To się nawet nie liczy. To będzie sześć cholernie długich miesięcy bez Nicka będącego w pobliżu. Nie wiem jak to przetrwam. Przez całe moje życie Nick był na wyciągnięcie ręki. Jego dom stał

obok mojego a nasze pokoje były naprzeciwko siebie. Wielkie drzewo, które rosło pomiędzy naszymi domami, pozwalało nam na szybkie przedostanie się do pokoju, któregoś z nas. Zazwyczaj to Nick przychodził do mnie, zawsze po tym jak wszystkie światła w naszych domach gasły i byliśmy pewni, że rodzice nie będą już sprawdzali naszych pokoi, by upewnić się czy śpimy. Każdą noc spędziłam przytulona do boku Nicka a teraz mam przenieść się na drugi koniec kraju, z dala od niego. Łzy zaczynają napływać do moich oczu, ale ocieram je szybko, tak by Nick nie mógł zobaczyć, jak załamana jestem i jak nie wiele brakuje bym zrezygnowała z wyjazdu. Jednak nie jestem wystarczająco szybka, bo już po chwili czuję silne dłonie Nicka na ramionach. Przekręca mnie twarzą do siebie i bez słowa przytula mnie do siebie. Mam ochotę na niego nakrzyczeć, bo przez ten uścisk przychodzi tylko więcej łez i wystarczy kilka sekund a ja szlocham w jego pierś, obejmując go w pasie z całą siłą na jaką mnie stać. Jego dłonie wędrują po moim ciele pocierając plecy kojącym gestem. To tylko sprawia, że płaczę jeszcze mocniej, bo to ostatnie nasze takie chwile zanim wyjadę. Nie będziemy się widzieć przez sześć miesięcy. To sześć miesięcy bez słyszenia jego głosu, jego śmiechu, bez widzenia go, bez jego dotyku, jego zapachu. Serce ściska mi się w piersi a płuca zaciskają się tak mocno, że czuję się jakbym miała się udusić.

- Ciii – słyszę jak szepcze mi do ucha – wszystko będzie dobrze. To tylko kilka miesięcy a potem wrócisz i wszystko będzie tak jak teraz. Poza tym będziemy codziennie pisać i rozmawiać, obiecuję. – Tłumaczy mi coś co już wiem, ale to i tak nie sprawia, że czuję się lepiej. – Teraz jedynie decyzja o pozostaniu w domu blisko Nicka, może sprawić, że będzie dobrze.

Odsuwam się od niego tylko na tyle, by móc spojrzeć mu w twarz.

- To raczej oczywiste. Będę zasypywać się wiadomościami. W pewnym momencie będziesz mnie już miał dość- próbuję żartować, ale nie wychodzi to zbyt dobrze kiedy mój głos jest drżący od emocji a nowe łzy spływają po policzkach.

- Dosyć? Ciebie? Nie to się nigdy nie stanie. - mówi patrząc mi prosto w oczy. Ociera moje łzy z policzków posyłając mi krzywy uśmiech. W lewym policzku pojawia mu się mały dołeczek a ja szybko staje na palcach i wyciskam w tym miejscu pocałunek.

- Będę za tym tęsknić.- przyznaję.

- Za czym, za całowaniem mnie w policzek? Muszę przyznać, że ja też, to tak szczerze jedyny powód, dla którego jesteśmy przyjaciółmi. Twoje małe całusy sprawiają, że jestem napalony a to najlepsze uczucie na świecie. Możesz składać te pocałunki w bardziej strategicznych miejscach - mruga do mnie kiedy otwieram szeroko oczy na jego oświadczenie.

- Faj jesteś obleśny. Idź pomęczyc jakąś inną biedną dziewczynę. Ja nie chce słuchać nic o twoim napaleniu. Wystarczająco złe jest, to że już nie raz musiałam patrzeć na ciebie zabawiającego... się z innymi dziewczynami

- Zabawiającego? - parska - to nazywa się trochę inaczej dziecino. - śmieje się ze mnie.

- Och zamknij się i pomóż mi wreszcie się spakować. Nie sprowadziłam cię tutaj żebyś mnie rozpraszał i zagadywał- burczę odpychając go od siebie.

Gdy mnie puszcza, pochodzę do jednej z walizek. Ta jest już zapełniona po brzegi i teraz próbuję ją zapiąć.

- To nie ja jestem tym, który przerywa pracę. – mówi stając za mną .
W dwóch ruchach zasuwa zamek walizki i posyła mi zarozumiały uśmiezek.

Przewracam na niego oczami.

- Nie patrz tak, ja codziennie nie ćwiczę na siłowni. Nie mam mięśni. W ogóle a już na pewno nie takich jak ty. – wyciągam rękę i owijam palce wokół jego bicepsa, ale nie jestem nawet w połowie by objąć go w całości.

- To dobrze, że nie jesteś umięśniona. Śmiesznie byś wyglądała.

- Słucham? – patrzę na niego zdziwiona.

Marszczy brwi nie rozumiejąc mojego oburzenia.

- Jesteś za mała. Gdybyś miała mięśnie wyglądałabyś śmiesznie. Jak taka malutka napakowana kuleczka- podśmiewa się ze mnie, ale jednocześnie jest zupełnie poważny.

- Nie jestem malutka. Mam metr sześćdziesiąt pięć. – Protestuję.

- No- wzrusza ramionami- przecież mówię, że malutka.

Warczę na niego co powoduje, że śmieje się ze mnie jeszcze bardziej.

- Wracajmy do pakowania- mruczę odwracam się szybko, by nie zobaczył, jak z trudem powstrzymuje się od śmiechu.

Dwie i pół godziny później Nick parkuje samochodem na parkingu przed lotniskiem. Serce bije mi tam mocno, że jestem pewna, że Nick może je usłyszeć. Przez całą drogę tutaj nie rozmawialiśmy i nie wiem jaki jest tego powód, ale jestem wdzięczna, że milczy, bo gardło mam tak ściśnięte, że pewnie nie wykrztusiłabym z siebie słowa. Za to jego dłoń obejmowała moją w

ciasnym uścisku przez tych pół godziny jazdy z centrum miasta na lotnisko. Obracam się do niego i napotykam jego wzrok zachwycających zielonych oczu. Zamiast humoru jaki widzę na jego twarzy prawie przez cały czas, teraz jest tylko obawa, smutek i tęsknota. Jestem pewna, że dokładnie takie same emocje widać w moich oczach. To niedorzeczne żebyśmy czuli się w ten sposób. Jeszcze nie wyjechałam, nawet nie mieliśmy płaczliwego pożegnania a ja już teraz czuję się tak jakbym odrywała swoją połowę serca i oddawała prosto w jego ręce. Nie spodziewałam się, że wyjechanie będzie tak cholernie bolało.

– Zrobiłaś ze mnie mięczaka – narzeka robiąc naburmuszoną minę, która znika tak szybko jak się pojawia.

Nie potrafimy żartować ani udawać, że wszystko będzie okej. Nie będzie. Przez całe nasze życie, zawsze byliśmy obok siebie. Wystarczyło wysłać wiadomość a on już był u mnie. Teraz czeka mnie pół roku życia bez Nicka przy sobie. Nie wyobrażałam sobie tego, a za dwadzieścia minut miałam wejść do samolotu, który zabierze mnie z dala od mojego najlepszego przyjaciela.

Oglądam się na budynek lotniska, zastanawiając się, czy mam jeszcze czas na wycofanie się. Nikt nie miałby mi tego za złe. Zresztą i tak większość naszych znajomych zakładała się o to kiedy się złamię i stwierdzę, że nie wyjadę. Wszyscy się tego spodziewają. Jestem pewna, że byli by bardziej niż zadowoleni gdybym wróciła teraz z Nickiem do domu.

– Nawet o tym, kurwa nie myśl Grace. Nie wycofasz się. Ten wyjazd jest ci potrzebny. Marzyłaś by wyjechać na to szkolenie. Zbierałaś na to cholerstwo przez dziesięć lat. Więc nawet nie waż mi się teraz wycofywać. Nie pozwolę ci na to choćbym miał cię zanieść na

pokład samolotu i przykleić do siedzenia. – mówi patrząc na mnie poważnie.

Zupełnie jakby czytał mi w myślach, ale jestem już przyzwyczajona do tego, że tak łatwo mnie odczytuje. Wie co myślę, co czuję, jaki mam humor, na co mam ochotę w danym momencie a ja znam go dokładnie na takim samym poziomie.

– Okej panie wszechwiedzący – przewracam oczami – mam zamiar pojechać na ten kurs i skopać wszystkim dupy a tobie będę wysyłać wiadomości z listą osób, które mnie nienawidzą.

Teraz jest jego kolej na przewrócenie oczami.

– Jakby ktokolwiek byłby w stanie cię znienawidzić. Jesteś tak cholernie dobra dla wszystkich, że to czasami aż niewiarygodne.

– Jeśli jestem dla wszystkich taka miła, to może znajdę tam kogoś, kto pomoże mi przetrwać ten czas, jakiegoś przyjaciela – zastanawiam się na głos.

Przez jego twarz przebiega jakiś grymas, którego nie mogę zrozumieć i nawet nie jestem pewna czy naprawdę tam był, bo znika w ciągu sekundy.

– Tylko nie szukaj tam jakiegoś zastępstwa dla mnie.

– Zastępstwa – pryham – ciebie nie da się zastąpić. Na zawsze będziesz na pierwszym miejscu na liście moich najlepszych przyjaciół.

Jego wzrok przenosi się na zegarek na tablicy rozdzielczej a jego mina zrzednie. – Musimy się zbierać, za dziesięć minut zacznie się odprawa – przypomina. Cały humor i swoboda między nami wyparowuje w ciągu jednej sekundy a ja znowu mam problemy z normalnym oddychaniem. Wychodzimy z samochodu. Nick dołącza

do mnie, łapie mnie za rękę i razem idziemy na tył samochodu żeby wyciągnąć moje walizki. Oboje bierzemy po jednej, tak aby mieć jedną rękę wolną i nie przerywać naszego małego połączenia. Jeśli ma być szczerą, to nie wiem, czy będę w stanie puścić jego dłoń. Wchodzimy do holu gdzie jest znacznie głośniejsze niż na natłoczonym parkingu. Wielki zegar na ścianie przy wejściu pokazuje, że zostało nam tylko sześć minut.

- Chyba czas na nasze pożegnanie- stwierdza nerwowo Nick.
- Nienawidzę pożegnań – burczę.

Na jego twarzy pojawia się mały smutny uśmiech.

- Skąd możesz wiedzieć. Nigdy się z nikim nie żegnałaś .
- Co z tego, wystarczy mi to jak się teraz czuję.
- A jak się czujesz?

To jedno pytanie, które zrywa wszystkie mury jakie budowałam wokół siebie przez ostatnie tygodnie. Muru, które dały mi siłę, by się nie załamać ,ale teraz wszystko się sypie a ja zaczynam płakać tak mocno, że cała się trzęsę. Dosłownie. Czuję jak nogi uginają się pod mną, ale zanim runę na podłogę, ramiona Nicka są już wokół mnie, by mnie podtrzymać.

- Czuję się okropnie! – szlocham –Tak strasznie, że nie mogę oddychać. Nie dam rady Nick. To pół roku, rozumiesz? Sześć jebanych miesięcy i wiem, że nie dam bez ciebie rady. Czuję się jakby ktoś mi wrywał serce. Nie mogę wyjechać bez serca Nick. Nie da się przetrwać bez serca przez pół roku- mówię chaotycznie, robiąc z siebie zapłakany i zasmarkany bałagan.

Każdy inny facet uciekłby na widok takiej sceny, ale Nick nie jest jak inni... cóż przynajmniej w stosunku do mnie. Przytula mnie do siebie całując po głowie i cierpliwie czekając aż wszystko z siebie

wyrzucę. Kiedy to robię i nadchodzi jego kolej, nie przestając mnie przytulać, zaczyna:

- Wiem co czujesz, bo czuję się dokładnie tak samo, ale damy radę- chce protestować, ale nie pozwala mi szybko ciągnąć dalej- a wiesz czemu?- nie opowiadam, bo nie, nie chce wiedzieć. Zamiast słuchać go, chcę zaciągnąć nas z powrotem do samochodu i zmusić Nicka, by zabrał nas do domu. Jednak Nick nie ma zamiaru przerywać.- Wiem, to, bo będziemy mieli nasze cholerne serca Grace. Ja będę miał twoje a ty będziesz miała moje i będę czekał aż wrócisz. I obiecuję ci, że jeśli wrócisz wcześniej niż za pół roku, to nie oddam ci tego twojego pieprzonego serca Grace. - śmieje się przez łzy dzięki jego słodkiej gadce.

- Nie śmieję się ze mnie, mówię całkowicie poważnie.

Kręcę na niego głową i odchylam się, by na niego spojrzeć. Mam zamiar coś powiedzieć, ale wtedy jego usta są tak blisko moich, że wystarczyłoby żebym stanęła na palcach, lub żeby on nachylił się odrobinę, by nasze usta się zetknęły. Serce staje mi w piersi a wszystkie myśli wylatują mi z głowy a wszystko o czym jestem w stanie myśleć to jak mało brakuje żebym poczuła jego usta na swoich i zastanawiam się jakie byłoby to uczucie. Nagle zdaje sobie sprawę, że jego usta wyglądają na miękkie a ja chciałabym przekonać się, czy rzeczywiście takie są. Chciałabym wiedzieć jak spakuje i jakie to uczucie mieć pocałunek z nim. Jego wzrok podąża do moich ust i zastanawiam się, czy myśli o tym samym co ja. To jedna chwila. Nasze ostatnie minut a ja mam ochotę pocałować mojego najlepszego przyjaciela. Chłopaka, którego traktuje jak swojego brata. Nie powinnam chcieć całować brata. To byłoby zbyt obrzydliwe, jednak mam wrażenie, że to co bym zrobiła nie miałoby

nic wspólnego z czymś obrzydliwym, wręcz przeciwnie. To byłoby dobre uczucie. Wiem, że dobrze całuje, nasłuchiwałam się o tym wcześniej w szkole a teraz w collage , o tym i o wielu innych rzeczach, które potrafi robić, przez które na samą myśl zaczynam się rumienić jak nastolatka.

- Grace? – słyszę jego głos jak przez mgłę zahipnotyzowana przez jego usta.

Zanim zdążę zrezygnować staje na palcach i stykam jego usta ze swoimi. Dreszcze przechodzą przez moje ciało kiedy zaczynam go całować. Trwa to tylko kilka sekund, bo kiedy fala pierwszej przyjemności przechodzi zauważam, że Nick nie odwzajemnia mojego pocałunku. Teraz już nawet mnie nie obejmuje. Jego ramiona opadają sztywno przy jego bokach, wygląda tak jakby powstrzymywał się od odepchnięcia mnie od siebie. Szybko się wycofuje, robiąc kilka kroków w tył, by być jak najdalej od niego. Czuję jak moją twarz zalewa gorąco .

- O mój Boże Nick. Przepraszam...- szepcze spuszczać wzrok.

Co ja do cholery zrobiłam, albo lepsze pytanie, czemu to zrobiłam. Nigdy wcześniej nie czułam pociągu go Nicka. Zawsze był dla mnie jak brat. Był tylko przyjacielem. Co prawda bardzo seksownym przyjacielem, ale jego urok nigdy na mnie nie działał.

- Grace...

Przerywa mu komunikat, przywołujący mój lot.

- Przepraszam Nick – powtarzam.

Przechodzę obok niego łapiąc swoje dwie walizki, uciekając od niego.

- Grace!- krzyczy, ale po chwili znikam wśród tłumu ludzi idących na odprawę a jego głos zanika pośród innych.

Rozdział trzeci

Przeszłość

Nick

Na imprezie z okazji rozpoczęcia wakacji Grace przyszła z jakimś fagasem ze szkoły. Nie pamiętam jego durnowatego imienia,

brzmiało jak Frank, czy Fabio. Chuj z tym. Jedyne co się dla mnie liczyło to , to że trzymał swoje łapy na niej odkąd weszli do tego pieprzonego domu. To już trzeci raz kiedy jest z kimś na imprezie i powoli zaczyna mnie to wkurzać. Wcześniej to ja byłem jej partnerem, we wszystkim, a teraz kiedy poszliśmy do liceum nagle wszyscy ci idioci przypieprzyli się do niej. Jakby dopiero teraz pojawiała się w naszej szkole, a przecież była tu od zawsze. Jakim cudem dostrzegli ją dopiero teraz. Jednak najśmieszniejsze jest to, że Grace nie robi nic by zdobyć ich uwagę. Nie ubiera się tak jak większość dziewczyn. Nie zakłada krótkich spódniczek czy obcisłych bluzek odsłaniających jej ciało, by zwrócić na siebie uwagę.

Właśnie tego typu dziewczyna przechodzi obok mnie patrząc na mnie swoimi zachęcającymi oczami, sprawiając, że chcąc nie chcąc muszę zlustrować ją wzrokiem. Ma na sobie czarną miniówkę, odsłaniającą jej długie chude nogi i ciasny top z dekoltem dającym mi idealny wgląd w jej sztuczne, duże cycki. Jej platynowe blond włosy spływają swobodnie na jej ramiona, ale nie są tak długie i zachwycające jak włosy Grace. Cycata jest niezłą laską, ale zajmuje mi zaledwie kilka sekund, by otrząsnąć się z jej uroku i ponownie skupić się na Grace. To ona jest dzisiaj moim priorytetem. Muszę pilnować, by kretyn, z którym dzisiaj przyszła nie posunął się za daleko ze swoimi wędrującymi rączkami. I przede wszystkim patrzeć jak dużo drinków wypła Grace tak, by mieć pewność, że nie robi niczego pod wpływem alkoholu.

Jestem prawie stu procentowo pewny, że Grace nie ma zamiaru pieprzyć się z tym gościem, ale wszystko może się zmienić w ciągu kilku godzin picia i macanek z napalonym gościem. Wiem z własnego doświadczenia jak łatwo namówić na początku niechętną

laskę, na szybki numererek. Jednak Grace nie jest jak inne dziewczyny. Ona pragnie faceta, który pokocha ją od pierwszego wejrzenia, który będzie ją kochał do końca swoich dni. Nie marzy jej się jednorazowy nic nie znaczący numererek na imprezie.

Więc jestem o nią spokojny... tylko w połowie, bo jednak nie mogę pozbyć się niepokoju, że Grace może chcieć zrobić to co wszyscy robią na takich imprezach czuję niezadowolenie z obecnej sytuacji. Zdecydowanie wolałem, kiedy moja Grace została niezauważana przez wszystkich tych debili. Żaden z nich na nią nie zasługuje. Prawdopodobnie na tym świecie nie istnieje nikt, kto byłby wart Grace, jest zbyt idealna dla wszystkich facetów poruszających się po ziemi.

- Masz zamiar tak sterczeć przez resztę imprezy – obok mnie staje mój przyjaciel Theo.

Nie patrzę na niego, kiedy wręcza mi butelkę piwa, nie odrywam wzroku od Grace tańczącej na środku pokoju. Ma na sobie obcisłe czarne spodnie i granatową cieniutką bluzeczkę. Na nogach ma wysokie szpilki, które dodają jej wzrostu i sprawiają, że pośród nas nie wygląda jak mały skrzat. Fabio, czy jak mu był odo cholery, stoi za nią ocierając się o je tyłek i za samo to mam ochotę rozerwać go na strzępy. Jego ręce są na jej bokach wędrując po jej ciele a uśmiech samozadowolenia na jego gębie świadczy o tym, że chłopak myśli, że tej nocy mu się poszczęściło.

- Nick daj spokój. Ona daje sobie radę. Gdyby cię potrzebowała zadzwoni. Zawsze tak robi.- mówi Theo wędrując za moim wzrokiem i rozumiejąc wreszcie czemu tutaj sterczę jak komplety idiota.

Może zachowuje się dziwnie i mógłbym zacząć się bawić tak jak reszta. Od początku imprezy widziałem już cztery laski, które patrzyły na mnie sugestywnie i gdybym tylko podszedł do jednej z nich miałbym zapewnioną panienkę na tę noc, ale czuję potrzebę chronienia Grace. Musze wiedzieć, że nic jej nie jest, że dobrze się bawi a jakiś dupek nie narzuca się jej. To moje pieprzone zajęcie na dzisiaj, pilnowanie Grace.

- Nie musisz tu stać ze mną. Idź poszukać sobie jakiejś chętniej cipki i nie pieprz mi nad głową swoich mądrości. – warczę na niego nie znając nawet powodu swojej złości.

- Wiesz co Peterson potrzebne jest ci porządne pieprzenie. Powinieneś wypieprzyć Grace z głowy zanim staniesz się większym debilem niż już jesteś- stwierdza po czym odchodzi za nim zdając mu odpowiedzieć.

O czym on do cholerny gada? Nie mam Grace w głowie, przynajmniej nie w taki sposób jaki ma na myśli Theo. Grac jest jak młodsza siostra, którą musze się opiekować.

I z pewnością nie jestem debilem. Dobra może jednak czasem jestem, ale na pewno nie takim jaki jest facet, który właśnie łapie Grace za tyłek.

Kurwa potrzebuję więcej piwa.

Dwie godziny później moje ręce bolą od zaciskania ich w pięści a szczękę mam zesztyniałą. Nie zliczę ile razy musiałem się powstrzymać od podejścia do Grace i odepchnięcia jakiegoś kolesia macającego jej tyłek. Serio ludzie czy nie mogą utrzymać łap

przy sobie? Mimo tego, że przetrwanie tej nocy na trzeźwo jest męką to oprócz pierwszego piwa, które wręczył mi Theo nie wypłem już ani kropli alkoholu. Przez całą imprezę trzymam czerwony kubek wypełniony wodą i popijam udając, że to wódka. To pierwszy raz kiedy jestem całkowicie trzeźwy na imprezie i dopiero teraz widzę jak chore rzeczy dzieją się w takich miejscach. To wszystko śmieszy mnie tak samo jak przeraża. Z jednej strony mam ochotę nagrać ich wszystkich, by potem pokazać im ich zachowanie a z drugiej skłania mnie do myślenia czemu zadaje się z kimś kto bez skrępowania pieprzy się na schodach, przed tłumem ludzi. Patrzę właśnie jak jakiś chłopak wchodzi w okno tarasowe chcąc przez nie przejść. To trzeci raz kiedy uderza w szybę a ja zastanawiam się ile czasu zajmie mu zrozumienie, że najpierw musi otworzyć te pieprzone drzwi, by wydostać się na zewnątrz, kiedy mój wzrok przyciąga postać Grace idącą po schodach na piętro, z chłopakiem trzymającym ją za rękę.

Co jest kurwa?

Mogę stwierdzić, że jest wstawiona po tym jak kiwa się lekko z boku na bok. Pewnie nie wypła nawet dwóch puszek piwa. Moja dziewczyna ma słabą głowę.

Zaczynam się przepychać przez wszystkich tych ludzi, by złapać ją zanim pójdzie na górę do jednego z wolnych pokoi i pozwoli pieprzyć się temu gościowi. Na samą myśl czuję jak złość opanowuje moje ciało za żołądek ściska się z niepokoju. Zanim docieram do szczytu schodów, oni już znikają na piętrze. Cholera. Nie mogę tam wkroczyć i wyciągnąć Grace. Byłaby wkurzona. Prawdopodobnie nie odzywałaby się do mnie do jutra i nigdy więcej nie powiedziała mi gdyby z kimś wychodziła. A do tego nie może

dojść. Muszę wiedzieć z kim i gdzie wychodzi. Muszę móc sprawdzić czy jest bezpieczna. Stoję przy schodach zastanawiając się jak sprawić by zeszła do mnie sama. Gdybym zadzwonił do niej mówiąc, że jej potrzebuję, zeszłaby w ciągu kilku minut. Jednak muszę znaleźć dobry powód, dla którego wołałbym ją. Nie może wiedzieć, że chcę odciągnąć ją od jej randki bez żadnego powodu, jednak muszę coś zrobić. Oboje są pijani i nic dobrego nie może z tego wyjść.

Kiedy widzę Theo przechodzącego obok mnie do głowy wpada mi pierwszy pomysł i nie jest on najmądrzejszy, ale jak na razie nie mam nic lepszego. Wołam go i zatrzymuję.

- Walnij mnie – mówię bez zastanowienia, nie dając sobie czasu na wycofanie się.

- Co ? – pyta patrząc na mnie zamglonymi oczami co daje mi znak, że jest tak samo nawalony jak reszta osób tym domu.

- Walnij mnie – powtarzam – tylko mocno, możesz walnąć nawet dwa razy – dodaje pod koniec zauważając, że ledwo stoi co może mieć wpływ na jego siłę.

- Co kurwa? – rozgląda się zdezorientowany.

- Uderz mnie kurwa! – wrzeszczę na niego zniecierpliwiony, bo im dłużej muszę mu tłumaczyć co ma zrobić, tym więcej czasu Grace spędza sama w pokoju z tym facetem – daje ci szansę, bo na trzeźwo już takiej nie dostaniesz... – i wtedy nadchodzi pierwszy cios.

Dostaje w szczękę, co nie boli tak bardzo jak się spodziewałem, gdy uderza ponownie, ty, razem w nos klnę kiedy głowa odskakuje mi do tyłu a z nosa tryska krew.

– Wystarczająco mocno? – pyta zdezorientowany. Patrz na mnie niepewnie. Zachowuje się tak jakby się spodziewał, że zaraz mu oddam.

Nawet gdybym chciał nie mam czasu. Wyciągam telefon i wycierając krew z twarzy wykręcam numer Grace. Theo obserwuje mnie uważnie. Wygląda na trochę bardziej trzeźwego niż chwilę temu.

Grace odpiera po czterech długich sygnałach.

– Nick? Co się dzieje? – jej głos jest zadyszany co sprawia, że teraz to ja mam ochotę w coś uderzyć.

– Właśnie wdałem się w bójkę. Możesz przyjść.– to nawet nie jest pytanie.

Słyszę jej sapnięcie a potem szelest ubrań.

Kurwa, kurwa, kurwa. Już zdążył zdjąć z niej ubranie. Jeszcze minuta...

– Już idę wszystko gra? – jej pytanie wyrywa mnie z moich myśli zapewniając mnie, że teraz do mnie idzie. Wybiera mnie ponad tym idiotą co sprawia mi niewiarygodną radość.

Omijam Theo rzucającego w moim kierunku piorunujące spojrzenia i wychodzę na zewnątrz.

– Nie chce wrócić do domu. Nie czuję się za dobrze. – dla lepszego efektu jęczę cicho, kiedy ponownie wycieram nos z krwi. Na swoje usprawiedliwieniem ma to, że to naprawdę kurwa boli.

– Dobrze już idę, gdzie jesteś?– w jej głosie słyszę zmartwienie i przez to czuję się jak kutas.

– Idę do samochodu, stoi tuż przed domem– tłumaczę.

– Okej Nick nie ruszaj się stamtąd, już do ciebie idę. Nie rozłączaj się i mów do mnie – rozkazuje. Słyszę w tle głos faceta, z którym była,

ale milknie szybko kiedy Grace wychodzi z pokoju i zatrzaskuje drzwi.

- Kto to był?

- Co? - nie rozumiem o co jej chodzi z byt pochłonięty ulgą jaka mnie ogarnia, kiedy wiem, że już do mnie idzie.

- Z kim się biłeś? - uściśla swoje pytanie.

- Ugh... - mrużę nie wiedząc co powiedzieć.

- Ugh, nie znam takiego, to ktoś nowy w mieście? - pyta sarkastycznie pojawiając się w drzwiach domu.

Rozłącza się kiedy mnie widzi. Kiedy widzi moją twarz wyrywa jej się cichy okrzyk i podbiega do mnie w paru krokach co jest dość imponujące w szpilkach jak ma na sobie. Staje przede mną i dotyka delikatnie opuszkami palców mojej twarzy.

- Czy bardzo boli?

Nie odczuwam bólu fizycznego, w ogóle nie boli. Jednak kiedy patrzę na jej poczochrane włosy świadczące o tym, że ten kutas bawił się nimi ogarnia mnie ból w całkowicie innym wymiarze. Przeczesuje jej włosy płacami przyglądając je.

- Tylko trochę - odpowiadam mimo tego, że nie mogę skupić myśli.

- Wracamy do domu. Muszę ci to oczyścić. - Otwiera przed mną drzwi, co jest urocze.

Przechodzi na drugą stronę samochodu i zajmuje miejsce kierowcy.

- Nie mogłeś trafić w lepszym momencie - mruży pod nosem odpalając auto.

- Przeszkodziłem ci w czymś? - pytam niewinnie.

- Nie Nick - wzdycha - to było nic.

Wracamy do domu w ciągu piętnastu minut, przez które Grace zaciekle milczy odburkując tylko na moje wszystkie pytania. Patrzy prosto przed siebie, więc nie widzi jak patrzę na nią. Jej bluzka jest pognieciona, włosy nadal lekko poczochrane a policzki zarumienione, ale nie wiem, czy ze złości na mnie, z zimna, czy może przez to co robiła z tym palantem w pokoju. Mimo tego, że może być na mnie zła nie żałuję tego co zrobiłem. Za to ona żałowałaby tego co miało się tam wydarzyć gdybym nie interweniował.

Zastanawiam się co sprawiło, że zabrnęła z tym kutasem tak daleko. To nie w jej stylu. Chyba, że akurat ten chłopak, tak bardzo jej się spodobał, że postanowiła dla niego nagiąć swoje zasady. Ta myśl powoduje u mnie uścisk w żołądku i już mam jej coś powiedzieć, nie wiem nawet co, ale zanim zdążę otworzyć usta ona już wyskakuje z samochodu. Pędzi do swojego domu. A ja za nią idę, bo to jest to co zawsze robię.

- Siadaj- mruczy kiedy dochodzimy do kuchni.

Patrząc na nią ostrożnie, siadam na krześle przy stole i obserwuje jak kręci się po kuchni wyciągając apteczkę z szafli i torebkę z mrożonym groszkiem. Podchodzi do mnie i kładzie wszystko na stole za mną. Staje pomiędzy moimi nogami.

- Jesteś idiotą. Powiedz mi kto ci to zrobił – mówi, odchylając mi głowę do tyłu.

Przecieram noc wacikiem nasączonym wodą utlenioną. Momo, że piecze jak cholera nie zwracam na to uwagi, przyglądając się Grace z tak bliska.

- To nie ma znaczenia dziecinko- wzruszam ramionami.

- To przynajmniej powiedz mi za to oberwałeś. Za podrywanie czyjejś dziewczyny? – sugeruje.

Przykłada zimny okład do mojej szczęki.

- Można tak powiedzieć- odpowiadam zdawkowo ku jej niezadowoleniu.

- Naprawdę jesteś idiotą , kiedyś takie zachowanie wpędzi cię w poważne kłopoty- kręci na mnie głową.

Może i jestem, ale jestem idiotą, który ma najlepszą przyjaciółkę, która zrobi dla mnie wszystko. Więc ja mogę dla niej wpaść w każdy rodzaj kłopotów, ona jest tego warta.

Jest warta wszystkiego.

Później tego wieczoru, kiedy oboje leżymy już w łóżku Grace jest odwrócona do mnie tyłem. Leżę na plecach wpatrując się w sufit myśląc nad powodem jej złości. To oczywiste, że coś jest nie tak. Zawsze kiedy łądujemy w łóżku wtula się do mnie po czym zasypia w ciągu kilku minut.

- Wszystko okej? – ryzykuję pytanie po dziesięciu minutach ciszy pomiędzy nami.

- A jak myślisz? – odpowiada gwałtownie obracając się w moją stronę. – Myślałeś, że się nie dowiem. Nick to już drugi raz kiedy przerywasz moją randkę.

- Ja...

- Nie próbuj mnie okłamywać- warczy na mnie posyłając mi wściekłe spojrzenie wysyłając błyskawice ze swoich błękitnych oczu, które teraz wyglądają jak wzburzony ocean.

- Jak się domyśliłaś? – strzelam zamiast nieudolnych prób wytłumaczenia się.

- Po prostu tak dobrze cię znam Nick- wzrusza ramionami a gniew znika z jej twarzy goszcząc na powrót łagodny wyraz.

Patrzy na mnie przez chwilę a potem kładzie się obok, tak blisko jak to możliwe. Nie mija minuta kiedy słyszę jej miarowy oddech.

Rozdział czwarty

Obecnie

Grace

Czuję na sobie współczujący wzrok staruszki siedzącej obok mnie, kiedy po raz kolejny ocieram łzy z twarzy. Nie mogę przestać płakać odkąd weszłam na pokład samolotu. Nie wiem nawet, czy

płaczę, bo teraz to już pewne, że nie zobaczę Nicka przez bardzo długi czas, czy może powodem jest, to że czuję się odrzucona. To moja wina. Nie powinnam była rzucać się na Nicka jak idiotka, ale to zrobiłam i to kolejna rzecz, dla której nie mam uzasadnienia. Nicka był w moim życiu od zawsze. Nigdy nie czułam do niego czegoś podobnego do tego co poczułam dzisiaj. To oczywiste, że widziałam jaki jest atrakcyjny i jak działa na dziewczyny, ale nigdy na mnie. Zawsze śmiałam się z tego, że jego urok jaki stosuje na wszystkich dziewczynach, nigdy nie zadziała na mnie, że jestem odporna . A teraz? Teraz najwyraźniej kurwa zadziałał i przez to mogę stracić swojego najlepszego przyjaciela.

Moje serce zaciska się na tę myśl a głośny zawstydzający szloch wydostaje się ze mnie .

- Kochanie tak trudno mi na ciebie patrzeć. Co się stało? Może chcesz o tym porozmawiać. – staruszka kładzie małą pomarszczoną dłoń na moim ramieniu . Jej wzrok jest pełen współczucia, przez co czuję się jeszcze gorzej, godna pożałowania. Pewnie wyglądam strasznie. Są dwa rodzaje osób. Te, które kiedy płaczą wyglądają ładnie, czasami wręcz olśniewająco. Jakby ich łzy dodawały im uroku. I te, z których płacz robi małe czerwone potwory. Ja należę do tej drugiej grupy. Moja oczy robią się czerwone po kilku minutach płaczu i do tego są opuchnięte, nos przypomina czerwoną świecą kule, jakie zakładają klauni jako część swojego kostiumu. Na szczęście nie mam na sobie makijażu, co nie daje mi dodatkowego wyglądu zrozpaczonej pandy.

- Dziękuję, ale wolałabym dalej popłakać, jeśli nie ma pani nic przeciwko- chlipie cicho.

W odpowiedzi daje mi smutny uśmiech.

Odwracam się do malutkiego oka podziwiając widok za nim. Chmury są teraz tak blisko, na wyciągnięcie ręki. Ciekawe jakie to uczucie dotknąć chmury. Jest mięciutka, na jaką wygląda, czy może mokra i ciężka, od deszczu jaki zatrzymuje w sobie. A może przechodzi przez palce jak powietrze, niezauważalna.

Marszczę na sobie brwi, kiedy dochodzi do mnie to, o czym myślę. To zupełnie tak jakbym cofnęła się do młodszych lat, kiedy byłam zbyt ciekawskim dzieckiem, pytającym o wszystkoI wtedy rozumiem o czym myślę. To była nasz pierwszy lot na wakacje. Nick pozwolił mi siedzieć przy oknie, chociaż planowo, to było jego miejsce. To był też pierwszy mój lot samolotem. Bałam się tak strasznie, że prawie złamałam rękę Nicka od zbyt mocnego ściskania jej. Oczy miałam zaciśnięte, aby nie widzieć tego jak wylatujemy w powietrze, tak wysoko, bardzo wysoko. Myśl o tym jakie nieprzyjemne musi być spadanie z takiej wysokości wywołuje u mnie mdłości. Oddychałam z trudem a uczucie unoszenia się w górę powodowało zaciśnięcie się żołądka. Wtedy wejście wydawało mi się bardzo złą decyzją, a siedzenie od okna jeszcze gorszą.

- Spójrz za okno- słyszę kojący głos Nicka szepczący mi do ucha.
- Nie – kręcę gwałtownie głową, zaciskając powieki jeszcze mocniej.
- No dalej, musisz to zobaczyć- nalega, pocierając moje ramię swoją wolną ręką, która aktualnie nie jest zgniatana przez moją dłoń. –
Proszę zrób to dla mnie – wykorzystuje zagrywkę, której nienawidzę, ale zawsze na mnie działa.

„Zrób to dla mnie”

Jakbym mogła mu odmówić.

Z ciężkim westchnieniem Otwieram oczy i napotykam zachęcające spojrzenie zielonych tęczęwek Nicka. Lubię ten kolor.

Jest jak trawa na wiosnę. Przypomina mi bezpieczeństwo i ciepło . Teraz bardzo chciałabym być na dole, rozłożona na bezpiecznej i miękkiej trawie.

- No popatrz- kiwa głową w stronę okna po moje prawej.

Jeszcze przez chwilę patrzę na jego oczy a potem odwracam się, by zobaczyć ... najpiękniejszy widok, który zapiera dech w mojej piersi. Przez resztę lotu razem z Nickiem zastanawiamy się jakie to musi być uczucie kiedy twoje palce dotykają chmury.

To jedna z najlepszych rzeczy jakie zrobił dla mnie Nick. Siedzenie przy oknie było bardzo dobrą decyzją.

Mrugam kilka razy, by odgonić obraz wspomnień sprzed oczu. Kilka nowych łez spływa w dół po policzkach, ale tym razem to nie są złe łzy. Na pewno nie lamią mojego serca. Mam swojego przyjaciela. Mam go i zawsze będę go miała. Wiem to, bo zawsze ze mną był, w najgorszych i najlepszych chwilach mojego życia. Teraz pozostaje mi tylko poczekać na rozmowę z nim o tym co się stało. A kiedy jestem tysiące metrów nad ziemią, nie mam możliwości, by zrobić cokolwiek. Jestem bezsilna, więc poczekam aż będę miała wpływ na to co mogę robić. Aż dowiem się jak wpływ na naszą przyjaźń będzie miał ten pocałunek.

Do tego czasu mam zamiar przestać myśleć.

W ogóle.

Jakiś czas później udaje mi się usnąć. Przesypiam resztę lotu, zatrzymując zamknięte wewnątrz umysłu wszystkie obawy na temat tego co będzie dalej. Nie przejmuję się nawet tym, czy dam radę przetrwać przez te sześć miesięcy. Nie obchodzi mnie to. Jedyne co się liczy to , to, czy Nick mi wybaczy... Przy tej myśli ponownie czuję

tępy ból w moim sercu. Całując go zrobiłam coś złego, wiem to jednak nie mogę się pozbyć wrażenia, że to było coś ważnego, odpowiedniego, tak jakbym musiała to zrobić. Jakbym chciała go pocałować, bo nie chciałam, prawda? To był tylko głupi ruch pod wpływem emocji. Tak myśli tylko jedna część mnie, druga przekonana jest, że to co zrobiłam było dobre i zdecydowanie nie był to pocałunek wywołany przez szalejące we mnie obawy. To było coś więcej, znacznie więcej, ale nadal nie wiem co to dla mnie, dla nas oznacza.

Mam nadzieję, że mi wybaczy, że zrozumie. Nie wiem jak zareaguje, czy co powie, a to powoduje panikę ogarniającą moje ciało i umysł. Sądząc po jego zachowaniu w trakcie i po moim pocałunku, nie będzie to nic dobrego.

Wysiadam z samolotu, idę po moje walizki, wychodzę przed lotnisko na postój z taksówkami. Robię to wszystko automatycznie, bojąc się spojrzeć na telefon tkwiący w kieszonce moich spodni. Czuję jakby wypalał mi dziurę w kieszeni, jednak nie mogę się zdobyć na zerknięcie na niego. Co jeśli do mnie napisał? Co jeśli zadzwonił? Jeśli zrobił, którąś tych rzeczy to co powiedział, co tam znajdzie? A co jeśli nie napisał i nie zadzwonił? Ta perspektywa jest o wiele gorsza. Wiem, że napisał. To jest działanie Nicka. Bez względu na to jaka jest sytuacja pomiędzy nami, on i tak jest tym, który się troszczy, jest najlepszym przyjacielem, o jakim posiadaniu marzy każdy człowiek.

Muszę zobaczyć. Prędzej czy później i tak będę musiała użyć tego cholernego telefonu a wtedy zobaczę jego wiadomość. Prędzej czy później Nick do mnie zadzwoni, a znając jego to będzie zdecydowanie zbyt szybko. Zamiast wejść do jednej z taksówek

stojących na parkingu, siadam na ławce ustawionej pod dużym drzewem, przypominające to, które rośnie pomiędzy moim i Nicka domem. Wyciągam telefon z kieszeni i patrzę na światełko wskazujące, że mam nieodebraną wiadomość. Serce wali mi tak mocno, że koszulka, którą mam na sobie pulsuje wraz z nim. Dłonie mi drżą kiedy odblokowuje ekran i klikam, by zobaczyć wiadomość.

*Nick : Zadzwoń jak będziesz na miejscu. Musimy pogadać dziecińo.
Nie martw się.*

To tylko trzy krótkie zdania, ale tylko one sprawiają, że uspakajam się i panikuję jednocześnie. Co oznacza, że musimy pogadać. To będzie dobra, czy zła rozmowa. A to „nie martw się” oznacza coś dobrego prawda?

Och weź się w garść. Po raz pierwszy nie wiem jak się zachować w stosunku do Nicka. Nie wiem czego się spodziewać i co mówić kiedy odbierze. Jestem cholernym niepewnym bałaganem i to jest dezorientujące.

Nie bądź tchórzem i wykręć wreszcie ten numer. Nic złego nie może się stać. To przecież Nick. Wybacz mi to co zrobiłam. Zrozumie, że musiałam to zrobić. On będzie wiedział, co czuję.

Trzy razy wykręcam jego numer i za każdym razem wycofuję się w ostatniej chwili. Za trzecim razem mam ochotę walić głową w mur. Co się ze mną dzieje do cholery. Zadzwoń do niego wreszcie. Wpisuję jego numer trzęsącymi się palcami a potem bez zastanowienia, najszybciej jak to jest możliwe naciskam zieloną słuchawkę. Przykładam aparat do ucha i z sercem w gardle czekam aż sygnały ucichną a zamiast nich usłyszę jego głos.

- Wreszcie- to jedno słowo wywołuje łzy.

Uspokój się, uspokój się, uspokój się – skanduje w swojej głowie.

- Cześć- odzywam się zadziwiająco spokojnym głosem.

- Grace – Wypowiada moje imię z ostrzeżeniem.

Teraz już wiem, że cokolwiek w tej chwili usłyszę nie będzie to nic dobrego.

Okej Grace wytrzymasz, dasz radę to przetrwać. – mówię sobie.

- Tak Nick ?

- Posłuchaj mnie, chce żebyś wiedziała, że to co się stało, to nie ma znaczenia. Nie musisz przeproszać, to nic. Nic nie znaczyło.

Zapomnijmy o tym. Po prostu tego nie było okej Grace. Nie obwiniaj się. Nie mam ci tego za złe. Jeśli myślałaś, że stracisz moją przyjaźń, czy że będę na ciebie zły, to się mylisz. To był błąd, ale zapomnijmy o nim. Nie jest to warte zapamiętania. – mówi zupełnie nieświadomy tego jak bardzo ranią mnie jego słowa.

Czy nie powinnam teraz odczuwać ulgi. Wybaczył mi , nawet nie jest na mnie zły. Nadal jesteście przyjaciółmi. Wszystko jest tak jak powinno być. Tak jak było. Więc czemu czuję się tak jakby właśnie zgniatał moje serce, które zostawiłam w jego dłoniach? Myślałam, że będzie się nim opiekował. Myślałam, że zadba o nie a on teraz je niszczy. Łzy spływają po moich policzkach, a ja ledwo oddycham, by nie mógł usłyszeć jak bardzo mnie to boli.

Uspokój się, uspokój się, uspokój się.

USPOKÓJ SIĘ!

- Okej Grace. Jest z tobą w porządku? – pyta kiedy zbyt długo milczę.

Teraz będzie największa próba, dla moich zdolności aktorskich. Teraz muszę grać, że mi to pasuje, że nie czuję nic do mojego najlepszego przyjaciela, że jest tylko przyjacielem. Zagryzam palce w ustach, by odciągnąć myśli od bólu w sercu, co czegoś innego. Nie pomaga.

– Jest okej – mówię spokojnie, niewzruszonym głosem. To niewiarygodnie, że mogę mówić normalnie, że w ogóle mogę wydobyć z siebie głos, kiedy rozpadam się na małe kawałeczki.

– Tak się cieszę, że to nic pomiędzy nami nie zmienia – wypowiadam teraz największe kłamstwo w swoim życiu.

I coś mi się wydaje, że od teraz będę musiała często kłamać i jeszcze więcej udawać.

Rozdział piąty.

Nick

Twarz dziewczyny opadała w górę i w dół kiedy ssie i wciągała mojego kutasa w swoje usta. To powinno być cholernie dobre uczucie a jeśli mam być szczery, to więcej przyjemności sprawiłbym sobie własną ręką. Dziewczyna jęczy z ustami zawiniętymi wokół mnie a ja przewracam na jej nieudane próby podniecenia mnie.

Telefon leżący na łóżku dzwoni dając mi znać, że dostałem wiadomość. Zachowując się jak prawdziwy palant, nie zważam na dziewczynę na kolanach przede mną i chwytam telefon. Kiedy widzę

imię Grace na ekranie otwieram wiadomość z uśmiechem na ustach. Gdy odczytuje, to co napisała szczerzę się jak idiota.

Grace: Skopałam tyłek temu żółtodziobowi. SKOPAŁAM JEGO SNOBISTYCZNĄ DUPE ! Nick bądź ze mnie zajebicie dumy, bo ja z siebie jestem.

Jestem gotowy, by jej odpisać, ale wtedy słyszę krzyk dziewczyny, która przerwała swoją pracę. Co najdziwniejsze nawet tego nie poczułem.

- To kurwa musi być jakiś żart- krzyczy.

Patrzę na nią i napotykam jej wściekłe spojrzenie. Wygląda na naprawdę wkurwioną. Zastanawiam się, czy ma zamiar mnie uderzyć.

- Jesteś większym palantem niż słyszałam- wstaje z podłogi patrząc na mnie wściekłe, jednak co najśmieszniejsze jest to, że w jej oczach nadal widzę pożądanie.

- Przepraszam skarbie, jestem zestresowany- tłumaczę chowając swojego kutasa w spodnie.

Nici z dzisiejszego ruchania. Muszę zadzwonić do Grace i dowiedzieć się co się u niej wydarzało. Od naszej rozmowy tuż po jej wylądowaniu nie odbierała telefonów ode mnie przez kilka dni. Jedynie odpisywała na moje wiadomości. Przez ten czas tak cholernie stęskniłem się za jej głosem, że zacząłem do niej dzwonić tylko po to, by usłyszeć jej nagranie na poczcie głosowej. Tak, to cholernie popieprzone zachowanie, ale dzwoniłem tyle razy, że Grace wreszcie odebrała. Teraz rozmawiamy codziennie wieczorem przez kilka godzin. Tylko wtedy ma czas na rozmowy. Ma zajęcia od piątej rano

do ósmej wieczorem. A z tego co mówi warsztaty nie są łatwą sprawą. Dziwię się, że po wszystkich tych ćwiczeniach i tańczeniu przez cały cholerny dzień, ma siłę by podnieść telefon i rozmawiać ze mną. W czasie dnia ma czas, by wysłać tylko kilka krótkich wiadomości.

Każdy pieprzony dzień bez niej jest coraz gorszy. Nasze nocne rozmowy, są wszystkich na co czekam przez cały dzień. A kiedy wreszcie dzwoni jestem tak szczęśliwy jak każdy dzieciak na święta, tuż przed tym jak dostanie prezent. Za każdym razem kiedy z nią gadam mam ochotę powiedzieć jej żeby rzuciła to wszystko i wróciła do mnie, bo tak cholernie za nią tęsknię, ale nie mogę. Ten wyjazd, warsztaty to pierwsza rzecz, którą robi tylko dla siebie. Grace zawsze poświęca się dla innych, robi to co uszczęśliwi kogoś, ale nie zawsze jest to coś co sprawi, że ona jest szczęśliwa. Więc nie mogę prosić, by wróciła i skończyła coś co jest jej marzeniem, co jest w końcu tylko dla niej. Grace zasługuje na to, by mieć to czego pragnie.

– Mogę ci pomóc się odprężyć – odzywa się dziewczyna.

Stoi na środku pokoju i moim domu ubrana jedynie w czarną obcisłą sukienkę, która przy każdym jej kroku odsłania widok na koronkowe majtki oraz jej kształtny tyłek. Rude włosy są zmierzwione jakby ktoś niedawno trzymał tam ręce. I tym kimś jestem ja. Jej oczy są pełne nadziei kiedy na mnie patrzy, ale teraz nie mam czasu na to gównno. Nie dzisiaj.

– Przykro mi kochanie, ale nie możesz sprawić, że poczuje się lepiej. Jednak znajdę cię kiedy będziesz w stanie to zrobić. – zapewniam ją podnosząc się ze swojego miejsca na łóżku i odchodząc do rudej i z czułością dotykając jej policzka. Ma niebieskie oczy i to chyba najbardziej mnie do niej ciągnęło, ale kiedy teraz patrzę na nie z

bliska, nie widzę w nich nic zachwycającego. W ogóle nie dorównuje niebiańskiemu odcieniowi błękitnego, której posiadają oczy Grace.

- Zrób tak a nie pożałujesz Nick – pochyla się i całuje mnie napierając na mnie swoim ciałem, jakby nadal miała nadzieję, że jeśli wystarczająco się postara, to dam jej szansę.

Nie tym razem skarbie.

Po pięciu minutach wreszcie wychodzi a ja zamykam drzwi na klucz, by być pewnym, że nikt mi nie przeszkodzi. Zamiast odpisywać na ostatnią wiadomość Grace, wykręcam jej numer i dzwonię widząc, że jest już po treningu. Odbiera po trzech sygnałach i wreszcie mogę słyszeć jej głos.

- Nick dostałeś moją wiadomość? – zaczyna a moje serce rośnie kiedy ją słyszę.

- Jasne, opowiedz mi co takiego zrobiłaś dziecino- zachęcam ją i tak szczerze nie obchodzi mnie o czym będziemy dzisiaj rozmawiać.

Jedyne co się liczy, to, to że mogę jej słuchać. Jej głos jest jak najlepsza muzyka dla moich uszu. Cholernie idealny i słodki. Przychodzi mi na myśl czas naszego dzieciństwa, kiedy byliśmy tylko we dwoje żadnych chętnych panienek, łaszczących się do niej idiotów i kilometrów odległości między nami.

- Dzisiaj podzielili nas na dwie grupki. Każdy z drużyny miał swojego przeciwnika i mieliśmy pokazać nowy układ, którego uczyliśmy się wczoraj. Ja byłam postawiona przeciwko Michaelowi. Był taki pewny siebie, był przekonany, że wygra a ja go zniszczyłam z ciągu kilku sekund Nick- mówi zadowolona z siebie.

Zamykam oczy i wyobrażam sobie, jak teraz leży na łóżku wpatrzona w sufit tak samo jak ja przed chwilą. Widzę jak się

uśmiecha a jej twarz jest lekko zaczerwieniona, co dzieje się zawsze gdy jest czymś podekscytowana. Niemal mogę poczuć zapach jej perfum pachnącymi jak lawenda i ten przepysznie smakowity zapach, który ma tylko ona. To coś owijającego się wokół ciebie i przyciągającego do niej jak najpiękniejszy śpiew syreny. Widzę jej jasne włosy rozrzucone na poduszce, nadal są długie i pewnie po całym dniu zajęć są splątane, ale nadal tak samo piękne i gładkie. Jest ubrana w swój strój do tańca. Krótkie czarne obcisłe szorty, luźna koszulka z jakimś nastrojowym cytatem oraz te specjalne skarpetki bez palców, które są tak cholernie urocze i seksowne na niej...

Stop...

Co ja właściwie pomyślałem?

Siadam na łóżku nadal trzymając telefon przy uchu. Grace opowiada o tym jak minął jej dzień, o tym jak wspaniale się czuje na tych warsztatach oraz dziękuje mi, że nie pozwoliłem jej zrezygnować. Mówi to zawsze gdy rozmawiamy, jak gdyby to, że umie tańczyć jak pieprzona gwiazda Broadwayu było moja zasługa. Jednak ja nie słyszę prawie nic z tego co mówi, jedyne o czym mogę teraz myśleć, to, że w swojej głowie nazwałem ją seksowną.

Cholera.

Co jest do kurwy, jak mogłem pomyśleć coś takiego kiedykolwiek o Grace. Jest moją przyjaciółką. Traktuje ją jak młodszą siostrę, chociaż jest tylko o cztery miesiące ode mnie młodsza. To jasne, że wiem jak wygląda i z pewnością zauważyłem jak piękna jest. Przez całe swoje życie nie widziałem nikogo piękniejszego, ale nigdy, przenigdy nie pomyślałem o niej, że jest seksowna.

Chyba jednak nie powinienem wypraszać tej dziewczyny z mojej sypani. Zdecydowanie potrzebuję dobrego pieprzenia, skoro nawet Grace wydaje mi się seksowna.

- Nick jesteś tam? – woła kiedy zbyt długo milczę.

Czuje się okropnie zdając sobie sprawę, że nie słuchałem jej od kilku minut.

Weź się w garść koleś- mówię sobie.

Ocieram twarz dłonią, i potrząsam głową chcąc wyrzucić obraz Grace jak sam przed chwilą stworzyłem.

- Jestem dziecino. Jestem tak cholernie dumny z ciebie. Minął miesiąc a ty tam powalasz wszystkich. Jesteś najlepsza, co wiedziałem od zawsze, ale nawet nie wiesz jak bardzo się cieszę kiedy słyszę, że jesteś tam szczęśliwa.

- Ale tęsknię za tobą Nick. Tak bardzo- szepcze do słuchawki jakby obawiała się, że ktoś ją usłyszy.

- Ja za tobą też tęsknię dziecino. Tak bardzo, że jedyne o czym jestem w stanie myśleć w ciągu dnia, to, to kiedy zadzwonisz i co tym razem mi opowiesz. To najlepsza część całego mojego dnia, rozmawianie z tobą.- przyznaje i czekam aż mnie wyśmiej za to, że stałem się taką cipą, ale zamiast tego słyszę jak wzdycha przeciągle, brzmi to tak jakby była zszokowana moimi słowami, co jest niedorzeczne, bo przecież wie jak bardzo ją kocham, I tak samo mocno tęsknię za nią teraz.

- Mam tak samo Nick- odpowiada, zanim zdązę ją zapytać o co chodziło.

- Minął już miesiąc Grace, jeszcze tylko pięć i wracasz do mnie – przypominam jej.

Samo mówienie o tym sprawia, że ledwie mogę oddychać. Jeszcze pięć pierdolonych miesięcy. Ten miesiąc był tak cholernie trudny do przetrwania. A ja mam przejść przez jeszcze więcej tego gówna. Nie dam rady.

To pewne.

- Tak Nick jeszcze tylko pięć miesięcy- powtarza tak samo udręczonym głosem jak ja.

Cały humor z naszej rozmowy odchodzi w niepamięć. To dzieje się za każdym razem podczas naszych rozmów. Jedno z nas w którymś momencie mówi coś co sprawia, że tęsknota za sobą nasila się jeszcze bardziej, przez co staje się bardziej uciążliwa.

Zamiast poddać się przygnębieniu robię coś co sprawi, że Grace poweseleje.

- Więc skopałaś dupę wyklętemu M- nawiązuję do bajki Artur i Minimki jednego z ulubionych filmów animowanych Grace.

Na to porównanie Grace parska śmiechem.

- A spodziewałaś się czegoś innego? – pyta zarozumiale.

- Oczywiście, że nie To jest moja dziewczyna. – odpowiadam z szerokim uśmiechem na powrót witając dobrą passę w naszej rozmowie.

Rozdział szósty

Grace

To zaczęło się pod koniec mojego pierwszego miesiąca na warsztatach. Po zajęciach poszłam do mojego pokoju, który dzieliłam z trzema innymi dziewczynami, które okazały się naprawdę miłe i przyjazne. Już po pierwszym dniu pobytu tutaj, zaprzyjaźniłyśmy się i to było dla mnie coś nowego. Nigdy nie miałam prawdziwych przyjaciółek wśród dziewczyn. Te, które twierdziły, że nimi są zadawały się ze mną tylko po to, by dostać się do Nicka. A cała reszta mnie nienawidziła, bo miałam go tak blisko siebie i zawsze na własność. Tak jak one chciałyby go mieć.

Gdy zatrzymałam się przed drzwiami i zaczynałam przeszukiwać swoją torbę w poszukiwaniu kluczy, na podłodze, tuż przy moich nogach zobaczyłam białą dużą kopertę z moim imieniem napisanym na wierzchu. Rozejrzałam się po korytarzu, sprawdzając, czy ten kto ją tu zostawił ciągle tutaj jest. Była sama. Prawdopodobnie w całym budynku nie było wiele osób, większość jest wciąż na kolacji w stołówce, ale ja mam zamiar wziąć kąpiel i jak najszybciej zadzwonić do Nicka. Każda nasza rozmowa jest torturą i najlepszą rzeczą w ciągu dnia jednocześnie. Torturą, bo słyszenie jego głosu, sprawia, że moje serce bije mocniej uświadamiając mi, że moje uczucia do najlepszego przyjaciela przemieniły się w coś znacznie więcej niż tylko przyjacielską i braterską miłość. Jego głos łamie i buduje moje serce każdego wieczoru. Wszystkie nasze rozmowy sprawiają, że tęsknię za nim bardziej niż dzień wcześniej i to mnie rujnuje. A najlepszą rzeczą

jest, to że kiedy ze sobą rozmawiamy czuję się szczęśliwa, nabieram siły, by przetrwać kolejny dzień z dala od niego.

Tak więc Kocham i nienawidzę nasze nocne zwierzenia. To sprzeczne, wiem, ale ostatnio taka właśnie jestem. Nie wiem co czuję i co z tym zrobić. Nie mam pojęcia co powinnam czuć a co powinnam w sobie zagłębić i zniszczyć, tak, by zniknęło po jakimś czasie.

Cała ja. Cholernie zagubiony i niepewny bałagan.

Nachylałam się i chwytam kopertę. Przez papier czuję coś twardego, coś jak tekturę, lub coś o podobnej strukturze. Otwieram drzwi do pokoju i zamykam je za sobą na klucz. Siadam na swoim łóżku, które znajduje się najbliżej okna. Pozostałe trzy ustawione są równoległe, w identycznych odstępach. Otwieram kopertę i zaglądam o środka. To co tam widzę mrozi krew w moich żyłach a przecież nic jeszcze nie zobaczyłam. Jedyne co wiem, że jest tam plik zdjęć jednak, czuję gromadzący się we mnie niepokój. To nie będzie nic dobrego. To jak przeczucie. Kojarzycie ten moment, gdy was kark a uczucie, że jesteście obserwowani nie daje wam spokoju? A kiedy odwracacie się za siebie nie ma tam nikogo, jednak to dziwne uczucie nie przechodzi. To niedorzeczne i niepokojące, ale nadal realne. I właśnie w podobny sposób czuję się w tej chwili. Myślę nad tym, by odłożyć kopertę i schować ją gdzieś, gdzie o niej zapomnę, ale ciekawość bierze górę nas strachem i wysuwam z środka koperty gruby plik zdjęć. Jest ich może dziecię, może trochę mniej lub więcej, nie jestem pewna. W kopercie jest jeszcze kartka, która także wyciągam. Odkładam zdjęcia na łóżko i rozwijam kartkę. Wiadomość jest napisana niedbale, jakby autor bardzo się śpieszył pisząc ją.

„Najdroższa Grace

Jesteś dla mnie cudem.

Moim cudem.

Odkąd Cię zobaczyłem, nie mogę przestać o tobie myśleć. Nie mogę oderwać od Ciebie wzroku. Sama zobacz. Na dowód *masz wszystkie te zdjęcia*. Większość zostawiłem dla siebie, na czas kiedy nieuniknione jest nasze rozstanie a moje oczy zmuszone są do pożegnania z twoim obrazem.

To dopiero pierwszy prezent. To jeszcze nie koniec i nawet nie jest temu bliski. Nie mogę się tego doczekać i mam nadzieję, że ty też.

Do zobaczenia niedługo.

Twój.”

Nie wiem, czy ma się śmiać, czy płakać. Co to do cholery jest. Po raz kolejny rozglądam się dookoła czekając sama nie wiem na co. Może na moich nowych znajomych wychodzących zza drzwi, lub wyłaniających się z ciemnych kątów w pokoju, krzyczących, że to tylko pieprzony żart. Po pięciu minutach czytania tego listy raz po raz, w końcu sięgam po zdjęcia. Przetykam ciężko kiedy patrzę na pierwsze z nich. To jak wychodząca z pokoju. Nie wiem kiedy było robione to zdjęcie, bo za każdym razem wychodząc na zajęcia mam na tobie ten sam strój. Jestem zupełnie nieświadoma tego, że ktoś mnie obserwuje. Z ciężkim sercem przekładam zdjęcie, by zobaczyć następne. Każde z nich pokazuje mnie w najprostszych czynnościach jakie wykonuje. Kiedy idę na zajęcia, gdy wchodzę do stołówki, gdy tańczę, to jak z kimś rozmawiam, jak jem. Dochodzę do ostatniego i mam ochotę wymiotować. To zdjęcie przedstawia mnie w moim

łóżku. Obraz jest trochę niewyraźny, jakby robiony był przez okno, lub z daleka. Obracam głowę w stronę okna, czekając na to, że zobaczę tam kogoś obserwującego mnie, ale nikogo tam nie ma. Wracam spojrzeniem do fotografii i patrzę na nie z obrzydzeniem. Ten kto je zrobił, ma bardzo nie poklei w głowie. Nawet jeśli to ma być jakiś żart, o którym dowiem się za jakiś czas, to i tak jest to cholernie nie śmieszne.

Co to ma być do jasnej cholery.

Wyrzucam zdjęcia na łóżko, jakby samo ich pozbycie się z rąk sprawiło, że znikną. List cały czas jest w mim ręku. Kto mógłby zrobić coś takiego. Stawiam na kogoś, kto za mną nie przepada. Nagle ktoś puka do drzwi a dźwięk jest tak głośny i niespodziewany, że poskakuje wystraszona a serce staje mi w piersi na jedną długą sekundę.

- Grace jesteś tam? Możesz mi otworzyć zapomniałam kluczy.- słyszę głos Emily dochodzący zza drzwi.

- Już- krzyczę w panice zbierając wszystkie zdjęcia, które rozsypały się po podłodze.

- Już, już, już- mruczę do siebie a kiedy mam je wszystkie chowam je do mojej szafki nocnej.

Otwieram drzwi Emily i wpuszczam ją do środka. Mam nadzieję, że na mojej twarzy nie jest widoczne przerażenie, które teraz czuję.

- Hej wszystko w porządku? Jesteś trochę blada- patrzy na mnie zmartwiona.

Jest starsza ode mnie o dwa lata, ale wygląda na o wiele młodsza. Jej twarz ma delikatne i niemal dziecięce ryzy. Brązowe oczy ze złotymi plamkami, sprawiają, że jej spojrzenie jest

hipnotyzujące. Włosy w takim samym kasztanowym kolorze zawsze splecione są w długiego i grubego warkocza. Jest o wiele wyższa ode mnie a jej figura odzwierciedla styl jej tańca. Idealna baletnica, szczupła i wysoka. Z jakiegoś powodu wzięła sobie za cel opiekę nade mną zachowując się jak starsza siostra. Nie żeby mi to przeszkadzało. Nasze rozmowy są swobodne i naturalne od samego początku, jakbyśmy znały się od lat. Ona wie o mnie i o Nicku a raczej o tym jak teraz czuję się w stosunku do niego a ja wiem, że ona ma o wiele gorszą sytuację niż ja. Dokładnie miesiąc temu przed jej wyjazdem zostawił ją jej chłopak, z którym była od sześciu lat. Nie wyobrażam sobie jak musi się teraz czuć. Prawdopodobnie tak jak ja bym się czuła kiedy Nick zrezygnowałby z naszej przyjaźni i zdecydował, że chce o mnie zapomnieć. Czyli tak jakbym miała umrzeć. Jakbym była nikim.

- Czuję się dobrze – mówię posyłając jej nieszczerzy uśmiech.

Patrzę w stronę szafki, gdzie schowane są te chore zdjęcia i zastanawiam się co z tym zrobić. Powiedzieć o wszystkim Emily, czy może poczekać jak to się dalej rozwine. Może, to naprawdę jest jakiś głupi żart. Może już więcej nie dostanę żadnych „niespodzianek” a to była tylko jednorazowa sprawa. Jeśli tak to nie warto jest wspominać o tym komukolwiek.

- Na pewno? Wyglądasz dziwnie- stwierdza posyłając mi zatroskane spojrzenie.

- Zdecydowanie dobrze, wszystko jest doskonale- wypowiadam te słowa niemal z kpina.

Bo odkąd tu przyjechałam wszystko zrobiło się cholernie popieprzone. Relacja z Nickiem, moje głupie, nowe zauroczenie nim. A teraz jeszcze te zdjęcia i liściki. To wydaje się być za dużo jak dla

mnie. Mam nadzieję, że to koniec jakichkolwiek niespodzianek , bo jestem przekonana, że następne byłyby tak samo złe jak obecne.

Rozdział siódmy

Przeszłość

Nick

Do: Grace

Temat: Wyruszamy na kemping.

Grace dostałem twoją wiadomość, ale nie wiem czy jest to dobry pomysł. Ty i Lucas sami na jakimś polu namiotowym. Czy ty zdajesz sobie sprawę, czemu on tam z tobą chce jechać?

Do: Nick

Temat: Wyruszamy na kemping.

Moim zdaniem to doskonały pomysł. Po za tym nie bylibyśmy sami. Sam napisałeś, że to pole namiotowe, a jak wszyscy wiemy, w takim miejscu jest wiele osób.

Do: Grace.

Temat: Pole namiotowe.

Tam będą ludzie, których nie znasz i będziesz z kimś kogo lewie znasz. Nie wiesz co się może zdarzyć. To z pewnością nie jest lista rzeczy sprzyjająca dobrej zabawie. To zły pomysł Grace.

Do: Nick

Temat: Wykłady tatusia.

Nick, gdybym chciała porady od taty, poszłabym do niego. Przestań w końcu zachowywać się jak mój ojciec!

Do: Grace

Temat: Potrzebny od zaraz.

Po pierwsze nie poszłabyś do taty, bo go nie masz. Pamiętaj, że ten skurwiel cię opuścił. I może dlatego jest ci potrzebny ktoś, kto będzie cię pilnował, żebyś nie robiła głupot typu wyjechanie z chłopakiem, którego znasz zaledwie tydzień na pieprzone pustkowie!

Do: Nick

Temat: To ma być twoje nowa rola?

Wcielasz się w zadziwiające postacie Nick. Ostatnio grałeś szpiega, kiedy byłam na randce. Nie wyszło ci to dobrze, bo cię widziałam. Chowanie się za drzewem, którego szerokość pnia jest mniejsze niż ty, nie jest dobrą kryjówką. To tylko taka uwaga na przyszłość. W zeszły weekend bawiłeś się w mojego starszego brata. Twoją najczęstszą rolą jest pies ogrodnika. A teraz ojciec. Brawo. Rozwijasz się Nick.

Do: Grace

Temat: Pies ogrodnika?

A co to niby ma znaczyć?

Do: Nick

Temat: Pies ogrodnika.

To znaczy, że sikasz na mnie kiedy w pobliżu pojawia się jakiś inny chłopak, ale nigdy nie uważasz mnie za swoją.

Do: Grace

Temat: Pies ogrodnika.

Bo nie jesteś moja. Jakim cudem przeszliśmy z rozmowy o kempingu do sikana na ciebie?

Do: Grace

Temat: Brak tematu.

Jesteś? Jeszcze nie skończyliśmy rozmowy, więc odpisz natychmiast. Nadal uważam, że nie powinnaś tam jechać. Za dwa miesiące rozpoczną się wakacje. Jeśli wtedy nadal będziesz zainteresowana tym chłopakiem, to pojedziemy większą grupą. Ja, ty, twój dziwny chłopak, który zawsze ma bransoletkę z sznurka na rękę, co jest podejrzane, Elena i zbierzemy jeszcze kilka osób, tak będzie bezpieczniej. I to da większą zabawę.

Do: Grace

Temat: Co z tobą?

Co z tobą. Odpisz wreszcie. Zasnęłaś podczas tej fascynującej rozmowy?

Do: Grace

Temat: Grace!

Grace odpisz do cholery, albo przyjdę do ciebie i zobaczę co z tobą.

Do: Nick

Temat: Punkt dla ciebie.

Masz rację, pojedziemy w wakacje. Tak będzie lepiej.

Rozdział ósmy

Obecnie

Grace

-Przepraszam – skrzeczę pochylając się i opierając dłonie na kolanach.

To czwarty dzień z rzędu kiedy nie spałam, jedyne jedzenie jakie zjadłam to paczka krakersów i zaczynam odczuwać tego skutki. Przy jednym z ruchów w układzie zrobiło mi się słabo a świat zamazał się czernią na kilka przerażająco długich sekund. W niewytłumaczalny dla mnie sposób znalazłam się na podłodze a czarna chmura odłoniła moje oczy, pochyła się nade mną grupkę osób z niepokojem i ciekawością wypisaną na twarzach.

Teraz stoję na zewnątrz, opierając się o ścianę budynku nabierając świeżego powietrza w płuca, by ułatwić mi oddychanie, które od kilku minut wydaje się być naprawdę trudnym zadaniem. Nasz opiekun i nauczyciel tańca stoi naprzeciwko mnie nie spuszczać ze mnie wzroku. Widzę na jego twarzy zmartwienie i chce mu powiedzieć, że wszystko jest okej, ale w tym tygodniu wypowiedziałam to kłamstwo już tyle razy, że chce mi się krzyknąć za każdym razem, gdy muszę powiedzieć to ponownie.

Nic nie jest w porządku. Cholernie nic nie jest w porządku. Półtora miesiąca temu moje życie było spokojne i ułożone. Miałam

mojego najlepszego przyjaciela na wyciągnięcie dłoni i traktowałam go jakby był tylko moim najlepszym przyjacielem a nie pieprzoną pierwszą miłością. Mogłam spać będąc w jego ramionach, mogłam jeść bez uczucia, że wyrzucę z siebie wszystko co przełknęłam. Mogłam tańczyć nie martwiąc się, że z wyczerpania grozi mi zasłabnięcie. A teraz będąc tysiące kilometrów od mojego domu czuję się tak jakbym nagle zamieniła się z kimś życiem i to życie, które otrzymałam cholernie mi się nie podoba.

– Grace co się tam stało? – słyszę głos pana Markusa.

Unoszę głowę, by na niego spojrzeć, ale muszę zmrużyć oczy kiedy słońce zaczyna mnie razić i powoduje tępe pulsowanie w głowie.

– To nic. Od kilku dni czuję się dziwnie, może coś mnie bierze – to nie do końca kłamstwo.

Naprawdę czuję się dziwnie. Jednak wiem, że to nie są objawy choroby, to zupełnie coś innego i nie wiem, czy nie gorszego.

Pan Markus patrzy na mnie niepewny co ze mną zrobić. Ja sama nie wiem co mam ze sobą zrobić. Mam tyle rzeczy kłębiących się w mojej głowie, że czuję jakby miała zraz eksplodować od nadmiaru myśli.

– Może powinnaś udać się do pielęgniarki, da ci jakieś tabletki na przeziębienie a potem idź do łóżka. Chcę cie tu widzieć jutro zdrową i zdolną do przejścia przez cały układ, bez padania jak kłoda na pieprzoną podłogę.– mówi nie przejmując się tym, że właśnie przy mnie przeklął.

Gdyby nie to, że ledwo stoję na nogach rzuciłabym na ten temat jakąś zabawną uwagę, ale zamiast tego kiwam tylko głową.

Odpycham się od ściany z zamiarem jak najszybszego udania się do

pokoju, by zadzwonić do Nicka. Musiałam z nim porozmawiać. Powiedzieć mu o wszystkim co się dzieje i poprosić o jego zdanie. Nie wiem czy chcę tu jeszcze być. Czuję się jakby cały czas ktoś mnie obserwował czego dowody leżą w szufladzie mojej szafki nocnej. Chce wrócić do domu i wtulić się w bezpieczne ramiona Nicka. A dopóki jestem tutaj, muszę usłyszeć jego głos zapewniający, że wszystko będzie dobrze .

- Dziękuję panie...

- Markus, żaden pan, nie jestem aż taki stary. Jestem nie wiele starszy niż ty.- przyznaje a ja patrzę na niego z większą ciekawością.

Wygląda na nie więcej niż trzydzieści lat. Jest bardzo atrakcyjny, gdy ktoś lubi typ z przydługimi ciemnymi włosami, spiętymi w kucyka na karku. Wzrostem przewyższa mnie o kilkanaście centymetrów, ale to nie jest trudne przy moim metr sześćdziesiąt pięć . Ma brązowe oczy i lekki zarost nadający mu ostrości. Jeśli nie byłabym aktualnie zainteresowana Nickiem, pewnie wcześniej zwróciłabym na niego uwagę, ale nie jest w moim typie.

- W każdym razie dziękuję za danie mi wolnego.-odzywam się niepewna jak zareagować na jego wyznanie.

Nie pierwszych zajęciach, kiedy się przedstawiał kazał mówić do siebie per pan. A teraz przedstawia się jako Markus „niewiele starszy ode mnie.”

- Nie ma za co, chcę cię tu po prostu jutro. Zdrową i gotową do pracy. – kiwa głową w kierunku kompleksu mieszkalnego, najwyraźniej każąc mi iść do pokoju.

- Do jutra – mówię cicho i ruszam do przodu.

- Mam nadzieję- posyła mi lekki uśmiech.

Przez resztę drogi czuję jego wzrok na sobie. To miłe, że tak bardzo się o mnie martwi i jestem wdzięczna za to, że patrzy czy bezpiecznie dojdę do domku. Gdybym zemdląta tak jak na sali widziałby mnie i pomógł a ja nie musiałabym leżeć na zimnej ziemi zanim ktoś mnie znajdzie.

Kiedy docieram wreszcie do swojego pokoju jestem zdyszana i najchętniej padłabym na łóżko i zasnęła na resztę dnia, albo jeszcze lepiej, na resztę tygodnia. Jednak jestem z zupełności świadoma tego, że nie zmrużę oka. Nie po tym co dostałam cztery dni temu. Na samą myśl o tym co znajduje się w ostatniej kopercie, którą znalazłam pod drzwiami pokoju, chce mi się wymiotować.

Zamykam oczy i od razu widzę trzy zdjęcia z przybliżeniem na moje ciało. Pierwsze zdjęcie przedstawia mnie na zewnątrz, nie jestem pewna czy jestem z kimś, czy sama, bo na zdjęciu jestem tylko ja. Drugie pokazuje mnie leżącą na łóżku. Leżę na boku z jedną nogą wysuniętą spod okrycia. Włosy mam rozrzucone po poduszce a na ustach błogi wyraz nieświadomości. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że dostanę nowe listy. Dla mnie to wszystko było głupim żartem. A teraz jest koszmarem. Zdjęcie jest zrobione tak jakby autor stał przy moim łóżku, jakby był w pokoju. I dlatego od tamtej pory nie śpię. Nie mogę zmrużyć oczu. Kiedy tylko zaciskam powieki serce wali mi tak mocno, że nie mogę oddychać a panika łapie mnie za gardło. Perspektywa, że ten psychol może wrócić i zrobić coś gorszego niż robienie zdjęć przeraża mnie do tego stopnia, że wolę nie spać przez resztę swojego życia niż przeżyć jego obecność w pobliżu mnie kiedy jestem tego zupełnie nieświadoma. Trzecie zdjęcie jest jeszcze

gorsze. Zrobione jest w chwili kiedy przebieram się w szatni. Jestem obrócona plecami do obiektywu, ale ten człowiek kimkolwiek jest widział mnie kiedy byłam bez koszuli w samym staniku i krótkich prawie nieistniejących szortach . Myśl, że Mołg zrobić sobie kopie tego zdjęcia i patrzeć na mnie i robić bóg wie co sprawia, że robi mi się słabo. W kopercie była także krótka wiadomość, tak samo jak w poprzednich przypadkach.

„ Grace

Z biska jesteś jeszcze piękniejsza.

Twój”

Nigdy się nie podpisuje, za każdym razem jest to ten sam pieprzony „Twój”, który nic mi nie mówi. Chciałam powiedzieć komuś o tym co się dzieje, ale w głębi nadal mam nadzieję, że to tylko czyjś żart i nie chce robić szumu przy czymś co nie byłoby tego warte. Mogłabym powiedzieć Nickowi jednak wiem, że byłby wkurzony a naprawdę nie chce go martwić kiedy jest tysiące kilometrów ode mnie i nic nie mógłby zrobić. Czułby się z tym źle a tego nie chcę. Przynajmniej do dzisiaj. Teraz mam dosyć i po prostu muszę komuś o tym powiedzieć, jeśli tego nie zrobię mam wrażenie, że nie wyjdzie mi to na dobre, poza tym czuję się jakbym miała zaraz zwariować od tych wszystkich myśli kim jest ten psychol, czemu to robi czemu akurat ja. Mam nadzieję, że Nick będzie wiedział co zrobić.

Zamiast iść do łóżka, ześlizguję się po drzwiach na podłogę i przyciągam kolana do piersi. Nie czuję się bezpiecznie siedząc na łóżku, przy oknie, przez które każdy może mnie zobaczyć. Zresztą tutaj też nie czuję się bezpiecznie, ale nie jest to uczucie jakie mam teraz blisko siebie.

Wyciągam komórkę z torby i wykręcam numer Nicka. Z mocno bijącym sercem czekam aż odbierze. Po kilku sekundach włącza się poczta głosowa a ja marszczę brwi. To pierwszy raz kiedy nie odbiera ode mnie telefonu, ale zazwyczaj dzwonię do niego późnym wieczorem, więc nie przejmuję się tym. Niezrażona dzwonię jeszcze raz. Jest teraz po trzeciej po południu, więc może być gdzieś ze znajomymi i mógł nie usłyszeć telefonu, na pewno nie spodziewa się tego, że zadzwonię.

Piec minut i dziesięć poczt głosowych później nadal nie odbiera a ja jestem coraz bliżej załamania się. Tak bardzo potrzebuję go usłyszeć, że to aż boli. Łzy pojawiają się w moich oczach, ale nie poddaje się. Coś musi być nie tak. Nigdy nie zdarzyło mu się coś takiego. Nick zawsze odpiera ode mnie telefony, jeśli nie za pierwszym razem to tylko dlatego, że nie słyszał, lub zostawił gdzieś telefon, ale zawsze do mnie odzwaniał jak tylko miał szansę, czyli jak najszybciej. Nie mogę przejmować się sobą kiedy Nickowi może coś być. Dzwonię po raz ostatni z zamiarem obdzwonienia wszystkich jego znajomych, jeśli nie odbierze i tym razem, ale po trzech sygnałach wreszcie odbiera.

Chce nakrzyczeć na niego za straszenie mnie, ale głos zamiera mi w gardle kiedy zamiast jego słyszę dziewczynę.

- Czy możesz przestać do cholery dzwonić. Nick jest teraz zajęty! - po tym słyszę sygnał rozłączający połączenie.

To serce, które tak cieszyło się na rozmowę z Nickiem właśnie przeżywa małe załamanie nerwowe, ale próbuję je jakoś pocieszyć. To przecież nie tragedia, że odebrała jakaś dziewczyna. Zdarzało się to już kilka razy, zresztą jestem przecież w pełni świadoma, że Nick uwielbia dziewczyny tak samo jak uwielbia seks. Nie powinnam być zdziwiona i zdecydowanie nie powinno mnie to tak boleć.

Szybko przełykam łzy chcące spłynąć po moich policzkach.

To nic- mówię sobie- zadzwonię do niego wieczorem i wtedy porozmawiamy.

Kiwam do siebie głową w geście potaknięcia samej sobie. Zamykam oczy, bo utrzymanie ich jest teraz zbyt ciężkie. Kładę głowę na kolanach otulając się swoimi ramionami. Chce mi się płakać, ale nie chce wyjść na żalosną. Wiem jak zachowuje się Nick i nie powinno być to dla mnie nowością. Jednak czuję ból pulsujący przez moje ciało jak trucizna. Czuję się jakby cały mój świat walił mi się na głowę. Muszę się wziąć w garść. W chwili, w której chce się podnieść słyszę cichy szmer a potem lekkie uderzenie w moje udo. Patrzę na podłogę i wytrzymuję oddech, a moje serce zatrzymuje się. Nie tylko ono, wszystko wokół mnie się zatrzymuje.

Nie podłódze leży biała koperta i ktoś właśnie wsunął ją do mojego pokoju.

Podnoszę się szybko na nogi, które uginają się pode mną i szarpnięciem otwieram drzwi przekonana, że on ciągle tam jest. Muszę go zobaczyć, muszę wiedzieć czego chce, ale kiedy drzwi są otwarte a ja wyglądam na korytarz nikogo tam nie ma. Jestem sama, z nowym prezentem.

Rozdział dziewiąty

Nick

Zaskoczeniem było dla mnie kiedy jeszcze przed południem przed drzwiami mojego domu pojawia się Elena. I zaskoczeniem nawet nie jest samo to, że tam jest, chociaż ostatni raz widzieliśmy się rok temu na zakończenie szkoły, lecz to jak wygląda i co ma na sobie. Elena jest zajebiście seksowną dziewczyną, cóż teraz już kobietą. Rude włosy sięgają jej do ramion, zaplecione w grube loki okalające jej fascynującą twarz. Ma specyficzną urodę, wysoko postawione i wyraźnie zarysowane kości policzkowe, jasno zielone oczy, pieprzyk tuż przy jej nosie, nadający jej wygląd kobiet z lat pięćdziesiątych. Wysoka, wzrostem prawie dorównująca mi, co jest zadziwiające, bo mam metr osiemdziesiąt siedem. Jest szczupła tak jak te wszystkie modeli a jedyną różnicą pomiędzy nią a tymi przesadnie chudymi dziewczynami jest to, że ona ma pełne jędrne i pewne na sto procent, zrobione piersi. I właśnie te ślicznotki są mi wetknięte prawie pod nos. Jest ubrana w czarną obcisłą sukienkę z głębokim dekoltem, spod rąbka jej sukienki wystaje koronka czarnych pończoch. Czuję jak mój kutas twardniej na ten widok i jest to pierwszy raz od dawna kiedy w ogóle reaguje.

– Wspaniale cię widzieć Nick, wpuścisz mnie? – pyta, ale nie czeka na moją odpowiedź.

Rusza na mnie, kładąc swoją dłoń na mojej klacie i popycha mnie w głąb domu.

- Mnie zdecydowanie milej cię widzieć- odpowiadam z szelmowskim uśmiechem.

Jej piersi napierają na mnie a jej piżmowy zapach atakuje moje zmysły. Czuję jak kutas drga w moich spodniach domagając się uwagi a ja jestem więcej niż szczęśliwy będąc pewien, że dzisiaj dostanie tyle uwagi na ile zasługuje. A zasługuje na zajebicie dużo.

Zaciągam ją do swojej sypialni po drodze zostawiając za nami ścieżkę z naszych ubrań. Gdy rzucam nią na łóżko ma na sobie tylko czarne pończochy a ja mam idealny wgląd na jej ciało. Wygląda niemal śmiesznie z piersiami o wiele większymi i nie proporcjonalnym do jej chudego i zgrabnego ciała. Przed oczami pojawia mi się obraz Grace i wiem, że ona jest idealna. Jej ciało całe jest zbudowane z ponętnych i seksownych krzywizn, budując z niej fantazję dla każdego faceta. Wyobrażam sobie Grace na miejscu Eleny. Jej drobne ciało ułożone na moim łóżku i jest to dla mnie niemal zbyt wiele. Mam wrażenie, że jestem w stanie już teraz dość w spodnie a samo myślenie o tym .

Potrząsam głową, by wyrzucić z niej te wszystkie pieprznie nieodpowiednie myśli. Cholera. Muszę wypieprzyć Grace z systemu. Muszę wypieprzyć ją z mojego umysłu jako kobietę, z którą chciałbym się przespać i zapamiętać sobie, że jest dla mnie tylko najlepszą przyjaciółką, moją małą dzieciną, nikim więcej. A żeby to zrobić planowałem użyć ciała Eleny.

Ruszam ku niej i wspinam się na łóżko i ląduje na jej nagim ciele. Jej piersi są przy moich ustach, więc biorę różowy sutek w usta i zaczynam ssać słuchając jej górnych jęków. Unoszę wzrok, by spojrzeć w jej oczy zamglone od przyjemności i na widok zielonych oczu coś skręca mnie w środku. Czuję się jakbym robił coś

nieodpowiedniego. Mam ochotę sobie przywalić za te niedorzeczności. Od dwóch tygodni nie pieprzyłem nikogo i mam wrażenie jakby mojej jaja miały zaraz odpaść od ciągłego napięcia, którego nie mogę wyładować. Zamiast poświęcać czas na głupie myślenie o czymś co nie ma żadnego sensu zabieram się do roboty. Nie poświęcam więcej czasu na pieszczonienie Eleny, zbyt dużo czasu minęło bym miał do tego cierpliwość. Zakładam prezerwatywę i wbijam się w jej cipkę jednym szorstkim ruchem a potem przez kolejne minuty słucham jej krzyków, które doprowadzają nas do końca.

Jakiś czas później wychodzę z łazienki akurat, by zobaczyć jak Elena odkłada mój telefon na szafkę nocną.

- Co robisz? – pytam zaskakując ją swoją obecnością.

Musiła nie usłyszeć ja wchodzę do pokoju. Patrz na mnie wielkimi oczami, w który widzę tylko zadowolenie i zaspokojenie. Wcale nie jest zakłopotana tym, że przyłapałem ją na grzebaniu w moim telefonie.

- Dzwonił od pięciu minut. Miałam tego dosyć poza tym jeszcze nie skończyliśmy, więc nic nie może zaprzętać twojej głowy. Odebrałam i powiedziałam żeby się odpieprzyła- przyznaje wzruszając ramionami jakby to, że odebrała mój telefon nie było wielką sprawą.

- Co kurwa zrobiłaś?- warczę na nią, ale zamiast patrzeć na jej reakcję idę po telefon i sprawdzam rejestr połączeń. Pierwsze co widzę to dziesięć nieodebranych połączeń od Grace. Dzwoniła tyle razy w zaledwie pięć minut. Musiało się coś stać. Zawłaszcza, że jest dopiero południe, za wcześnie na telefon od niej. Powinna być teraz

na zajęciach a jeśli nie jest to znaczy, że coś jest nie tak.

Potrzebowała mnie a ja nie mogłem odebrać, bo pieprzyłem się z Eleną. Nie patrząc na dziewczynę mówię:

- Wypieprzaj stąd natychmiast.- jednocześnie wykręcam numer Grace i dzwonię do niej.

Odbierze i powie mi co się stało a ja zachowam się jak prawdziwy przyjaciel i będę tam by jej wysłuchać.

- Słucham?- piszczący głos Eleny przebija się przez dźwięk poczty głosowej.

Nie odbiera.

Kurwa, kurwa, kurwa.

- Powiedziałem żebyś się stąd wyniosła!- wrzeszczę na nią i zdaje sobie sprawę z tego, że zachowuje się jak kretyn.

To nie wina Eleny, że nie było mnie tutaj żeby odebrać kiedy Grace dzwoniła. Powinienem mieć pieprzny rozum i nie zostawiać komórki, gdy wiem, że Grace może zadzwonić do mnie w każdej chwili.

- Musisz sobie kurwa żartować- widzę jak staje na nogi i idzie do mnie zupełnie naga.

Jeszcze pół godziny temu ten widok sprawiłby, że mój kutas przebudziłby się i byłby gotów do kolejnej rundy, ale teraz jedyne o czym mogę myśleć to Grace. Czemu dzwoniła o tej porze, czy nic jej nie jest, czy mnie potrzebuje i czemu do jasnej cholery nie odbiera teraz ode mnie telefonu.

- Wyjdź stąd Elena nie mam teraz czasu na to gówno- proszę ją spanikowanym głosem.

Muszę się do niej dodzwonić. Jeśli nie odbierze, spakuje się i pojedę pierwszym lepszym samolotem, by ją zobaczyć. Już teraz w

głowę kalkuluje, czy mam wystarczająco dużo pieniędzy przy sobie, by móc kupić bilet.

- Wywalasz mnie dla tej sieroty, która nie może wytrzymać bez czepiania się ciebie przez kilka godzin. To idiotka, w dodatku przyczepiła się do ciebie i nie daje spokoju. Nie widzisz tego, że ona zawsze psuje całą zabawę. Zawsze tak było. Tak samo w liceum. Zawsze kiedy byliśmy razem ona była w tarapatach a ty leciałeś do nie jak pieprzony bohater. Ona jest jak dziecko, które wiecznie potrzebuje opieki!- krzyczy wyrzucając z siebie jakieś bzdury, które sprawiają, że po raz pierwszy w życiu chce uderzyć kobietę.

Zaciskam pięści starając się powstrzymać od zrobienia czegoś, czego później będę żałował. Patrzę na nią i to co widzi w moich oczach zamyka ją a ja jestem za to dozgonnie wdzięczny, jeśli powie jeszcze słowo, które obrażałoby moją Grace, trudno będzie mi się powstrzymać.

- Wyjdź i zabierz swoje gówniane słowa z dala ode mnie, zanim zrobię coś co nie spodoba się żadnemu z nas- musi widzieć, że mówię całkiem poważnie, bo odwraca się i wychodzi prawdopodobnie szukać swoich ubrać.

Zanim drzwi się za nią zamykają ja już trzymam telefon przy uchu modląc się, by tym razem Grace odebrała. Do ucha śpiewa mi jej głos informujący mnie, że jest teraz zajęta i jeśli znajdzie czas odzwoni później. Znow ta pieprzona rzecz. Ogarnia mnie wściekłość i zanim się spostrzegam co robię jestem już przy ścianie i wale w nią pięścią tak mocno, że farba odpada od tynku i sypie się na podłogę. To mnie nie powstrzymuje. Uderzam w tę ścianę dotąd aż nie czuję nawet bólu w ręce.

Pieprzony ja.

- Grace proszę odbierz ode mnie. Muszę wiedzieć, że nic ci nie jest. Błagam oddzwonić.- nagrywam się na jej pocztę a potem zsuwam się po ścianie i siadam na podłodze. Trzymam telefon w nieuszkodzonej ręce z palcem zawieszonym nad ekranem, tak żebym mógł odebrać jak najszybciej się da. Nie odrywam wzroku od ekranu, mając nadzieję, że jeśli będę patrzył na niego wystarczająco długo, to ona zadzwoni. Wymuszę to na niej. A jeśli nie zadzwoni do mnie przez najbliższą godzinę, pojedę na lotnisko i znajdę ją. Wiem gdzie jest i dolecę tam w przeciągu kilku godzin.

Nie wiem ile czasu minęło, ale wystarczająco długo by tyłek bolał mnie jak cholera od siedzenia w jednej pozycji na podłodze. Nie zadzwoniła i nie odebrała kiedy ja dzwoniłem. A to oznacza, że coś jest bardzo źle. Nie zamierzam czekać dłużej. Podnoszę się z podłogi i idę do biurka. Włączam laptopa i do razu zaczynam szukać dzisiejszych lotów doprowadzających mnie do Londynu. Znajduje najbliższy za dwie godziny i rezerwuje lot w momencie, w którym mój telefon zaczyna dzwonić a na ekranie pojawia się zdjęcie i imię Grace.

- Grace

- Nick – mówimy jednocześnie w zupełnie inny sposób.

Mój głos jest pełen nadziei i niepokoju, ale jestem też tak bardzo szczęśliwy, że mogę ją usłyszeć, że nic jej nie jest. Natomiast ona mówi monotonnie, jej głos jest słaby jakby była zbyt zmęczona by mówić. To daje mi znak, że naprawdę mnie potrzebuje a ja spieprzyłem na całej linii.

- Grace, co się dzieje. Musisz mi powiedzieć, umieram przez ciebie. Czemu dzwoniłaś? - mówię tak szybko przechadzając się po pokoju w tę i z powrotem.

- Nic ci nie jest? Martwiłam się kiedy wcześniej nie odbierałeś, wszystko u ciebie w porządku? - pyta a ja staje wmurowany.

- Żartujesz sobie ze mnie?! - warczę.

Musi żartować. Przecież niemożliwe jest, by martwiła się o mnie kiedy sama ma jakiś problem a jakaś dziewczyna spławiła ją przez mój telefon kiedy mnie potrzebowała.

- Przepraszam Nick, gdybym wiedziała, że jesteś zajęty nie dzwoniłabym - słyszę pociągnięcie nosem i wiem, że płacze.

Teraz uzmysłowiłem sobie jak musiało dla niej zabrzmieć moje pytanie. Jakbym miał pretensję, że dzwoniła.

To się nigdy nie zdarzy.

- Dziecino, nie to miałem na myśli. Po prostu nie rozumiem jak możesz martwić się o mnie kiedy ty... coś się z tobą dzieje, coś jest nie tak i mi tego nie mówisz, przepraszam, że nie odbierałem. Błagam wybac mi i nie martw się. Jadę do ciebie i wszystko będzie okej. Teraz powiedz mi co się dzieje a ja to naprawię Grace. Tak jak zawsze, naprawię to - zapewniam słuchając jak płacze mi do ucha.

Ten dźwięk rozrywa moje serce. Chce przecisnąć się przez słuchawkę prosto do niej i trzymać ją w ramionach zapewniając, że będzie dobrze. Nie chce żeby była tam sama, gdy jest w takim stanie.

- Nick nie możesz przyjechać. Za tydzień zaczynasz zajęcia.

Zostajesz w domu i koniec. Ja tutaj dam sobie radę. Zostały jeszcze cztery miesiące chłopaku, damy radę.

Wiem, że mówi to tylko żeby mnie uspokoić, ale chrzanić to. Chrzanić zajęcia, studia i wszystko inne. Pojadę do niej i naprawię wszystko co sprawiło, że płacze.

- Nie myśl o tym Nick, dam sobie radę. Nie jestem przecież dzieckiem. Dzwoniłam, bo wyszłam wcześniej z zajęć. Poczułam się gorzej i jeden z nauczycieli wysłał mnie do pokoju, bym odpoczęła i zadzwoniła, bo pomyślałam, że fajnie by było gdybyśmy pogadali trochę wcześniej niż o pierwszej w nocy- tłumaczy a ja nie wierzę w taką wymówkę.

- Czemu płaczesz?

- Nie wiem, może to ten czas w miesiącu – próbuje żartować, ale słabo jej wychodzi.

- Nie wciskaj mi kitu Grace, powiedz mi wszystko – karzę zniecierpliwiony i wkurzony tym, że nie mogę widzieć jej twarzy kiedy rozmawiamy. Gdybym spojrzał w jej oczy od razu wiedziałbym co jest nie tak.

- Daj spokój Nick. Po prostu mam gorszy dzień, tęsknię za tobą i chciałam pogadać a kiedy nie odbierałeś to zaczęłam się martwić. Chyba nagromadziło się to wszystko we mnie i pękłam. Nie ma sensu się martwić a tym bardziej przyjeżdżać i tracić pieniądze na podróż. Wszystko jest okej.

Chce jej wierzyć. Pragnę, by to była prawda, ale słyszę w jej głosie coś dziwnego, coś czego nie mogę rozszyfrować i to mi mówi, że to nie wszystko, że to co mówi nie jest do końca prawdą i chodzi o coś większego.

- Uwierz mi Nick, proszę- błaga mnie.

- Wierzę- kłamię.

Nie wierzę i mam zamiar dowiedzieć się o co kurwa chodzi.

Rozdział dziesiąty

Grace

Na swoje usprawiedliwienie nie mam nic. Nie wiem Czemu nie powiedziałam Nickowi o tym co naprawdę się dzieje. To byłaby najlepsza a zarazem najgorsza i najlepsza decyzja. Gdybym mu powiedziała, pojawiłby się tu w ciągu kilkunastu godzin i pomógłby mi się z tym wszystkim uporać. Nie musiałabym siedzieć sama w pokoju, który jest ostatnim miejscem, w którym chciałabym teraz być. Zachowałam się głupio i nieodpowiedzialnie, nie mówiąc mu o wszystkich tych listach i zdjęciach, ale to nic by nie dało. Jedyne co bym zyskała, to niepokój i wściekłość Nicka. Nie mógłby nic z tym zrobić, byłby bezradny a to wkurzałoby go coraz bardziej. Jestem pewna, że byłby gotów przyjechać tu i zrobić awanturę każdemu chłopakowi na obozie. A tak naprawdę nie wiem nawet czy ten, kto przynosi mi „prezenty” jest chłopakiem czy dziewczyną. Co prawda jego podpis wskazuje na to, że jest to mężczyzna, ale po kimś kto robi coś takiego można spodziewać się wszystkiego, nawet udawania kogoś kim się nie jest. Przez ten cały czas zakładałam, że cichym wielbicielem jest chłopak a nie brałam pod uwagi, że może to być jedna z dziewczyn z obozu. Może to jednak wszystko głupi żart. Może to wszystko zrobione jest, by zobaczyć jak zachowam się jeśli ten ktoś będzie mnie popychał coraz bardziej i bardziej.

Cholera sama już nie wiem. To wszystko jest tak dziwne i nieprawdopodobne, nienormalne, że wydaje mi się, że zaraz się obudzę a to okaże się tylko bardzo głupim snem.

Głupie marzenie.

Poskakuje kiedy drzwi do pokoju się otwierają i czuję jak cała się napinam. W drzwiach staje Emily i patrzy na mnie z uniesionymi brwiami.

– Co to było tam na sali? – pyta bez ogródek i zamyka za sobą drzwi odgradzając nas od wszystkich nieobliczalnych ludzi, zwłaszcza od tego jednego.

Rozluźniam się i pozwalam sobie opaść z powrotem na miękkie poduszki.

– Nie wiem, źle się poczułam. Coś mnie bierze, boli mnie głowa i takie tam, no wiesz pewnie zwykłe przeziębienie – tłumaczę patrząc jak rzuca torbę na podłogę przy swoim łóżku.

– Coś takiego możesz mówić instruktorowi, na pewno nie mi. Nie wydaje mi się żeby mdlenie było objawem zwykłego przeziębienia – przy ostatnich dwóch słowach robi cudzysłów w powietrzu. – Mów co się dzieje, albo zadzwonię do Nicka i wymuszę na nim, by tu przyjechał i zrobił coś z twoją sztywną i przygnębiającą dupą – stoi blisko mnie z rękami opartymi na biodrach. Jej włosy są ułożone w idealnego koka na czubku głowy i ma na sobie strój jaki noszą baletnice do ćwiczyć. Białe trykoty i jasno różowe body.

Wyglądałaby niewinnie gdyby nie morderczy wzrok jej twarzy.

– Czemu myślisz, że Nick jest lekarstwem na moje zachowanie. Poza tym nie jestem sztywna i przygnębiająca – obruszam się na nią.

– Oczywiście, że nie – przewraca oczami – odkąd zaczął się obóz byłaś może na dwóch z jakiś trzydziestu spotkań ze wszystkimi. Zawsze ulatniasz się tak szybko jak możesz, by porozmawiać ze swoim przyjacielem – kolejny cudzysłów – codziennie rozmawiasz z nim więcej niż z kimkolwiek tutaj przez cały ten czas odkąd tu jesteś, no może nie licząc mnie, ale to tylko dlatego, że w większości

wymuszam na tobie rozmowę. Jak mogłabym sądzić, że Nick rozwiąże problem z tobą? – pyta kpiąco nie oczekując odpowiedzi.

Milczę zastanawiając się, czy wszystko co powiedziała to prawda. Jeśli tak to mogłoby to oznaczać, że zachowuje się okropnie. To prawda, że ulatniałam się ze wszystkich ognisk czy imprez organizowanych wieczorami, ale to tylko dlatego, że perspektywa rozmowy z Nickiem była o wiele bardziej kusząca niż siedzenie przez kilka godzin z osobami, których nie znam. A to, że nie rozmawiam z większością osób tutaj? To przesada. Rozmawiam z Emily, Katy i Olivią. Co z tego, że mieszkam z nim w jednym pokoju, więc komunikowanie się ze sobą jest nieuniknione, ale rozmawiam też z innymi, prawie z każdym z obozu zamieniłam przynajmniej kilka zdań. Nie jest ze mną tak źle jak mówi Emily. Na pewno nie.

Przynajmniej nie było tak dopóki tajemniczy wielbiciel nie zaczął przysyłać swoich „niespodzianek”. Teraz nie mam nawet ochoty wychodzić z pokoju, nie chce nawet być tutaj. Jedyne czego chcę, to wydostanie się stąd i pojechanie do domu, gdzie wszystko było bezpieczne i znajome a żadne psychopata nie wyznawał mi sympatii w formie dowodów, na to, że mnie obserwuje i liścików, które z każdym kolejnym są coraz dziwniejsze.

– Halo ziemia do Grace- Emily macha mi ręką przed oczami.

Mruga kilka razy skupiając na niej wzrok.

– Co? – warczę w odpowiedzi.

– Powiedz mi co się dzieje.

– Co i z kim się dzieje? – nagle do pokoju wchodzi Katy i Olivia.

Ubrane są w sportowe luźne ciuchy, co oznacza, że trening właśnie się skończył. Obie rzucają swoje torby na podłogę tak samo

jak Emily wcześniej i podchodzą do mojego łóżka, siadają na nim nie przejmując się przebraniem się w czyste ubrania.

Katy ma burzę rudych włosów i butelkowo zielone oczy. Jej cała twarz pokryta jest ciemnymi piegami przez co wygląda niesamowicie, chociaż sama chyba nie zdaje sobie z tego sprawy, bo codziennie rano maluje się tak mocno, by zakryć jak najwięcej piegów, co i tak nie wychodzi jej zbyt dobrze. Wzrostem przewyższa mnie o kilka centymetrów, ale także jest bardzo niska. Za to Olivia przedstawia doskonałą wersję czarnowłosej dziewczyny Emo. Jej włosy obcięte na boba sterczą na wszystkie strony, szare oczy podkreśla ciemnymi cieniami i czarną kredką, usta zawsze pomalowane na krwistą czerwień. Jest wysoka, ale drobna i chuda.

Wszystkie trzy moje współlokatorki patrzą na mnie wyczekująco. Czekają na moja odpowiedź a ja naprawdę nie wiem co mogę im powiedzieć. Powinam komuś się przyznać do tego co się dzieje. Tak byłoby o wiele rozsądniej i bezpieczniej. Patrząc na każdą z nich oceniając, czy którakolwiek mogłaby być zdolna do takiego rodzaju żartu. W końcu nie znam ich za dobrze, zaledwie dwa miesiące a przez ten czas nie jestem w stanie dowiedzieć się o nich wszystkiego. Jednak ufam Emily wiem, że nigdy, by mi nie robiła czegoś takiego, a patrząc na niewinne oczy Katy, wątpiłam, by była zdolna do takiego żartu. Natomiast Olivia była wojowniczką, widziałam jak broniła Katy, kiedy jedna z dziewczyn powiedziała, że nie powinno jej tu być, a dostała się tylko przez wzgląd jej bogatych rodziców. To był drugi tydzień obozu. Ledwie się znałyśmy, ale Olivia stwierdziła, że skoro jesteśmy zmuszone do mieszkania razem przez pół roku, to i tak staniemy się najlepszymi przyjaciółkami a

ona jest gotowa walczyć po naszej stronie do upadłego . Więc i ona nie mogłaby ze mnie tak żartować.

Mogę im zaufać.

- Dostaje dziwne wiadomości – przyznaje cicho.

Nie widzę ich reakcji, bo w momencie, w którym zdecydowałam się powiedzieć im o tym spuściłam wzrok na swoje dłonie leżące na kolanach.

- Sprecyzuj, co oznacza dziwne wiadomości – słyszę głos Emily trochę bliżej niż wcześniej a potem czuję jak łóżko zapada się lekko kiedy na nim siada.

- Właśnie wytłumacz co to znaczy, ja też czasami dostaje dziwne wiadomości. Na przykład ostatnio dostałam wiadomość o tym, że wygrałam samochód, chociaż nigdy w nic nie grałam- ćwierka Katy.

- To nie są smsy, dostaje listy, w białej kopercie, a w środku są jeszcze zdjęcia- tłumaczę. – Pierwszy list mówił, że ten, kto to pisze nie może o mnie przestać myśleć, że mu się podobam, że ten list to taka niespodzianka, że będzie ich więcej- ciągnę a kiedy nie komentują tego , unoszę na nie wzrok.

Oddycham z ulgą kiedy na ich twarzach widzę zaskoczenie i niepokoje. Nie wiem czego się spodziewałam. Ironicznych uśmiezków i krzyków typu, „Dałaś się nabrać!”?

- Pierwszy, to ile ich było? – pyta z niepokojem Olivia.

- Cztery, z dzisiejszym pięć – mówię.

Katy otwiera szeroko oczy a jej twarz robi się blada. Cały jej humor się gdzieś ulotnił.

- Masz je przy sobie?

- Tak – przekręcam się i wysuwam szufladę szafki nocnej. Na jej dnie ułożone są wszystkie koperty. Cztery są otwarte. Dzisiejsza leży

nadal nieruszona. Nie miałam siły i odwagi, by zobaczyć co tym razem chce mi pokazać i powiedzieć ten psychol.

Kładę wszystkie wiadomości na łóżku pomiędzy nami czterema.

- Od kiedy je dostajesz? – pyta Olivia biorąc jedną z kopert.

- Od kilku tygodni- przyznaje skruszona.

Katy i Emily także biorą po jednej i otwierają je szybko, chcąc się dowiedzieć co tam jest. Gdyby tylko wiedziały, nie śpieszyłyby się tak bardzo.

- I nie przyszło ci do głowy, by nam o tym powiedzieć? – burzy się Emily. Patrzy na mnie ostro kiedy kończy czytać list.

Katy jęczy cicho, gdy przegląda kolejne zdjęcia. Wygląda jakby miała zaraz zwymiotować. Wiem co czuje, bo czułam się dokładnie tak samo kiedy pierwszy raz je zobaczyłam.

- Nie byłam pewna, czy to coś poważnego. Miałam nadzieję, że to żart. – nie przyznaję, że przez chwilę, podejrzewałam także ich.

- Boże Grace, to przecież jest popapraniec. Wiesz kto to jest? – pyta rzucając zdjęciami na łóżko z furją.

- A niby skąd ma wiedzieć, przecież to nie tak, że ten psychol podpisał się tu imieniem i nazwiskiem – warczy Katy.

- A ta? – ignorując dziewczyny Emily wskazuje na nieotwartą kopertę.

- Dostałam ją dzisiaj. Wsunął ją przez szparę pod drzwiami, kiedy byłam w pokoju. Gdy otworzyłam drzwi nikogo nie było na korytarzu.- mówię.

- O cholera a jeśli to jakaś zjawa- piszczy Katy. – Nienawidzę duchów, nienawidzę duchów – powtarza jakby do siebie.

- Otwórz ją- Emily podaje mi kopertę i patrzy na mnie wyczekująco całkowicie ignorując Katy.

- Miałam zamiar jej nie otwierać, chciałam ją wyrzucić- przyznaję.
- Zwariowałaś a jeśli, tym razem zostawił jakąś wskazówkę do tego kim jest? – wyrzuca z siebie Olivia.

Jej szare oczy mimo widocznego niepokoju świeca też zaciekawieniem. Jest zafascynowana tym co się dzieje. A sądząc po górze kryminałów piętrzących się na jej połowie pokoju, lubi takie mroczne klimaty i zagadki.

- Ona ma rację. Może, w którejś wiadomości, jest jakaś wskazówką. A przecież chcemy się dowiedzieć kim on jest.

Chce niemal zapłakać kiedy Emily zamiast „ty” mówi „my”, co oznacza, że nie musze siedzieć już w tym sama. Nie spodziewałam się, że powiedziec komuś przyniesie mi taką ulgę.

Kiwam głową przyznając im rację. Otwieram kopertę, przechylam ją i wysypuję jej zawartość na kołdrę. Tym razem zamiast zdjęć jest płyta. Biała karteczka zawiera tylko trzy słowa.

„Miłego oglądania.

Twój. „

Sięgam po laptopa leżącego na szafce nocnej i włączam go. Wkładam płytę i mija kilka sekund zanim wszystko się załaduje. We cztery patrzymy w oczekiwaniu na ekran. Na początku wszystko jest czarne, ale w tle słychać jakieś szmery, jakby szum wody. Potem pojawia się obraz. Kamera nagrywa pomieszczenie, które dobrze znam. Biało szare kafelki na ścianach, drewniana podłoga. Biała duża wanna, z której unosi się para. W łazience jest ciemno i tylko kilka małych świeczek daje nikłe światło, dzięki, któremu można

zobaczyć osobę leżącą w wannie. Moje długie włosy są splecione w koka na czubku głowy, by nie zmoczyły się od wody. Na uszach mam słuchawki a oczy zamknięte. Jestem nieświadoma tego, że ktoś mnie obserwuje. Nagle obraz z kamery porusza się jakby ktoś szedł. Obraz mnie oddala się a potem znika. Słyszę tylko dźwięk zamykanych drzwi. A potem film się kończy.

Wszystkie siedzimy w ciszy. Dziewczyny są w szoku, tak samo jak ja. Moje serce bije tak mocno i szybko, że aż boli. One jeszcze nie zdają sobie sprawy co to nagranie oznacza, ale ja tak.

- Gdzie to było nagrywane? – pyta Emily po kilku minutach ciszy.
- W moim domu .

Podnoszę wzrok i widzę na ich twarzach uczucia, które odzwierciedlają to co sama czuję.

Strach.

Rozdział jedenasty

Przeszłość

Nick

Stałem oparty o szkolną szafkę kolejnego półgłówka, który myślał, że może mieć Grace. To już trzeci w tym miesiącu. To robiło się nudne i wkurzało mnie coraz bardziej. Czy oni nie mogli jakoś rozprzestrzeniać informacji o tym, że Grace jest niedostępna. Dla nikogo. Na szczęście większość z nich rozumie za pierwszym razem kiedy im to mówię. Najgorsi są ci, którzy za nic mają moje gadanie i robą co mi się podoba. A podoba im się kręcenie wokół Grace.

Jebani idioci.

W moją stronę, a właściwie to w stronę swojej szafki idzie właśnie jeden z nich. Matt należy do drużyn futbolowej, tak samo jak ja i przez to mam jeszcze większą ochotę, by mu przywalić. Jest moim kumplem i na pewno zdaje sobie sprawę w jaki sposób traktuję Grace. Wie ile czasu muszę poświęcać, by żaden idiota nie mógł się do nie zbliżyć na tyle, by ją zranić. Wszyscy tutaj mają w głowie tylko jedno i jeśli chcą pieprzyć jakąś dziewczynę to niech poszukają kogoś kto chce szybkiego bzykanka na tyle auta, ale nie mojej Grace. Ona jest zbyt niewinna na ich gierki. Zasluguje na coś więcej, cholera zasługuje na wszystko co najlepsze.

- Co jest Nick? – pyta Matt stając przede mną.

Patrzy na drzwi szafki, które mu zasłaniają zapewne zastanawiając się co tu robię.

- Myślę, że wiesz co – stwierdzam spokojnie, chociaż muszę się powstrzymać od przypieprzenia mu w twarz.

- Jeśli chodzi o Grace, to sorry stary, ale to nie moja wina. Sam wiesz jaka z niej laska – warczę na niego i staje prosto przygotowując się by mu przywalić.

- Okej może jednak nie wiesz – mruczy do siebie – Posłuchaj, oprócz tego, że wygląda świetnie, to jest też niesamowita i nie chce jej tylko dla seksu. Chcę ją poznać, zresztą pewnie większość kolesi chce to zrobić, ale ty nikomu na to nie pozwalasz- ciągnie marszcząc na mnie brwi.

- Uważaj na to co teraz powiesz, bo to może się dla ciebie źle skończyć- ostrzegam go, ale on tylko patrzy na mnie niewzruszony.

Cóż najwyraźniej mam do czynienia z wytrwałym. Czy wspominałem już, że ci są najgorsi. Muszę spędzać dwa razy więcej czasu żeby się ich pozbyć w cholere.

-Powinieneś przestać to robić- mówi- kiedy ona się o tym dowie, nie będzie zadowolona.

- Myślisz, że nie będzie mi wdzięczna, że odstraszyłem od niej kilku napalonych na nią debili? – parskam- nie znasz Grace, ona nie jest taka jak wszystkie.

- Kurwa przecież wiem, myślisz, że dlaczego chce się z nią umówić?- teraz to on warczy i widać, że ta rozmowa coraz bardziej go wkurza.

To tak jak mnie. Matt zachowuje się inaczej niż większość z nich. On chce z nią czegoś więcej niż tylko jednonocnej przygody a to niepokoi mnie jeszcze bardziej. Znam Matta i zdaje sobie sprawę z tego, że jest wystarczająco dobry, by spodobać się Grace, a jeśli zaczęliby się spotykać, to nie byłoby dobre. Ta perspektywa w ogóle mi się nie podoba, więc muszę zrobić wszystko, by go zniechęcić.

- Trzymaj się od nie z daleka, albo jedno miejsce w drużynie będzie wolne.- mówię coś co wiem, że na pewno zadziała.

On patrzy na mnie przez chwilę. Na jego twarzy nie widzę zdziwienia, czy strachu, tak jak się tego spodziewałem, ale za to jest coś na kształt dezaprobaty.

- Jesteś popieprzony Nick. – przyznaje w końcu.

- Czemu, bo chronię coś co jest moje? – pytam szczerze zdziwiony.

Nie spodziewałem się takiej reakcji z jego strony. Myślałem, że będzie wkurzony za straszenie go wywaleniem z drużyny, każdy inny na jego miejscu byłby wściekły. Zapomniałby już o tym czemu z nim rozmawiam, Grace nie byłaby dla niego warta takiej straty. Jednak Matt po raz kolejny jest inny, zaskakując mnie.

- Ona nie jest twoja! – wrzeszczy a jego twarz robi się czerwona. Staje prosto naprzeciw mnie i widzę po jego postawie, że jest tak samo blisko krawędzi jak ja.

- Twoje tym bardziej. Grace jest moją przyjaciółką i zrobię dla niej wszystko – staram się mówić ciszej, bo wokół nas zaczął tworzyć się mały tłumek ciekawskich osób. Nie chce żeby wieść o tym, że kłóciłem się z kimś o Grace, doszła do niej. Nie byłaby zachwycona.

- Zastanów się nad tym, czy jest dla ciebie tylko przyjaciółką. Bo traktujesz ją zdecydowanie jak kogoś więcej.

Parkam na jego sugestię. Grace zawsze była i zawsze będzie moją przyjaciółką. To, że się o nią troszczę nie znaczy, że czuję co niej coś więcej. To oczywiste, że ją kocham jeśli o to mu chodzi, tyle, że kocham ją jak swoją młodszą siostrzyczkę, którą trzeba bronić i ja właśnie to robię.

- Zrób tak, by naprawdę była twoja, lub pozwól komuś to zrobić – ciągnie.

- A ty byłbyś pierwszy, by to zrobić. – śmieje się kpiąco.

- Oczywiście, że tak. Nie jestem taki głupi jak ty i nie dałbym uciec komuś takiemu jak ona. Jesteś idiotą, bo jest najbliżej ciebie, masz ją, ale jej nie chcesz... – nie daje mu skończyć zamachuję się i uderzam go prosto w nos.

Krzyczy jak cipa i przewraca się od siły ciosu. Tłum zaczyna skandować wesoły na bójkę i w chwili, w której chce dać im więcej słyszę jej krzyk.

- Do cholery Nick! – widzę jak przedziera się przez ludzi i nie mogę oderwać od niej wzroku. Jej jasne włosy zaplecione są w dwa warkocze sięgające do pasa. Ma na sobie czarne spodenki, odsłaniające jej długie szczupłe nogi i mam ochotę zasłonić ją przed

tymi wszystkimi napaleńcami, którzy właśnie na nią patrzą. Niebieska koszulka podkreśla kolor jej oczu, przez co wyglądają się nieprzeniknione. Jest najpiękniejszą dziewczyną w tej cholерnej szkole i nie tylko ja zadaje sobie z tego sprawę. Jej policzki są wściele czerwone i to znak, że jest naprawdę wkurzona. Podchodzi do mnie i staje pomiędzy mną a Mattem, który już zdążył podnieść się z podłogi.

- Nick co ty robisz? - stoi jak najbliżej mnie by ukryć się przed spojrzeniem wszystkich tych ludzi, którzy zatrzymali się, by popatrzeć na coś o wiele ciekawszego niż chodzenie przez korytarz od sali do sali. Nie lubi być w centrum uwagi, przez to czuje się nieswojo a ja uważam, że wtedy staje się jeszcze bardziej urocza niż zwykle. Nie wiem jak występuje na wszystkich tych konkursach tanecznych, oceniana przez grupę nieznanomych ludzi i obserwowana przez setki ludzi siedzących na widowni. W trakcie tańczenia zupełnie się wyłącza i zachowuje się tak jakby była sama. Zawsze jestem z niej tak cholernie dumny.

A teraz sprawię, że czuje się zakłopotana.

Przeklinam siebie w myślach za to, że jestem takim idiotą.

- Przepraszam- obejmuje ją ramionami przyciągając jeszcze bliżej siebie.

Jej drobne ciało idealnie dopasowuje się do mojego. Widzę Matta patrzącego na nas z zdegustowaniem.

- Jesteś popieprzony powinieneś puścić ją wolno, nie jest twoją własnością - mówi na tyle głośno, że wszyscy mogą to usłyszeć.

Zanim mogę ruszyć na niego, by dokończyć to co wcześniej robiłem, Grace kładzie swoje małe dłonie na mnie i patrzy na mnie błagalnie.

- Nick, daruj sobie. Pamiętaj, że jeszcze jeden taki raz a zostaniesz zawieszony, nie jest ci to teraz potrzebne. Za kilka miesięcy kończymy szkołę. – przypomina mi.

Jak zawsze jest moim głosem rozsądku.

Kiwam jej na zgodę a do Matta mówię po raz ostatni.

- Pamiętaj co ci powiedziałem.

Potem łapie Grace za rękę i prowadzę przez tłum znajomych, odprowadzają nas wzrokiem. Grace jest spięta, więc przyciągam ją do boku i obejmuję w pasie.

- O co poszło?- pyta, gdy jesteśmy na tyle daleko, że nikt nie może jej usłyszeć.

- O to co zawsze- mówię.

- Zawsze dajesz mi tą samą odpowiedź – stwierdza a jej twarz wykrzywia się w grymasie frustracji.

Rozdział dwunasty

Obecnie

Grace

Reszta tygodnia mija mi na przesłuchiwanie każdego chłopaka obecnego na kursie. Nie dosłownie, ale chciałam raczej musiałam bardziej zintegrować się ze wszystkimi, by poznać ich na tyle żeby móc zorientować się kto zachowuje się w stosunku mnie podejrzanie i nieswojo. Dziewczyny dzielnie mi pomagały i pilnowały. Nie

zostawiały mnie samej nawet na chwilę, cały czas, głównie dzięki nim zaczęłam bliżej poznawać innych ludzi. Dopiero teraz zorientowałam się jak ludzie zbliżają się do siebie podczas wspólnych zabaw jak na przykład ogniska. Niestety a może to i lepiej nie poznałam nikogo, kto wzbudzałby mój niepokój. Zresztą teraz już nie byłam pewna, czy osoba wysyłająca mi wszystkie te wiadomości była stąd. Ostatnie nagranie wskazywało na to, że on zna i obserwuje mnie już od dawna. To zaczęło się kiedy jeszcze byłam w domu. To wydawało mi się bardziej niepokojące niż do tej pory. Jeśli był to ktoś, kto zna mnie już więcej niż tych kilkanaście tygodni i wiedział gdzie mieszkam, prześladował mnie już wcześniej, więc czemu ujawnił się dopiero teraz?

- Grace – szept Emily wyrywa mnie z zamyślenia przenosząc mnie z powrotem do sali ćwiczeń.

Dzisiaj po raz kolejny mieliśmy pracować w grupach. Markus stał przed nami trzymając w dłoniach czarny kapelusz wypełniony karteczkami z naszymi imionami. Losuje dwie po kolei dobierając każdego w pary.

Poława była już podzielona, a ja nawet nie zwróciłam na to uwagi.

- Przepraszam zamyśliłam się- opowiadam cicho wzruszając ramionami.

- Nie powinnaś tyle się zamartwiać. To nadal może być żart. Poza tym nie dostałaś nowej wiadomości od trzech dni. – próbuje mnie pocieszyć, ale to nic nie daje.

„Niespodzianki” nie przychodzą w jakiś ustalonych odstępach czy godzinach. On robi to tak, bym za każdym razem była zaskoczona. Gdybym spodziewała się wiadomości od niego to nie

byłaby niespodzianka. Ta przerwa nie oznacza, że to koniec. To bardziej jak cisza przed burzą, przynajmniej ja tak to odbieram.

- Grace- Markus wywołuje moje imię a ja staje się czujna.

To zawsze dziwne uczucie dla mnie. To zupełnie tak jak wywołanie do tablicy, czy odpowiedzi. Nic przyjemnego. Zwłaszcza, że nie wiesz kim będzie twój partner.

Patrzę na Marksa ze zniecierpliwieniem czekając aż wyciągnie kolejną karteczkę, która wskaże z kim będę współpracować przez najbliższych kilka dni. Wzrok instruktora ląduje na mnie i nie spuszcza ze mnie oczu kiedy sięga do kapelusza. Wyciąga biały skrawek papieru patrzy na wypisane na nim imię i krzywi się nieznacznie.

-Michael – czyta na głos a ja krzywię się tak samo jak on.

Michael jest ostatnią osobą, z którą chce być połączona. On nienawidzi mnie tak bardzo jak ja nie lubię jego. Jest bogatym, aroganckim i zapatrzonym w siebie dupkiem, który wszystkich uważa za gorszych od siebie. Do tego z niewiadomego powodu mnie nie trawi bardziej niż kogokolwiek innego. Kiedy patrzę na drugi koniec sali, gdzie Michael stoi oparty o ścianę widzę, że jest tak samo niezadowolony jak ja. Zapowiada się wspaniały koniec tygodnia.

Przez kolejne dwadzieścia minut staram się skupić na tym co dzieje się wokół mnie, zamiast na tym co dzieje się w moim życiu. Co jest ostatnio naprawdę trudnym zadaniem. Na szczęście teraz pojawia się kolejny problem na mojej głowie, który może pozwoli mi na odwrócenie od tego całego bałaganu jakim jest teraz moja rzeczywistość.

- Teraz proponuję byście porozmawiali ze swoimi partnerami, by uzgodnić jak będzie wyglądać wasza współpraca- proponuje Markus .

Wszyscy rozpraszają się po sali szukając w tłumie swojego wyznaczonego partnera. Ja kieruje się do Michaela, który nadal stoi nieruchomo nie mając zamiaru przyjść do mnie. Gdy staje przed nim patrzy wprost na mnie pustym wzrokiem błękitnych i zimnych jak lód oczami. Mam wrażenie jakby patrzył przeze mnie, jakby mnie tu w ogóle nie było.

- Więc...- zaczynam z wahaniem.

- Więc- powtarza za mną.

Mój boże nie minęła nawet minuta a ja mam już go po dziurki w nosie. Nie wiem jak wytrzymam kolejne kilka godzin sam na sam z nim.

- Powinniśmy coś ustalić. Może spotkamy się tutaj po kolacji. Sala za pewne będzie pusta a my w tym czasie będziemy mieli czas, by razem poćwiczyć- lub zrobić cokolwiek- tego ostatniego nie mówię na głos.

- Wczorajem jestem zajęty- mruczy.

Mam ochotę przewrócić na niego oczami, ale nie chcę drażnić go jeszcze bardziej.

- Wiec co proponujesz?- pytam na skraju cierpliwości.

- Przyjdź do mnie jutro z samego rana. Pamiętaj tylko, że ja mieszkam w lewym skrzydle- odpowiada nawet nie mrugając po czym odpycha się od ściany i przechodzi obok mnie ruszając do wyjścia.

Patrzę na jego plecy zastanawiając się czemu moje życie nagle stało się takie trudne i pogmatwane. Większość osób wyszło już z

budynku na zewnątrz. W sali jestem tylko ja kilka osób w kącie oraz Markus, który nagle pojawia się za mną i kładzie dłoń na moim ramieniu.

- Jakieś problemy? – pyta odwracając mnie przodem do siebie.

- Nie to tylko... różnica zdań. Nie dogadujemy się zbyt dobrze-
wzruszam ramionami.

Nie mam zamiaru opowiadać o tym jakim chamem czasami potrafi być Michael. Nie po to tu jestem. Nie potrzebuję nowych wrogów. Mam już jednego i nawet nie wiem jak wygląda. To wydaje mi się, być poważniejszym problemem, niż spędzenie kilku godzin z kimś kogo nie lubię.

Odsuwam się trochę do tyłu, bo jego śmiałość i bliskość wywołują u mnie dreszcze. Jego jasne oczy mrużą się na mnie, ale pozwala mi się cofnąć od siebie kilka kroków.

-Jeśli chcesz możesz zamienić się z kimś, dobrać się w parę z jedną z twoich przyjaciółek- proponuje.

Opiera się ramieniem o ścianę i przybiera swobodną pozę. Na ustach ma wielki uśmiech, ramiona skrzyżowane na piersi, wprawiając mięśnie w ruch. Wygląda na rozluźnionego i zadowolonego z siebie. Sposób w jaki ze mną rozmawia i jak się przy mnie zachowuje, wydaje mi się niestosowny. Zupełnie jakby nie był moim nauczycielem a zwykłym dobrym znajomym, inaczej niż z innymi.

Chociaż jego propozycja wymiany Michaela na kogoś bardziej sympatycznego... co w sumie nie było by trudne, każdy jest lepszy niż Michael i jego zarozumiały tyłek, ale nie na tym to wszystko polega. Jeśli wiąże swoją przyszłość z tańcem, muszę być gotowa, by współpracować z

ludźmi, z którymi się nie dogaduje i muszę zacząć uczyć się jak mam to robić.

– Dziękuję, ale dam sobie radę. Mam nadzieję, że nie będzie tak źle – mówię posyłając mu lekki uśmiech.

Oglądam się przez ramię i zauważam, że zostaliśmy sami w sali. Przynajmniej przez szklaną ścianę widziałam Emily i Katy czekające na mnie. Obie stały dość blisko drzwi i byłam pewna, że z łatwością mogły usłyszeć naszą rozmowę. Wyglądały jakby same prowadziły ciekawą i zajmującą rozmowę, jednak czułam, że kiedy stąd wyjdę czeka mnie małe przesłuchanie.

– Tak ... pewnie – mruczy jakby do siebie patrząc w podłogę – Jednak gdybyś miała jakieś problemy, lub potrzebowała mojej pomocy, wiesz gdzie mnie szukać – mówi podnosząc na mnie wzrok i nachylając się bliżej mnie.

Wątpiłam, by był pierwszą osobą o jakiej pomyśle jeśli moja sytuacja będzie jeszcze gorsza niż teraz. Mam dziewczyny, które wiedzą co się dzieje, Nick, który nie wie o niczym, ale ufam mu i wiem, że mogę na niego liczyć, natomiast pan Markus nie należy do zaufanych osób.

Ta sytuacja robiła się coraz dziwniejsza. Chciałam się stąd wydostać i spędzić dzień z dziewczynami, potem zadzwonić do Nicka i móc słuchać o jego nowych zajęciach na studiach. Chciałam mieć przynajmniej jeden normalny dzień tutaj, a dopóki mój tajemniczy prześladowca się nie odzywa, to może być możliwe.

– Dziękuję – odsuwam się od niego i cofam się tyłem w kierunku drzwi. – Jednak mam nadzieję, że nic złego się nie wydarzy. Pójdę już. – wskazuje na wyjście cały czas będąc pod jego czujnym

wzrokiem – do widzenia- mówię szybko, odwracam się a zanim
wychodzę słyszę jeszcze:

- Do zobaczenia Grace.

Wychodzę z sali i od razu zostaje otoczona przez dziewczyny.

- Co to miało być? - pytają obie jednocześnie.

A nie mówiłam? Nawet nie dadzą mi odetchnąć, tylko od razu zaczynają od przesłuchiwania.

- Nie mam pojęcia - oglądam się, by sprawdzić, czy nie jesteśmy podsłuchiwanie przez kogoś, na przykład przez Markusa.

Kiedy widzę, go nadal mnie obserwującego, biorę dziewczyny za ręce i prowadzę w stronę kompleksu mieszkalnego.

- On na prawdę jest dziwny. No wiecie ta cała sprawa z „mówmy sobie po imieniu”, „nie jestem wiele starszy od ciebie” i „zawsze możesz na mnie liczyć”, jest trochę przerażająca.

- O czym gadaliście?

- Proponował mi zmianę partnera na zajęciach na jedną z was - tłumaczę.

Docieramy do budynku i wchodzimy do środka. Nasz pokój jest na pierwszym piętrze, więc nie mija wiele czasu kiedy jesteśmy przed naszymi drzwiami.

- Zgodziłaś się? - pyta Emily.

- Może on ma coś do ciebie, podobasz mu się czy coś - sugeruje Katy. Otwieram drzwi do pokoju.

- Nie - odpowiadam najpierw Emily kiedy wchodzimy do środka. - I nie wiem, może po prostu mnie lubi - mówię do Katy, która w odpowiedzi prychnęła.

- Oczywiście, że cię lubi, dużo bardziej niż nas wszystkich. Tyle, że tym razem, to może być coś niedobrego, bo jeśli to on jest tym twoim prześladowcą? - próbuję się wtrącić, ale ona mówi zbyt szybko - W końcu on jest w tobie zakochany, przynajmniej to wynika z

wszystkich tych jego liścików, kocha cię na swój popieprzony
sposób, ale jednak. A pan Markus

wyraźnie się tobą interesuje. To, by się zgadzało. – ciągnie dalej, nie biorąc nawet przerwy na oddech.

Czasami zastanawiam się jak ona może tak szybko mówić. To tak jakby w ogóle nie potrzebowała powietrza. Wyrzuca z siebie słowa z prędkością karabinu maszynowego. Na początku naszej znajomości miałam wiele trudności ze zrozumieniem jej, ale teraz kiedy mieszkam z nią i jestem wręcz zmuszona, by z nią rozmawiać, przyzwyczałam się do tego.

Nie przejmuję się jej słowami. Razem z Emily już rozmawialiśmy na ten temat. To nie może być Markus. Nie jestem nawet, czy to ktoś stąd. Markusa poznałam dopiero teraz. Pierwszy raz widziałam go na obozie. Osoba, która przysłała mi „niespodzianki”, jest kimś kto mnie znała już wcześniej.

To ktoś, kto wie o mnie więcej niż bym chciała.

Rozdział trzynasty

Nick

Codziennie rozmowy z Grace i jej zapewnienia, że wszystko jest dobrze, pozwoliły mi na przesunięcie mojego wyjazdu na kilka tygodni później, tak abym na spokojnie pozałatwiał wszystkie sprawy na kampusie. To było nawet lepsze rozwiązanie, gdy pojadę do niej później, będę mógł zostać na kilka dni, teraz jednak musiałbym wracać już po kilku godzinach. Łatwiej będzie mi zorientować się, czy u niej na prawdę jest tak dobrze jak mówi, gdy będę z nią przez dłuższy czas. Mimo jej zapewnień, nie byłem tego taki pewien. Cos przede mną ukrywała i nie podoba mi się to. Z każdą naszą rozmową miałem ochotę drażnić ten temat, by wreszcie powiedziała mi o co chodzi. Jednak kiedy próbowałem podczas jednej z rozmów,

zbyła mnie i rozłączyła się tak szybko jak tylko mogła, nawet się nie żegnając. Wole zostawić to w spokoju i mieć z nią normalny kontakt, niż sprawiać, że się denerwuje i nie chce ze mną rozmawiać.

Dziś był pierwszy dzień zajęć i razem z Theo szliśmy przez plac kampusu, by dojść do budynku, w którym mieliśmy mieć wykłady z literatury angielskiej.

Zajebicie nudno.

- Rozmawiałeś ostatnio z Eleną? – pyta kiedy wbiegamy po szerokich schodach.

- Taa jakiś tydzień temu była u mnie w domu- przyznaje krzywiąc się na to wspomnienie.

To od tamtego dnia, kiedy Elena spławiła Grace, mówiąc, że jestem zbyt zajęty, by z nią rozmawiać, jest zdystansowana i niepewna. Co cholernie mnie wkurza. Nie powinienem dopuścić do takiej sytuacji, ale skąd miałem kurwa wiedzieć, że Elena okaże się suką i odbierze mój telefon kiedy mnie nie było w pokoju. Cóż ja się tego nie spodziewałem.

- Tak myślałem, widziałem ją wczoraj u Alana, pytała się co ciebie – mówi patrząc na mnie z głupim uśmiechem na twarzy.

- I co z tego – warczę.

Nie miałem zamiaru się z nią ponownie spotykać.

- Myślałem, że może chcesz powtórzyć z nią swoją orgię- sugeruje a ja mam ochotę mu przewalić kiedy zaczyna się śmiać.

- Po pierwsze idioto, do orgii trzeba więcej niż dwie osoby...

- W tym mogę ci pomóc, służę moim towarzystwem- proponuje poruszając sugestywnie brwiami w górę i w dół.

Pieprzony idiota.

- Spierdalaj, po drugie Elena wypada z obiegu, ostatnio narobiła bałaganu odbierając mój telefon kiedy dziwiła Grace – tłumacząc.

Przez chwile milczy tym razem jego brwi są zmarszczone.

- W czym rzecz? – pyta w końcu.

- Jak to w czym?

- Nie rozumiem, odebrała twój telefon i co, to ma być powód, by zrezygnować z Świątecznego bzykanka? – patrzy na mnie niezdezorientowany.

- Nie o to chodzi. Gównu mnie obchodzi, czy odebrała ten telefon, czy nie. Liczy się to co zrobiła później. Powiedziała Grace, że jestem zbyt zajęty, by z nią rozmawiać.

- I to była prawda, przecież to nie tak, że musisz siedzieć i nic nie robić czekając aż Grace do ciebie zadzwoni. Masz tutaj swoje życie i nie musisz rzucać wszystkiego, tylko dlatego, że Grace chce z Toba pogadać. Ty nie dzwonisz do niej w czasie dnia, bo wiesz, że jest zajęta. Więc jeśli ty jesteś zajęty i nie masz czasu z nią pogadać to nie jest złe. – mówi.

Dochodzimy do drzwi auli, w której mamy pierwsze zajęcia. Prawie wszystkie miejsca są już zajęte.

- Nic nie rozumiesz- burczę kiedy idziemy pomiędzy rzędami do dwóch wolnych miejsc.

- Oczywiście, że rozumiem, to ty jesteś zbyt ślepy, by sam siebie zrozumieć. – stwierdza.

- O czym ty kurwa mówisz- siadam z impetem na krzesło.

Ta rozmowa wkurza mnie coraz bardziej.

- Chodzi o to, że nie widzisz jak bardzo jesteś uzależniony od Grace. Twoje życie składa się tylko z rozmów o niej i z nią. Grace, to Grace tamto. Kurwa nie ma dnia, byś o niej nie wspomniał. Rozumiem, że

jesteście przyjaciółmi, ale to co robisz i jak się zachowujesz zakrawa już za obsesję. Jestem ciekawy, czy gdy jesteś z innymi dziewczynami pieprząc je, też myślisz o Grace.

Po tym milczę. Dosłownie nie wiem co mam powiedzieć. To głównie prawda. Nie mam obsesji na punkcie Grace. Jest moją przyjaciółką, moją rodziną i kocham ją. Mówię o niej, bo jest wspaniała, rozmawiam z nią, bo nie mógłbym przetrwać dnia bez tego. To jest prawda.

Jednak to nie obsesja.

Ostatnie zdanie Theo nie daje mi spokoju przez resztę zajęć. Dwie godziny myślę nad tym co powiedział i o tym, że to cholerna prawda. Były trzy dziewczyny, które pieprzyłem kiedy moje myśli były przy Grace. Wyobrażałem sobie jakby to było mieć ją na miejscu tych dziewczyn. Czuć ją pod sobą, mieć jej całe ciało tylko dla siebie. Móc ją smakować i pieścić, dopóki nie wykrzyknęłaby mojego imienia skręcając swoje małe ciało w ekstazie. I to wydaje się cholernie popieprzone. Cos takiego nie powiano mieć miejsca, gdy jesteśmy tylko przyjaciółmi.

I cholernie powinienem z tym skończyć, kiedy chce żebyśmy pozostali w strefie przyjaźni.

Wieczorem, tego samego dnia leżałem na swoim łóżku, oglądając nagranie, które kilka godzin wcześniej przesłała mi Grace. To było nagranie przedstawiające ją, jak tańczy podczas jednej z prób, zrobione przez jedną z jej współlokaterek Emily. Było tam jeszcze kilka innych osób, tańczących razem z nią, ale widziałem tylko Grace. Była na boso, więc wyglądała na malutką. Krótkie

czarne dresowe spodenki odsłaniały jej długie, zgrabne nogi. Jakim cudem jej nogi mogą być tak cholernie długie, skoro, jest taka malutka nie mam pojęcia. Wyobraziłem sobie jakby to było mieć te nogi owinięte wokół pasa kiedy przyciskałbym ją do śiany, albo jeszcze lepiej, jej nogi zaciskające się na mojej głowie, gdy lizałem jej mokrą i gorącą cipkę.

Jęczę i przecieram twarz ręką sfrustrowany.

Co jest kurwa ze mną nie tak.

Od przeszło godziny leżę w tym samym miejscu, po raz dziesiąty oglądając to samo nagranie. Za każdym razem gdy się kończy naciskam replay i oglądam od nowa. Co rusz odkrywam jakieś nowe szczegóły, coś nowego co mi się podoba, pojawiają się rzeczy, które widzie po raz pierwszy. Na przykład to jak jej długie włosy, związane w ciasnego kucyka huśtają się blisko jej małego tyłeczka. Jeśli jesteśmy już przy nim, to czemu wcześniej nie zauważyłem jak świetny ma tyłek?

Jestem kurwa popieprzony.

Nie mogę czuć czegoś takiego do Grace. Do każdej dziewczyny, tak byłoby to nawet kurwa wskazane, ale nie do Grace. Znam ją od zawsze i traktuje ją jak swoją siostrę, a to chore pożądać siostry.

Wyłączam nagranie w jego środku, w momencie, w którym Grace robi jakiś skomplikowany obrót z jedną nogą uniesioną w prostej linii do góry. Wygląda to jak szpagat w powietrzu. Ten obraz powoduje, że mój kutas podskakuje niespokojnie.

Mam zamiar wyrzucić telefon jak najdalej od siebie, by nie kusił mnie żeby ponownie zobaczyć to pieprzone nagranie, które

robi sieczkę z mojego mózgu, kiedy telefon zaczyna wibrować w mojej dłoni a na ekranie pojawia się imię Grace.

Przez kilka sekund zastanawiam się, czy nie odrzucić połączenia, lub po prostu nie odebrać. Rozmowa z nią jest teraz jedną z ostatnich rzeczy, jakie chciałbym robić. A potem myślę sobie co ja robię. To przecież nie jej wina, że zachowuje i czuję się tak dziwnie. Nie mogę unikać jej przez to. Wystarczająco złe jest to, że jesteśmy tak daleko od siebie, gdybyśmy mieli przestać rozmawiać, nie mielibyśmy ze sobą jakiegokolwiek kontaktu a to zniszczyłoby nas.

– Hej jak tam ma się moja najlepsza przyjaciółka – odbieram i witam się z nią siląc się na swobodny ton.

– Wszystko w porządku? – pyta odczytując mnie od razu.

Kurewsko wspaniale.

– Tak czemu?

– Jesteś przesadnie wesoły. Spodziewałam się bardziej przygnębionego, zmęczonego Nicka wyczerpanego po pierwszym dniu dorosłości – sugeruje.

Mimo tego całego bałaganu w głowie, relaksuje się podczas słuchania głosu Grace. To działa jak leki na uspokojenie.

– Życie dorosłe wcale nie jest takie złe, zrozumiałabyś gdybyś spróbowała – dokuczam jej a w zamian dostaje jej cichy chichot.

Coś wewnątrz mnie zaciska się na ten dźwięk.

– Chyba wole zostać w mojej rzeczywistości – śmieję się.

– Oczywiście, że tak, tylko nie zapomnij, żeby mnie też umieścić w swojej rzeczywistości. No wiesz, musisz mieć tam jakiś gorących przyjaciół.

– Uważasz się za gorącego? – prycha.

- A ty nie?
- Nie mnie to oceniać Nick. Zapytaj się jednej z twoich panienek- mówi i mam wrażenie, że przez jej humor przebija się też trochę goryczy.
- Nie byłby obiektywne – wzruszam ramionami chociaż nie może tego widzieć.
- Czemu? – słyszę jak chodzi po pokoju.
- Wiesz jeśli doprowadzam je do wielokrotnych orgazmów, to nie ma przebaczyć, muszą przyznać, że jestem gorący.

W słuchawce słyszę łomot, jakby coś właśnie uderzyło o podłogę a potem przekleństwo Grace.

- Wszystko tak u ciebie w porządku? – pytam.

Nie odpowiada. Z oddali słychać szumy i kolejne przekleństwa i niezrozumiałe dla mnie pomruki . Czekam z niecierpliwością na jej odpowiedź, bo wiem, że odłożyła gdzieś telefon i robi bóg wie co. Po kilku minutach wreszcie się odzywa.

- Jesteś obrzydliwy Nick. Jeśli jeszcze raz powiesz mi, coś takiego od razu wykreślę cię z listy osób istniejących w mojej rzeczywistości- burczy, ale nawet jej nie widząc, wiem że stara się powstrzymać uśmiech.

- To się nigdy nie stanie maleńka, jak mnie wyrzucisz, to ja sam się wepchnę, nie pozbędziesz się mnie nigdy, nie licz na to. – mówię całkowicie szczerze.

Reszta naszej rozmowy przebiega w ten sam sposób, na przekomarzaniu się i żartowaniu. I przez cały ten czas, jest tak jak kiedyś, nie myślę o niej jak o kolejnej dziewczynie, którą chciałbym pierzyć.

Jednak kiedy kończymy, wszystko wraca do mojej nowej
pieprzonej rzeczywistości, o której Grace nigdy nie może się
dowiedzieć.

Rozdział czternasty

Grace

Z ciężkim westchnięciem odkładam telefon na łóżko. Każda kolejna rozmowa z Nickiem kończy się tym samym. Mną coraz bardziej przygnębioną. Czasami mam po prostu ochotę nawrzeszczyć na niego za to, że jest takim idiotą. Czy nie powinien wiedzieć, że słuchanie jego opowieści o nowych podbojach i nowych dziewczynach, z którymi spędzał noc, jest dla mnie nie do wytrzymania.

Wszystkie te opowieści doprowadzają mnie do szału.

A ja, kiedy już mam mu powiedzieć żeby się zamknął, bo każde jego kolejne słowo jest dla mnie jak cios zadany tępym narzędziem, powstrzymuje się.

Nie mogę mu powiedzieć i zdecydowanie nie mogę mieć do niego pretensji. Traktuje mnie jak przyjaciółkę. A ja nie mogę zepsuć tego co jest po między nami tylko dlatego, że stałam się cholernie niepoprawną przyjaciółką. Gdyby dowiedziałyby się, że czuję do niego coś więcej niż przyjaźń, to zniszczyłyby nas.

Bez względu na to ile znaczę dla Nicka wiem, że nie zmieniłyby się dla mnie. Potraktowałyby mnie tak jak wszystkie dziewczyny, jak jednorazową zabaweczkę, którą po zużyciu, trzeba wyrzucić, bo już do niczego się nie nadaje. Nie robiłyby mu różnicy to, że jestem jego przyjaciółką, że znamy się od lat. To nie miałyby znaczenia, kiedy dowiedziałyby się, że go kocham. Nick traktował mnie inaczej niż

wszystkie inne dziewczyny, bo jak jedyna nigdy nie okazywałam nim zainteresowania. Jego sztuczki, uśmiech ściągający dziewczyną majtki, powalający wygląd, to jak się zachowywał nigdy na mnie nie działało.

Dobrze, że to się zmieniło kiedy on nie może tego zauważyć.

Drzwi do pokoju otwierają się, do środka wchodzi Emily.

Patrzy na mnie uważniej.

– Wszystko w porządku? – pyta.

– Gdybym za każdym razem, gdy ktoś się mnie o to pyta, dostawałabym jednego funta, to aktualnie byłabym umieszczona na liście stu najbogatszych osób na świecie. – odpowiadam sarkastycznie.

– Och sarkazm, czyli rozmowa się nie udała – stwierdza z grymasem współczucia wymalowanym na twarzy.

– Nie, czemu miałyby się nie udać? – pytam energicznie podnosząc się z łóżka.

– Bo po raz kolejny musiałas słuchać o jakiejś napalonej dziewczynie Nicka, z którą spędziło noc.

To bardziej stwierdzenie niż pytanie, ale i tak postanawiam odpowiedzieć.

– Nie tym razem to było tylko rozmowa o tym jak działa na dziewczyny i jak zdolny jest do tego, by je zadowolić – podchodzę do małej komody, gdzie trzymam swoje wszystkie ubrania i wyjmuję białą prostą sukienkę i zatraskuję szufladę z głośnym trzaskiem.

– Widzę, że to była jedna z tych ...

– Lepszych rozmów – kończę szybko za nią – wszystkie moje rozmowy z Nickiem są dobre. – mówię mijając ją w drodze do łazienki.

- Właśnie widzę jak pełna entuzjazmu po nich jesteś- słyszę zanim zamykam za sobą drzwi.

Opieram się do nie plecami i zwieszam głowę. Emily nie rozumie. Zawsze jest wkurzona na Nicka za to co ze mną robi, chociaż on nie ma przecież pojęcia, że mnie rani. To nie jego wina, tylko moja. To jak pieprzona idiotka zakochałam się w swoim najlepszym przyjacielu. Powinnam była wiedzieć, że to nie skończy się dla mnie dobrze.

Podchodzę do umywalki i odkręcam kran z zimną wodą. Nabieram wody w ręce i ochlapuję sobie twarz. Na szczęście nie mam na sobie żadnego makijażu, więc nie muszę się martwić, że go popsuje.

Patrzę na swoją twarz zupełnie zdezorientowana tym co czuję. Nie mogę uwierzyć, że zrobiłam dokładnie to samo co wszystkie te głupie dziewczyny w książkach, które ni z tego ni z owego, nagle zakochują się w swoim przyjacielu.

Zawsze, gdy czytałam o czymś takim śmiałam się, że ja nigdy nie zrobiłabym czegoś tak głupiego.

A teraz proszę, jestem właśnie tą samą głupią dziewczyną, z których zawsze się naśmiewałam i których było mi żal.

Teraz jest mi żal siebie. Chociaż bardziej jestem na siebie wściekła i zawiedziona sobą.

Może to da się jeszcze jakoś odkręcić, może to wcale nie to co mi się wydaje. To tylko tęsknota za Nickiem i teraz mam mylne wrażenie, że go kocham. Może gdy, wrócę do domu, blisko niego, wszystko powróci na swoje miejsce.

To cholerne nadzieje, o których myślę przez prawie cały czas. To było tak samo męczące i niepokojące jak, co myślenie o mim milczącym teraz prześladowcy.

Przebieram się szybko z piżamy w sukienkę i wracam do pokoju, gdzie Emily i Katy rozmawiają przyciszonymi głosami. Kiedy tylko wchodzę do pokoju, obie milkną i patrzą na mnie rozszerzonymi oczami.

- Coś nie tak? – pytam siadając przy nich na łóżku.

- Ja po prostu nie wiem, czy chcesz o tym słyszeć- mówi Katy patrząc to na mnie to na Emily.

- O czym nie chce słyszeć?

Katy milczy, tym razem patrzy na swoje ręce, które wyłamuje zdenerwowana.

- Powiedz jej – odzywa się Emily a ja parzę na nią zaciekawiona.

- O czym?

- Bo ja... ja widziałam go- mówi powoli Katy.

- Kogo widziałaś Katy?- pytam już niecierpliwie.

- Twojego prześladowcę- przyznaje w końcu podnosząc na mnie wzrok.

Jej oczy są rozszerzone i widzę w nich strach.

- Słucham? Wiesz kim on jest i nie wiesz czy mi i tym powiedzieć?!- wstaje z łóżka zbyt rozemocjonowana, by móc siedzieć w miejscu.

- Nie wiem kim on jest, nie widziałam jego twarzy. Widziałam tylko w nocy tak ktoś wchodził do naszego pokoju, ale byłam tak bardzo przerażona, że nie potrafiłam się ruszyć. Był tu tylko kilka sekund a zanim ja zdążyłam zapalić lampkę, on już wyszedł- tłumaczy szybko a ja od razu opadam z powrotem na łóżko.

- To niemożliwe. Był tu? - nie pytam nikogo konkretnego, poza tym wiem, już przecież, że tak.

Katy nie okłamałaby mnie w tej sprawie.

- Przepraszam, że się nie ruszyłam, mogłam zacząć krzyczeć czy coś, szybciej zapalić to cholerne światło, ale bałam się tak bardzo, że przez kilka sekund nawet nie oddychałam - zaczyna się tłumaczyć roztrzęsionym głosem.

Wczołguje się na łóżko, bliżej niej i obejmuje ją.

- Nie winie cię. Sama nie wiem, czy zdołałabym się ruszyć gdyby tu przyszedł. Nie jestem na ciebie zła, nie martw się - pocieszam ją a ona przytula się do mnie.

- Przepraszam - mruczy jeszcze raz.

- Nie masz za co - odpowiadam automatycznie, myślami będąc zupełnie gdzieś indziej.

Nie jestem zła na Katy. To co powiedziałam, było prawdą. Nie miałam pojęcia jak zareagowałabym, gdyby on wszedł to pokoju, kiedy jeszcze bym nie spała. Nie wiem, czy zaczęłabym krzyczeć, wstałabym i zaatakowała, zapaliła światło, by zobaczyć jego twarz, czy byłabym tak samo sparaliżowana jak Katy, nie mogąc się ruszyć. Nie winiłam jej, jednak nie mogłam przestać myśleć o tym jak blisko było, by odkryć kim on jest.

Czemu wszedł do pokoju nie zostawiając żaden nowej wiadomości. Nie robił zdjęć, wszedł tylko na chwilę, by wyjść jak najszybciej. O co w tym razem chodziło.

Emily trąca mnie kolanem o kolano wybudzając mnie z myśli.

- Wszystko gra?

- Mówiłam ci, daj mi pieniądze to ci odpowiem - mrugam do niej i szybko wstaje z łóżka. - muszę iść na spotkanie z Michaelem.

Umówiliśmy się dzisiaj na spotkanie, by omówić naszą współpracę. –
mówię– Katy nie martw się, nie jestem na ciebie zła– przypominam
jej posyłając krzepiący uśmiech.

– Dziękuję i powodzenia z Michaeliem.

– Dzięki– rzucam wychodząc z pokoju.

Na zewnątrz jest jeszcze chłodno, od porannego powietrza.
Przechodząc z mojego budynku, do budynku, gdzie mieszkają
bogatsze dzieci, które nie chciały mieć współlokatorów, bo są na to
za dobrzy, obejmuję się ramionami, by nie zmarznąć. kompleks, w
którym mieszka Michale jest dużo większy niż ten gdzie mieszka ta
gorsza i biedniejsza część, czyli większość z nas.

Wchodzę do środka i szerokimi schodami z ciemnego drewna
wspinam się na drugie piętro, gdzie znajduje się pokój Michaela.
Zatrzymuję się przy drzwiach z numerem dwadzieścia cztery i
pukam szybko trzy razy. Czekam minutę może więcej nasłuchując,
czy idzie, by otworzyć, lub jakiegokolwiek dźwięki, który mówiłby
mi, że tam jest i nie śpi, jednak pod drugiej stronie drzwi jest cisza.
Pukam jeszcze raz, tym razem mocniej i głośniej.

Znowu odpowiada mi cisza.

Zirytowana wyciągam telefon, by sprawdzić godzinę. Kazał mi
przyść tu z rana, a kiedy tu jestem, on śpi w najlepsze. Mogłam
spodziewać się czegoś takiego.

Patrzę na drzwi jakby same mogły mi powiedzieć gdzie jest
mieszkaniec tego pokoju i co robi w tym momencie, ale one milczały
jak zaklęte. Świetnie po prostu świetnie.

Czemu była zdziwiona, nie wiem.

Znając Michaela jego nawet nie było w pokoju. Wszedł
wcześniej a później będzie miał pretensję do mnie za to, że

pojawiłałam się zbyt późno i on nie miał zamiaru na mnie czekać. Tak właśnie działa Michael.

Wkurzona, w akcie desperacji, naciskam na klamkę, nie spodziewając się, że ustąpi, ale to właśnie się dzieje. Drzwi uchylają się a ja prawie przewracam się do środka. Jestem zdziwiona, że nie było zamknięte na klucz. Jednak kiedy mogę już wejść do środka, nie zamierzam z tego zrezygnować.

- Michael?! – krzyczę zamykając za sobą drzwi.

Mój telefon piszczy dając znać o nowej wiadomości kiedy wchodzę głębiej do jego pokoju. To wygląda bardziej jak małe mieszkanie niż zwykły pokój.

Całość jest urządzone w jasnych kolorach, surowej i sterylnej bieli. Duży przestronny salon, połączony z małą kuchnią. Widzę jeszcze przejścia do trzech pokoi.

- Całkiem spoty ten pokój- mruczę. – Michael? – idę dalej do salonu.

Nadal nie otrzymuję żadnej reakcji.

Gdzie on jest do cholery.

Mój telefon piszczy kiedy poschodzę bliżej do jednych z drzwi. Na razie to ignoruje. To prawdopodobnie dziewczyny pytające jak mi idzie, lub Nick.

Otwieram drzwi prowadzące jak się okazuje do łazienki urządzonej w czerni i bieli.

Nikogo w niej nie ma.

- Michael!- krzyczę głośnej mając nadzieję, że jeśli śpi to właśnie teraz się obudzi.

Przychodzi kolejna wiadomość. A ja pochodzę do następnych drzwi. Te prowadzą do sypialni.

Jest pusta.

Co do cholery.

Gdzie on jest? Nie zamknął drzwi. To nie możliwe. Nie wyobrażam sobie Michaela zostawiającego swoje „mieszkanie” otwarte dla każdego.

Został mi ostatni pokój. Idę do niego mając nadzieję, że właśnie tam znajdę Michaela. Tym razem jednak napotykam opór a raczej zamknięty zamek. Tych drzwi nie da się otworzyć, co daje mi nadzieję, że to właśnie tam przebywa Michael. Jeśli stamtąd wyjdzie mam zamiar skopać mi tą zarożumiałą dupę.

Zaczynam walić w drzwi a mój telefon oświadcza, że dostałam następną wiadomość. Wyjmuje go z kieszeni w sukience i odblokowuje. Na ekranie pojawia się komunikat, że mam cztery nowe wiadomości od nieznanego numeru.

Klikam w pierwszą a nuch

Numer nieznanany: *Jestem coraz bliżej piękna. I widzę, że ty też.*

To musiała być wiadomość, którą przesłał, zaraz przed tym jak weszłam do mieszkania Michaela. Oglądam się szybko za siebie, spodziewając się, że ktoś stoi tuż za mną i mnie obserwuje, ale jestem tu sama.

Pospiesznie otwieram drugą wiadomość.

Nieznany numer: *Ciepło, ciepło, ale nadal jesteś za daleko.*

Serce zaczyna walić w mojej piersi kiedy uświadamiam sobie, że jestem obserwowana. Właśnie w tym momencie, w chwili, w

której weszłam do tego mieszkania. Ta wiadomość przyszła kiedy otwierałam drzwi od łazienki. Kolejna gdy byłam przy sypialni.

Nieznany numer: Coraz cieplej. Prawie gorąco.

O mój boże on tu jest i dokładnie widzi co robię. Jeśli to Michael, to gdzie jest do cholery? Musi być w pokoju, za zamkniętymi drzwiami. To jedyne dobre wyjaśnienie.

A jeśli to nie on? Jeśli mój prześladowca coś mu zrobił?
Otwieram ostatnią wiadomość trzęsącymi się dłońmi.

Nieznany numer: Gorąco piękna. Uważaj, by się nie poparzyć.

Rozdział piętnasty

Grace

Przełykam żółć podchodzącą do ust. Czuję obrzydzenie od samego patrzenia na te wiadomości. Serce wali mi mocno a nogi zaczynają drżeć i muszę się oprzeć o ścianę, by nie upaść na podłogę. Rozglądam się po mieszkaniu Michaela w oczekiwaniu na cokolwiek co da mi wskazówkę, do tego co się tutaj dzieje. Nie wiem co myśleć i mam kompletny mętlik w głowie. Czuję się jakby ktoś specjalnie bawił się ze mną w kotka i myszkę. I ja jestem właśnie tą małą przestraszoną myszką, niewiedzącą, gdzie może się ukryć przed złym kotem.

Zaczynam wariować.

Nie wiem co zrobić.

Uciekać, czy szukać dalej Michaela. Jeśli to on jest prześladowcą, bezpieczniej byłoby wiać stąd jak najszybciej się da. Jednak nie chce uwierzyć w to, że to on. To nie możliwe. Nigdy wcześniej go nie spotkałam. Nie jest kimś, kto znałby mnie na tyle dobrze, by wiedzieć gdzie mieszkam i chociaż Michael jest naprawdę

niemiłym facetem, to tylko jego zarozumiałość. Wątpię w to, że jest zdolny do tego, by śledzić kogoś, nagrywać go, prześladować.

To zupełnie do niego nie pasuje.

Co może oznaczać, że mój prześladowca mógł mu coś zrobić. Jeśli nie ma go tutaj, a o tej porze wszystkie klasy i sale są zamknięte i niedostępne, więc tak naprawdę nie miał gdzie iść. Patrząc na drzwi przed sobą, jedyne drzwi, które są zamknięte. Coś musi tam być, gdyby nie byłoby tam czegoś ważnego, co powinnam zobaczyć, ten psychol nie wysyłałby mi takich wiadomości.

On chce żebym tak weszła, chce żebym odkryła co tam jest. A ja mimo tego, że wiem, że to tylko jakaś cholernie chora gra zamierzam zagrać z nim w tą grę.

Jeśli ktoś jest w środku, to nie znajdę sposobu, by tam wejść, bo z pewnością zamknął się od wewnątrz i ma ze sobą jedyny klucz, ale pozostaje mi nadzieja, że za drzwiami nikt nie czeka, by mnie zadźgać, czy zrobić cokolwiek innego a klucz jest gdzieś tutaj a mi uda się go znaleźć.

Telefon zaczyna brzęczeć w mojej dłoń, przerywając grobową ciszę jak panuje w tym miejscu. Przez ten nagły hałas podskakuje wystraszona a telefon wypada mi z ręki i spada na podłogę rozbijając się na niej z głośnym trzaskiem. Wszystkie części wypadają sprawiając, że mam tylko jeszcze większy problem niż chwilę temu. Padam na kolana, zaczynając zbierać wszystko i próbując złożyć w całość. Wkładam baterię i zamykam obudowę. Włączam telefon, ale ekran nie chce się zapalić.

Cholera.

- To musi być jakiś pieprzony żart- mruczę gorączkowo ponawiając próbę uruchomienia telefonu.

Czuje się jak te głupie bohaterki w horrorach, których telefony rozładowują się zawsze wtedy, gdy potrzebują ich najbardziej. Tyle, że mój telefon zmarł śmiercią trochę bardziej drastyczną. Znajac moje szczęście już nie zadziała.

- Kurwa! - warczę wyrzucając przedmiot daleko od siebie.

Świetnie, jedyny sposób, na połączenie się z kimś komu mogę ufać i kogo mogę powiadomić co się dzieje, przepadł.

- Okej zostałam sama - szepcze do siebie podnosząc się z podłogi i nerwowo otrzymując sukienkę z nieistniejącego brudu.

Michael jest pedantem. Wszystko tutaj było sterylne czyste i poukładane. Kurz nawet nie ma szans, by powstać.

Prawdopodobnie w tej chwili powinnam wyjść stąd jak najszybciej i iść do dziewczyn, tam gdzie jest bezpiecznie, ale nie mogę. Nie mogę odejść kiedy jestem tak cholernie blisko, tego, by dowiedzieć się kim jest prześladowca.

Musze się dowiedzieć.

Muszę dotrzeć do tego pokoju, bo tam może być coś co mnie naprowadzi. Jakaś wskazówka.

Rozglądam się po mieszkaniu zastanawiając się, gdzie Michael mógł zostawić klucz do zamkniętych drzwi. Cóż prawda jest taka, że dosłownie wszędzie. A ja nie mam tyle czasu, by przeszukać każdy skrawek tego miejsca. Zegarek przy telewizorze pokazuje, że do rozpoczęcia zajęć zostały mi dwie godziny. Po tym, albo dowiem się czegoś, albo wracam na dół i rezygnuję z tego chorego czegoś, czym jest to, co się teraz dzieje w moim życiu.

Jeśli za dwie godziny Michael się nie znajdzie, to znaczy, że dzieje się tu coś niepokojącego.

Niepokojące jest w ogóle to wszystko.

Pochodzę do komody stojącej najbliżej i otwieram wszystkie szuflady po kolei, ale nie znajduję nic poza kilkoma książkami i albumami. Dobra tutaj nie znajdę tego klucza, pozostaje mi jeszcze wiele innych szafek, szuflad, pudełek i innego dziadostwa, które trzyma tu Michael. Przynajmniej jest tutaj jakiś porządek, łatwiej się połapać gdzie co jest, szybciej ogarnę cały dom. Przenoszę się do kolejnej szafki i ją także przeszukuję.

Po raz kolejny nic.

Przez godzinę biegam do pokoju do pokoju, przeglądając każdą przestrzeń w całym mieszkaniu. Kiedy mam ochotę porozwalać to wszystko, bo porządek i ład zaczyna mnie denerwować, na tyle, że mam wrażenie, że zaraz zwariuję, widzę małe pudełeczko leżące pod łóżkiem. Nie zobaczyłabym go, gdybym nie skuliła się, opierając czoło na podłodze.

Wyciągam rękę i chwytam za czarne pudełko. Jest wielkości mojej dłoni i mogę je zamknąć w pięści. Siadam prosto i otwieram pudełeczko. Na widok pęku kluczy chce zacząć piszczeć, skakać, płakać i śpiewać ze szczęścia.

Udało mi się.

Skaczę na proste nogi i wybiegam z sypialni, trzymając w dłoniach pęk kluczy. Dobiegam do zamkniętych drzwi i po kolei zaczynam sprawdzać każdy klucz. Po trzeciej próbie wreszcie mi się udaje.

Jest moment, w którym chce się wycofać. Bardzo krótki, ale jednak jest. Chwila, w której chce wybiec stąd i zapomnieć o tym wszystkim, zignorować wiadomości, to, że Michael gdzieś przepadł. Chce po prostu, by to się skończyło. Może to co czeka na mnie za drzwiami, wcale nie ma znaczenia, albo jest na tyle przerażające, że

nie chce tego widzieć. Jednak jest już za późno. Nie mogę zrezygnować kiedy poświęciłam tyle czasu, by się tam dostać. Naciskam klamkę i otwieram drzwi.

W środku jest ciemno. Nie ma tam żadnego okna, a przynajmniej tak to wygląda, nic co wpuszczałoby światło do środka. Niepewnie wchodzę do pokoju pogrążonego w ciemności i przebiegam dłonią po ścianie w poszukiwaniu włącznika światła. Wyczuwam jego kształt pod palcami i klikam a po chwili cały pokój rozświetla się delikatnym światłem z żarówki zwisającej z sufitu.

To co widzę sprawia, że z gardła wydobywa mi się cichy jęk. Od ściany do ściany, pod sufitem zawieszono są cieniutkie sznureczki, na których wiszą zdjęcia i wycinki z gazet.

Na każdym zdjęciu jestem ja. Wszystkie pochodzą z czasów konkursów, w jakich brałam udział. W pokoju są tylko drewniane blaty a do ścian przytwierdzone są korkowe tablice. Wchodzę głębiej do pomieszczenia trzymając jedną rękę na piersi, pod palcami czując jak mocno wali moje serce, a drugą do ust, by zagłuszyć każdy dźwięk, jaki chce wyjść ze mnie.

Tablice wypełnione są wycinkami z gazet, każdy pokazujący artykuł o konkursie. Przy tych fragmentach doczepione są białe karteczki z komentarzem od Michaela.

Rozglądam się okręcając się w około, patrząc w górę na zdjęcia zawieszono nade mną, na wszystkie te rzeczy, które wskazują na jedno.

Michaelowi nic nie jest.

Jest bezpieczny, bo to on jest prześladowcą.

Prześladowcą, których wie, że tu jestem i specjalnie mnie tu zwabił.

Musze uciekać. Uświadamiam to sobie o kilka minut za późno, bo gdy szykuję się do ucieczki, słyszę jak drzwi od mieszkania otwierają się powoli a potem zatrząskują z głośnym trzaskiem, który straszy mnie tak, że podskakuję o kilka centymetrów nad podłogą.

Potem tylko słyszę ciężkie kroki zbliżające się z każdą sekundą coraz bliżej mnie.

A ja nie mam gdzie uciec.

Rozdział Szesnasty

Nick

Pięć pieprzonych dni.

Sto dwadzieścia kurewsko długich godzin.

Siedem tysięcy dwieście minut ciągnących się w nieskończoność.

Tyle czasu mija od mojej ostatniej rozmowy z Grace. Nie wiem co się właśnie kurwa dzieje, ale to nie jest nic dobrego. Pisałem do niej, dzwoniłem, wysyłałem wiadomości na każdy możliwy sposób, w każdym możliwym miejscu, miliony razy.

I nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Każda noc, dzień, godzina jest jak koszmar. Czuję, że coś jest nie tak, ale nie rozumiem tego i nie mam pojęcia co, bo ona się nie odzywa.

Od czterech dni nie śpię cały czas przerabiając w myślach każdą naszą rozmowę, od czasu jej wyjazdu. Próbuję znaleźć jakiegokolwiek wytłumaczenie jej milczenia.

Powiedziałem coś, co ją zraniło i stwierdziła, że nie chce już więcej mnie widzieć? Chce zrobić sobie przerwę od nas?

Czuję panikę w każdej sekundzie każdego dnia od kiedy przestała się odzywać. Mam wrażenie, że nie mogę oddychać. Nie robię nic innego myśląc nad tym co ona robi.

Nic nie mogło jej się stać, nie dopuszczam do siebie takiej myśli. Jest bezpieczna w szkole, na szkoleniu, tam, gdzie zawsze chciała być i z pewnością nic nie mogło jej się stać. Sama myśl o tym, że jej milczenie jest spowodowane, tym, że coś złego jej się stało, sprawia ból w mojej piersi, który jest nie do wytrzymania. Dlatego zatrzymuję wszystkie te myśli, krążące w tamte strony.

Bo to zbyt kurewsko trudne i bolesne.

Pięć dni to moja granica. Więcej nie dam rady wytrzymać. Nie mam pojęcia co się dzieje i jedyny sposób, żeby się o tym dowiedzieć to pojechanie do Londynu, znaleźć Grace i zażądanie wyjaśnień. Czuję się winny całej tej sytuacji, bo cokolwiek to spowodowało, to wiem, że mogłem coś z tym zrobić. Przez ostatnie tygodnie Grace była bardziej zamknięta i oddalona ode mnie. Przecież widziałem, że coś cię dzieje i powinienem zmusić ją do wyznania mi wszystkiego, ale bardziej przejmowałem się swoimi uczuciami niż tym, co naprawdę było ważne.

Dlatego teraz naprawiam swój błąd i w pośpiechu pakuję najpotrzebniejsze rzeczy na wyjazd. Tak jak powinienem to zrobić o wiele wcześniej.

- Co robisz?- pyta Theo wchodząc do mojego pokoju.

Opiera się o framugę drzwi i przygląda się jak biegam po pokoju zbierając to czego najbardziej potrzebuję. Portfel, klucze, telefon, bilet, który wydrukowałem zaraz po wykupieniu, niecałe dziesięć minut temu, paszport. Większość z tych rzeczy chowam to kieszeni.

- Jedziesz do Grace- bardziej stwierdza niż pyta, dlatego nie odpowiadam.
- Odezwała się? – tym razem nie mogę zignorować jego pytania.
- Nie ani kurwa słowem- burczę w odpowiedzi.
- Jesteś pewny, że jechanie tam jest dobrym pomysłem?
- A co innego mam zrobić. Nie mam z nią innego kontaktu, nie mogę się dowiedzieć co się z nią dzieje. To jedyny sposób- tłumaczę.
- A jeśli ona... jeśli ona nie chce...
- Mnie widzieć? – kończę za niego- to nie jest możliwe Theo. Jeśli byłaby na mnie zła, powiedziała by mi, wytłumaczyłaby co zrobiłem źle, ona tak działa, nie każe mi się domyślać, mówi o co chodzi od razu i nie gra w żadne gry jak cała reszta. – Zabieram torbę z łóżka i przechodzę obok Theo na korytarz.
- Może dzieje się coś, czego nie chce ci powiedzieć- sugeruje idąc za mną na dół po schodach.
- Właśnie po to tam jadę, żeby wszystkiego się dowiedzieć – mówię mu coś co dla mnie jest cholernie oczywiste.
- Dobra – zgadza się- daj mi znać jak już tam dotrzesz i czegoś się dowiesz.
- Jasne.
- Ja też się o nią martwię, nie jest tylko twoją przyjaciółką Nick- przypomina.
- Wiem- chociaż trudno mi to zaakceptować.

Od lat byliśmy tylko ja i Grace, przeciwko każdemu, przeciw całemu światu. Tylko we dwoje walcząc ze wszystkim i dopiero kiedy trochę podrośliśmy pojawiały się nowe osoby, które były dla nas wsparciem, ale nadal ona była dla mnie najważniejsza a ja byłem ważny dla niej. Tylko sobie ufaliśmy bezgranicznie i zawsze

mogliśmy na siebie liczyć, bez względu na wszystko. Tak naprawdę nikt nie ma pojęcia przez co przeszliśmy z Grace. To tylko nasza tajemnica, tylko nasze życie i coś co jest rzeczą, która nadal trzyma nas razem. Inni nasi znajomi są, ale w każdym momencie mogą odejść, pozostawiając nas tak jak zawsze wszyscy to robili. To jest coś do czego przywykliśmy i jesteśmy na to przygotowani, ale tylko dlatego, że my nigdy od siebie nie odejdziemy.

A teraz czuję się jakbym tracił Grace.

I muszę to naprawić.

Jestem w połowie drogi na lotnisko, kiedy dociera do mnie co robię. Staje na czerwonym świetle, stukając palcami o kierownicę. Jadę zobaczyć się z Grace nie znając nawet swoich uczuć. Te miesiące z dala od niej zrobiły ze mną coś, czego nigdy się nie spodziewałem. Czuję do niej coś innego niż przed jej wyjazdem. To oczywiste i dla swojego i jej dobra powinienem przestać to ignorować. Zresztą tego już próbowałem. To nie pomaga, a wręcz przeciwnie, zaczyna irytować i pogłębia tylko moje zdezorientowanie.

To co czuję i jak teraz postrzegam Grace, jest zupełnie poza strefą przyjaźni. Przyjaciel nie dostrzega tego jak seksownie jego przyjaciółka wygląda w króciutkich szortach, tego jak jej długie włosy powiewają delikatnie wokół jej jasnej twarzy, tworząc świetlistą aureolę. Tego jak brzmi jej głos, sprawiając, że trudno jest oddychać.

To rzeczy, których wcześniej nie zauważałem i to powinien, być dla mnie pierwszy znak, że mój stosunek do Grace się zmienił.

Kiedy światło na sygnalizacji przemienia się na zielone, ruszam i gwałtownie skręcając, wjeżdżam na pas obok i zawracam.

Zanim pojedę do Grace muszę zrobić coś jeszcze.

Rozdział siedemnasty

Grace

Obudziłam się z trudem łapiąc powietrze. Biorąc głęboki oddech skrzywiłam się na ból promieniujący przez plecy i brzuch. Cztery obite żebra nie były niczym przyjemnym. Przyciągam kolana

do piersi jakby to mogło zatrzymać ból. Przez kilka minut leże w ciemności nieruchomo, przetwarzając w myślach, to co mi się przyśniło. Obrazy zaczynają migać mi przed oczami jak zdjęcia. Zaciskam powieki żeby pozbyć się tego wszystkiego, ale zamiast zniknąć, wspomnienia atakują mnie ze zdwojoną siłą. Po kolejnej minucie lub dwóch poddaje się i wstaje. Wolę trochę bardziej pocierpieć i zająć czymś myśli, niż leżeć beczynn timer i pozwolić na to, żeby po raz kolejny to wszystko mnie pochłoneło.

Minęły cztery dni.

To wydaje się jednocześnie dużo i mało. Mam wrażenie, że minęły wieki od tamtego dnia, a czuję się jakby to miało miejsce godziny a nie dni temu. Mam zamglone oczy od świeżego jeszcze snu. Przecieram je pięściami i kieruje się do łazienki przytwierdzonej do pokoju hotelowego, który wynajmuję od dwóch dni.

Wolałam nie wracać do obozu. Nadal uczestniczyłam w zajęciach, a przynajmniej taki miałam plan, jak tylko moje żebra przestaną tak cholernie boleć z każdym ruchem a reszta pobijanego ciała zacznie wyglądać znacznie lepiej.

Właściciel i główny założyciel obozu zgodził się na mój powrót jak tylko będę gotowa. Przez to co się wydarzyło, wiele osób czuje się winnych, ale większość winy leży po mojej stronie. Byłam głupia działając na własną rękę, informując tylko dziewczyny, które były tak samo przerażone jak ja. Żadna z nas nie dałaby rady z czymś takim i ja powinnam to wiedzieć.

Szkoda tylko, że dotarło to do mnie zbyt późno.

Wielka szkoda.

Może gdybym wiedziała jak to wszystko było poważne, może gdybym wcześniej powiedziała komuś, kto faktycznie mógłby mi pomóc, to zakończyłoby się inaczej. Albo przynajmniej nie byłabym teraz w tym miejscu, pobijana, z koszmarami przebiegającymi przez mój umysł bez ustanku.

Docieram do łazienki i bez patrzenia w lustro przemywam twarz zimną wodą, która pomaga mi się trochę orzeźwić. Poplątane włosy zbieram w koka na karku i szybko wychodzę do pokoju, by nie skusić się i nie spojrzeć na swoje odbicie. Ten widok nie jest mi teraz potrzebny.

Kiedy siadam na łóżku mój nowy telefon zaczyna dzwonić a ja szybko chwytam go w ręce patrząc w nadzieję na ekran. A potem przypominam sobie, że to nie może być osoba, z którą chciałabym teraz porozmawiać.

Kupiłam nowy telefon zaraz po wyjściu ze szpitala, jednak nie wysłałam nowego numeru Nickowi. Powinnam była to zrobić, ale wiem, że gdyby usłyszała jego głos, załamałabym się. Błagałabym go, by po mnie przyjechał i zabrał do domu. To cały czas wydaje mi się najlepszą opcją. Każdy inny na moim miejscu, wróciłby do domu i chciał zapomnieć jak najszybciej o tym miejscu.

A ja jak kretynka zostaje ignorując rady wszystkich moich przyjaciół.

Jest tak wiele rzeczy, które powinnam zrobić. Może stworzę listę po jednej stronie kartki napisze rzeczy, które byłby prawidłową reakcją a po drugiej to co rzeczywiście robię. Czyli wszystko na przekór, na odwrót.

Zirytowana sobą odbieram telefon.

- Grace? – po drugiej stronie słyszę Katy.

Mam ochotę odpowiedzieć coś zgryźliwego jak na przykład to, że przecież dzwoni do mnie, więc kto inny mógłby odebrać, ale gryzę się w język i powstrzymuję od tego. Moje złośliwości nie są teraz nikomu potrzebne, nawet jeśli w jakiś sposób poczułabym się lepiej kiedy mogłabym się na kimś wyżyć.

– Tak– odpowiadam kładąc się na plecach i wpatrując się w biały sufit. Nie ma tu żadnych pęknięć, czegoś na czym mogłabym skupić wzrok.

Wszystko jest czyste i zadbane, a to przypomina mi o miejscu gdzie ten cały koszmar się wydarzył. Tam też było czysto i biało. Biele to ostatnie co sobie przypominam z tamtego dnia.

– Ktoś do ciebie przyszedł– mówi gorączkowo.

– Co? Jeśli to policja po raz kolejny, powiedz im, że przyjdę dzisiaj potwierdzić swoje zeznania– wzdycham zrezygnowana.

Przez ostatnie dni komisariat policyjny jest miejscem, które odwiedzam zbyt często.

– Uhg... Nie Grace, to nie policja. – jąka się lekko– To Nick– szepcze a na mnie działa to jak najgłośniejszy krzyk jaki kiedykolwiek słyszałam.

– Nick– odszeptuję, ale tak naprawdę nie kieruję tego do Katy.

– Tak, mówi, że chce się z tobą zobaczyć. Mam powiedzieć mu gdzie jesteś? – pyta

Przez kilka sekund milczę, zastanawiając się, czy powiedzieć jej, by mu przekazała, że nie mogę się z nim spotkać. Nie jestem na to godowa. Sama świadomość, że jest tylko kilka przecznic dalej, sprawia, że cała drżę a łzy zaczynają spływać po moich policzkach czystymi strumieniami. A potem dociera do mnie jakim byłoby to okrucieństwem w stosunku do Nicka. Wiem, że źle zrobiłam nie

odzywając się do niego przez ostatnich kilka dni, nie wyjaśniając mu niczego zniknęłam i nie powinnam się dziwić, temu, że się tu pojawił. To jasne, że się o mnie martwił i przyleciał jak najszybciej, by sprawdzić co się ze mną stało.

Już mam powiedzieć, żeby jak najszybciej przysłała go do mnie, ale nie mam szansy, by odpowiedzieć, bo słyszę po drugiej stronie słuchawki jakieś krzyki i szarpaninę a potem słyszę głos, który powoduje u mnie głośny szloch.

– Grace natychmiast powiedz mi gdzie jesteś. Gównu mnie obchodzi, czy chcesz mnie widzieć, czy nie. Ja muszę cię zobaczyć i jeśli mam przeszukać cały pieprzony Londyn żeby cię znaleźć, to, to zrobię, ale jeśli byłabyś tak łaskawa i oszczędziła mi kilkunastu godzin poszukiwań i powiedziała mi gdzie jesteś byłbym ci wdzięczny–
Warczy wkurzony.

Mogę wręcz poczuć jego złość przez telefon. Mimo tego czuję niewyobrażalną ulgę słysząc jego głos. Pięć dni, bez żadnego kontaktu, to zdecydowanie za wiele. Moje serce podskakuje podekscytowane w piersi a lekki uśmiech pojawia się na moich ustach.

Drżącym głosem poddaje mu adres ulicy, na której znajduje się hotel i numer pokoju, który zajmuję.

– Zaraz tam będę– oświadcza po czym się rozłącza.

Po tym siedzę nieruchomo na łóżku przepełniona tak wieloma emocjami, że z trudem mogę oddychać.

Nick tu jest.

Przyjechał specjalnie dla mnie.

Jeśli on tutaj będzie, to wszystko będzie w porządku, nie będzie żadnych problemów, on wszystko naprawi a ja wreszcie poczuję się lepiej, bezpieczniej.

Nick tu jedzie i będzie tu za chwilę– wraz z uświadomieniem sobie tego szybko wstaje z łóżka, najwyraźniej zbyt szybko, bo przed oczami pojawiają mi się czarne plamy, a oddech więźli w gardle, przez co ból w żebrach nasila się kilkukrotnie.

Ignoruję to i biegnę do łazienki. Staje przed lustrem i z wahaniem patrzę na siebie. To pierwszy raz od tamtego dnia kiedy się widzę. Nie mogłam spojrzeć sobie w twarz, nie po tym co się wydarzyło. Dziewczyny zapewniały mnie, że nie jest tak źle, tylko kilka zadrapań i lekkich siniaków. Twarz była chyba jedynym miejscem na moim ciele, które ten psychol postanowił mi oszczędzić, bo rzeczywiście kiedy widzę moją twarz wypuszczam westchnienie ulgi. Nad brwią mam tylko głębokie rozcięcie, zaszyte czterema szwami, prawy policzek jest lekko fioletowy, od siniaka, którego nabiłam po uderzeniu twarzą o podłogę, rozcięta i napuchnięta warga. To nawet nie wygląda tak źle. Gorsze wrażenie robią ciemne cienie pod oczami i chorobliwa bladość mojej cery. Wyglądam jakbym nie spała od tygodnia, co prawie jest zgodne z prawdą.

Zrezygnowana zwieszam głowę, wiedząc, że i tak nic nie mogę na to poradzić. Nie zakryje tego makijażem a jedynie pogorszyłabym tylko sprawę. Nie mogę ukryć tego przed Nickiem.

Patrzę na swoje ubrania. Ma na sobie gruby wełniany sweter, bo tylko w tym, pod kołdrą, jest mi na tyle ciepło, bym nie trzęsa się jak osika. Na nogach czarne legginsy i grube skarpetki. Powinnam się przebrać, ale jest to kolejna rzecz, której nie robię. Po pierwsze

dlatego, że nie mam siły. Po drugie, wiem że to i tak nie ma sensu. Nick i tak musi dowiedzieć się prawdy a nie robi to żadnej różnicy jak będę ubrana podczas tej rozmowy

Wracam do pokoju w chwili, w której słyszę głośnie walenie do drzwi. Czym prędzej do nich podbiegam i otwieram je szarpnięciem. Na widok Nicka kolana uginają się pode mną i gdyby w tej samym momencie nie owinąłby wokół mnie swoich ramion wyładowałabym na podłodze. Przyciska mnie do siebie, podnosząc mnie do góry, tak, że stopy huśtają mi się kilka centymetrów nad podłogą. Ze mną w ramionach, wchodzi do pokoju i kopniakiem zamyka za nami drzwi. Obejmuje go mocno i chowam twarz w zagłębieni jego szyi. Zaciągam się jego zapachem, czując jak całe napięcie, które jest we mnie od miesiąca nagle ze mnie uchodzi. Płacę tak mocno, że wszystko mnie boli, ale każdy ból łagodzi bliskość Nicka i jego ciche słowa wypowiedane wprost do mojego ucha.

- Tak bardzo cię przepraszam Nick- łkam próbując złapać oddech.

Chce odsuwając się od niego, by spojrzeć mu w twarz, ale on przyciska mnie do siebie jeszcze mocniej.

Zduszam w sobie jęk udręki. Ściskając mnie tak mocno, rani moje pobijane żebra, ale nie mam zamiaru rezygnować z jego objęć. Potrzebuje tego jak powietrza.

- Nie przepraszaj Grace. Nie przepraszaj. Powiedz mi tylko, co się dzieje a ja zrobię wszystko, by to naprawić- szepcze i idzie ze mną na łóżko.

Siada ze mną na swoich kolanach.

Głaszcząc moje włosy, które rozlatały się z koka i buja nami w przód i w tył, nie wypuszczając mnie z objęć.

- Powinnam była ci powiedzieć wcześniej- zaczynam.
- Powinienem bardziej naciskać, byś mi powiedziała- mruczy a złość jest wyraźnie słyszalna w jego głosie.

Czuje, że obwinia siebie za to a nawet nie wiedząc co się stało.

- Nic z tego nie jest twoją winą Nick. Moją pewnie też nie, to po prostu się zdarzyło a ja za późno zareagowałam.
- Powiedz mi wszystko. Teraz A ja to naprawię- zapewnia mnie a ja wiem, że nie będzie mógł.

Teraz już nie można tego naprawić. To już się zdarzyło i nie da się tego cofnąć. Jedyne co może zrobić, to sprawić, żeby to przestało tak cholernie boleć.

Zaczynam otwierać usta, by zacząć opowiadać mu od początku. A wtedy drzwi otwierają się i słyszę słodki głos, mrozący całe ciepło jakie wytworzył we mnie Nick.

- Nick skarbie, nie mogłam cię znaleźć.- Elena wchodzi do środka a na nasz widok zatrzymuje się w drzwiach z zakłopotanym uśmiechem.- Przepraszam nie chciałam przeszkadzać, zaraz pójdę, ale najpierw. Nick nasz pokój to dwieście piętnaście- oświadcza.

Nie wiem co się teraz ze mną dzieje, ale jest to coś bardzo, bardzo złego.

Czuje jak wokół siebie zaczynam stawiać grube ściany, ale to i tak nie zatrzymuje bólu w całym moim ciele. Nowe łzy chcą wypłynąć na policzki, ale zaciskam zęby powstrzymując się z całych sił. To jest dla mnie zbyt wiele. To zupełnie tak jakby świat nagle postanowił zniszczyć moje Życie zrzucając na mnie rzeczy, które coraz ciężiej jest mi znieść a to przelewa czarę goryczy.

Nick na nasze pierwsze spotkanie od miesiący przyleciał z Eleną, która najwyraźniej jest jego nową dziewczyną.

Czuję jak moje serce zaciska się w piersi a potem rozpada na maleńkie kawałeczki wprost na kolana Nicka. Ten ból jest o wiele gorszy od kilku siniaków i skaleczeń. To coś, co każe mi zejść na ziemię i przypomnieć sobie, że Nick nie jest mój i nigdy nie będzie a to, że tutaj jest nic nie znaczy.

Po raz pierwszy wątpię w naszą przyjaźń. Bo jaki przyjaciel zabiera ze sobą łaskę do pieprzenia, na spotkanie ze swoją przyjaciółką, z którą wie, że coś jest nie tak.

Słyszę jak Nick coś jej odpowiada a ona jemu, ale nic z tego do mnie nie dociera.

Jestem odrętwiała, załamana, pusta.

To koniec.

Muszę skończyć to wszystko, bo jeśli nie zamknę swoich uczuć w zarodku, to nie zdołam tego przetrwać.

Muszę stać się kimś innym, kimś twardym. Nie Grace, która jest podatna na rany.

Część druga

Grace

Jest wiele rzeczy, które chciałabym zmienić, naprawić. Lista takich rzeczy, wydłuża się coraz bardziej, z dnia na dzień stała się tak długa, że nie potrafię nawet zliczyć tego wszystkiego.

Były chwile, w których chciałam to wszystko zakończyć, poddać się, bo nie miałam siły patrzeć jak moje życie staje się koszmarem, z którego nie mogę się obudzić. Potem przypomiinałam sobie, że nawet jeśli bym odeszła, to problemy nadal, by tu zostały pogrążając kogoś innego. A ja od zawsze brałam odpowiedzialność za swoje czyny. Nie mogłam tak po prostu poddać się i zrzucić tego całego cholerstwa na innych. To byłoby zbyt samolubne i egoistyczne.

To nie byłabym ja.

Chociaż w tej chwili sama nie wiem kim jestem. Na pewno nie tą samą Grace co kilka miesięcy temu. Nie tą sprzed wypadku, nie tą sprzed wyjazdu i zdecydowanie nie tą, która była ślepo zakochana w kimś, kto nie odwzajemniał jej uczucia.

Tamta Grace usiadłaby w kącie i bujając się w przód i w tył, płakałaby. Byłaby zagubiona i wystraszona. Tamta Grace potrzebowałaby wsparcia, pomocy i bliskości. Nie znosiłaby samotności.

Ta dziewczyna już dawno odeszła.

Teraz nie wiem nawet jak ona wyglądała.

Nie wiem czemu kiedykolwiek pozwoliłam, by tamta Grace kiedykolwiek istniała.

Nie powinna. Dopiero po czasie zrozumiałam jak słaba byłam. I zmieniłam to. Tak jak zrobiłam to z wieloma innymi rzeczami. To było, to czego potrzebowałam żeby uświadomić sobie, że moje życie nie toczyło się w dobrym kierunku. Potrzebowałam ciosu za ciosem, musiałam spaść tak nisko, że nie mogłam już wrócić do tego samego momentu w życiu w jakim wszystko się posypało. To takie dziwne, że ludzie rozumieją najważniejsze rzeczy dopiero po czasie, pod wpływem złych rzeczy, które w nich uderzają. Ludzie zauważają pewne sprawy, kwestie życiowe, kiedy najczęściej jest już czasami za późno, by coś z tym zrobić, by coś zmienić. Jesteśmy przedziwnymi stworzeniami. Są chwile kiedy wiem, że idziemy w złą stronę a nasze działania, nie robią nic prócz krzywdzenia nas, ale nadal brniemy przed siebie, zbyt uparci, by przyznać się do błędu i dopiero, gdy zabrniemy za daleko, by móc się zawrócić, dociera do nas w jak złej pozycji się znajdujemy, jak nisko upadliśmy. Bywa tak, że w takich momentach ludzie się poddają, zbyt zmęczeni, za bardzo przerażeni, by zrobić coś co pozwoli im na powrót na dobrą drogę. Ja na szczęście nie należę do tych osób. Dzięki temu co mnie spotkało, zobaczyłam jak wiele lat straciłam, na okłamywanie samej siebie. Jak słaba byłam i chciałam to naprawić.

I oto jestem.

Trochę inna.

Jednak nadal ta sama.

Rozdział osiemnasty

Grace

Wychodząc z lotniska z uśmiechem na twarzy powitałam ciepłe promienie słońca padające na moją twarz. Po sześciu długich miesiącach, wreszcie jestem z powrotem w domu. Ciągnę za sobą dwie walizki, wypełnione nowymi rzeczami. To nowa ja wracająca na stare śmieci. Nie mogę powiedzieć, że biję się tego, że wszystko co osiągnęłam w dwa ostatnie miesiące obozu tanecznego w Anglii, to jak się zmieniłam i nie mam tu tylko na myśli wyglądu, pójdzie na marne. Bo z dala od tych ludzi, z dala od domu, łatwiej mi było stać się nową mną. A teraz wszystko może wrócić. Jeśli wracam do domu, to może wrócę jako ja, jako mała przerażona Grace, która bezgranicznie polega na swoim najlepszym przyjacielu.

Nie chce znowu być ta dziewczyną. I mam nadzieję, że wszystko co zmieniłam, utrzyma się już na zawsze.

Przywołuję taksówkę na parkingu i dziękuje kierowcy, który chowa mój bagaż do bagażnika. Wsiadam do samochodu, zatapiając się w wygodnych miękkich siedzeniach. To nie jest wygodne łóżko, ale to i tak lepsze do twardego fotela w samolocie. Dwugodzinny lot dał mi się we znaki. Teraz jedyne na co mam ochotę to położyć się w ciepłym wygodnym łóżeczku i zasnąć przynajmniej na kilkanaście godzin. Jednak zanim dojadę do domu, czeka mnie półgodzinna jazda taksówką. Wyśmienicie.

Wyjmuję telefon z kieszeni torebki i od razu gdy go włączam, dostaje powiadomienie o nowych wiadomościach do dziewczyn.

Emily: Zadzwoń do mnie zaraz po tym jak wylądujesz.

Katy: Wiem, że już jesteś w samolocie, a my pożegnałyśmy się jakieś dwadzieścia minut temu, ale już za tobą tęsknię. Tak bardzo, bardzo i nie mogę się doczekać kiedy znowu się zobaczymy. Napisz, albo lepiej zadzwoń jak będziesz na miejscu.

Olivia: One już pewnie pisały, ci żebyś do nich zadzwoniła, ale to do mnie zadzwoń najpierw, pamiętaj kto wpadł na genialny pomysł, wysłania cię do fryzjera, kto taszczył za tobą torby z ciuchami i kto przyniósł ci największe pudło lodów kiedy miałaś doła. Pamiętasz?? Wiem, że tak, ale tak dla przypomnienia... TO BYŁAM JA. Kocham i buziaku.

Uśmiecha się szeroko czytając ich wiadomości i bez namysłu wybiera numer Olivii . To bez znaczenia, do której z nich zadzwonię, bo i tak wiem, że są teraz wszystkie razem, zapewne siedząc na łóżku i czekając na mój telefon. W ostatnim tygodniu obozu dziewczyny wspólnie wynajęły mieszkanie w centrum miasta. Chciałby, bym została razem z nimi, ale to nie był mój czas, bym tam została. Musiałam wrócić do domu i nawet jeśli mam zamiar kiedyś do nich dołączyć, to nie na pewno nie teraz. Tutaj mam swoje życie i nie mogę zostawić go od tak. Miałam sporo spraw do zakończenia. To dlatego wróciłam.

- Nareszcie – słyszę w słuchawce głos Olivii a po nim głosy Katy i Emily przekrzykujące siebie nawzajem.

- Wiedziałam, że zadzwonisz do mnie jako pierwszej- przechwala się i niemal mogę sobie wyobrazić jej zarozumiały uśmieszek.
- Nie mądrz się – odpowiada jej głos Katy.
- Dokładnie, zadzwoniła do ciebie, bo pewnie chce mieć tę rozmowę jak najszybciej za sobą- wtóruje jej Emily.

Śmieje się głośno z ich wymiany zdań a kierowca patrzy na mnie we wstecznym lusterku, posyłam w jego stronę mały uśmieszek a potem odwracam się do okna, podziwiając krajobraz miasta, którego nie widziała przez wiele miesięcy. Santa Monica jest niesamowicie pięknym miejscem i nie zdawałam sobie sprawy jak bardzo brakowało mi tego całego plażowego krajobrazu, ciągłego słońca i wysokich temperatur dopóki znowu tego nie poczułam.

- Włączcie mnie na głośnomówiący, wtedy będzie sprawiedliwe, wszystkie będzie ze mną rozmawiać tyle samo czasu – mówię z śmiechem a po chwili zalewa mnie fala ich pytań.
 - Byłaś już w domu?
 - Czy Nick cię widział?
 - Właśnie widział? Chciałabym widzieć jego minę kiedy cię zobaczy.
- Biedaczysko odpadnie od razu.

Po ostatnim zdaniu słyszę tylko ich wspólne potakiwania.

Na dźwięk jego imienia czuję lekkie ukucie straty, ale szybko zamykam je głęboko w sobie, żeby nie psuć sobie humoru w mój pierwszy dzień powrotu do domu. Odkąd Nick wyjechał z Anglii dwa miesiące tego nie rozmawialiśmy ze sobą. Nie to, że on nie próbował. Oczywiście, że to robił. Dzwonił, pisał, wysyłał nawet listy, na żadne z tych form próby kontaktu nie odpowiedziałam. Może to świadczyć o tym, że jestem kretynką, suką, albo kim tam jeszcze mogę być, przez ignorowanie Nicka, ale po tym jak przyjechał ze

swoją dziewczyną, w odwiedzinach do mnie, w czasie kiedy najbardziej go potrzebowałam a po naszym pierwszym spotkaniu po czterech miesiącach, pieprzył się z nią tuż pod moim nosem, nie miałam ochoty nawet na słuchanie jego głosu przez słuchawkę telefonu.

- Dopiero wylądowałam. Dzwonię do was z taksówki- oświadczam.- Nikt mnie jeszcze nie widział. Poza tym wcale tak bardzo się nie zmieniłam, przesadzacie z tą ekscytacją.

- Nie zmieniłaś się tak bardzo, cholera dziewczyno wyglądasz zupełnie inaczej, pieprznie gorąco i zniewalająco, już w Anglii nie mogłaś się odpędzić od chłopaków, a co dopiero w tak gorącym miejscu w jakim jesteś teraz- zachwyca się Katy.

- Zachowujecie się tak jakbym przemieniła się z brzydkiego kaczątka w łabędzia. Chyba nie chcecie mi powiedzieć, że wcześniej była aż tak brzydka- czuje na sobie oceniający wzrok kierowcy a kiedy patrzę przez siebie napotykam jego ciekawskie i wędrujące oczy wlepione we mnie w lusterku.

Unoszę na niego brwi a na twarzy mężczyzny pojawia się szkarłatny rumieniec.

Przerażające.

- Oczywiście, że nie. Wcześniej byłaś piękna i seksowna, ale teraz to zwiększa się o jakieś dziesięć razy. Jesteś dziesięć razy ładniejsza niż wcześniej i dziesięć razy seksowniejsza – nie za bardzo wiem jak mam się czuć, słysząc słowa Olivii.

To raczej komplement, ale z nimi Nigdy nic nie wiadomo. Przez pół roku naszej znajomości zdążyłam się przekonać, że dziewczyny w niektórych chwilach potrafił być nieprzewidywalne.

- Zamierzasz się z nim dzisiaj spotkać? – pyta Emily i w jej głosie mogę usłyszeć obawę.

Ona rozumie mnie najlepiej. Nie wiedzieć czemu rozumiemy się niemal bez słów. Wie, że mam obawy co do spotkania z Nickiem. Martwię się, że moje uczucia do Nicka powrócą kiedy ponownie go zobaczę. A nie chce tego. Lepiej mi bez tego, wszystko wydaje się łatwiejsze kiedy nie muszę cierpieć, bo mój najlepszy przyjaciel nie kocha mnie tak ja kocham jego. Emily wie jak bardzo się boję tego jak źle może pójść spotkanie z Nickiem. To może rozegrać się na dwa sposoby, albo wrócę do poprzedniej siebie, gdzie jestem dziewiętnastolatka zakochaną w swoim przyjacielu, który pieprzy wszystko co się rusza, ma piersi, i otwór, w którego może włożyć swojego fiuta. A drugą opcją jest ta, w której pozostaje nadal całkowicie opanowana i niewzruszona jego widokiem, a my jako dawni przyjaciele, kontaktujemy się ze sobą jak dorośli i kulturalni ludzie. Zdecydowanie bardziej podoba mi się ta druga wersja.

- Nie wiem, miałam zamiar wrócić do domu i przespać kilka najbliższych godzin. Ten lot był naprawdę wyczerpujący- mówię.

- To dobrze, nie potrzebna jest ci dzisiaj atrakcja w postaci Nicka, powinnaś najpierw odpocząć i zaklimatyzować się a dopiero potem skakać na głębokie wody- popiera mnie Emily.

- Ja z miłą chęcią bym na niego skoczyła- słyszę pomruk Olivii i nie jestem w stanie powstrzymać nieprzyjemnego uczucia, które niepokojąco przypomina mi zazdrość, której nie czułam już do kilku tygodni.

Z dala ochoci do mnie syk, którejś z dziewczyn a potem szybki komentarz Olivii.

- Oczywiście gdyby nie był takim palantem. Skoczyłabym na niego gdyby nie był największym palantem na ziemi- tłumaczy, do mnie dociera co zaszło u dziewczyn.

Prawdopodobnie Emily, lub Katy uderzyła Oliwię za jej wcześniejszy komentarz i teraz bidulka czuje potrzebę zadośćuczynienia .

- Ta wiem co masz na myśli- zapewniam- przecież sama niedawno miałam ogromną ochotę na niego skoczyć. Okej dziewczyny ja musze już kończyć, właśnie dotarłam przed dom- mówię kiedy samochód parkuje przed miejscem, na widok, którego smutek ściska mi serce.

- Dobrej zabawy Gace. Zadzwoń do nasz od razu jak będziesz miała dla nas czas, a jeśli nie zrobisz tego wystarczająco szybko, my znajdziemy ciebie- żartobliwa groźba oddała na chwilę smutek z mojego umysłu, do chwili kiedy się rozłączam i jestem teraz pozostawiona sama sobie.

- Pięćdziesiąt dolarów panienczko – oświadcza zachrypniętym głosem taksówkarz a ja szybko podaje mu banknot o danym nominale i wychodzę z samochodu.

Mężczyzna wysiada razem ze mną i wyciąga mnie walizki z bagażnika. Stawia je obok mnie na podjeździe a potem patrzy to na mnie to na mój dom, od którego nie mogę oderwać wzroku. Nie było mnie tu tak dawno, że wydaje mi się, iż to nierealne, że pomimo tego, że ja jestem zupełnie kimś innym, wszystko inne wygląda tak samo. Czuję się jakbym tu nie pasowała.

- Pomóc panience wnieść walizki do środka? – pyta kierowca wyrrywając mnie z otępienia.

- Nie dziękuję, to miłe z pana strony, ale myślę, że dam sobie radę.

- Więc życzę miłego dnia panienczko – mówi zdejmując z głowy czarną czapkę z daszkiem i kiwając mi głową.

- Wzajemnie- odpowiadam kiedy on jest już w samochodzie a po chwili jestem już tylko ja, moje walizki i dom, który wydaje się być zupełnie obcym miejscem.

Oglądam się za siebie, gdzie pod drugiej stronie znajduje się dom Nicka. Na podjeździe nie ma jego samochodu, co oznacza, że nie ma go w domu. Ta myśl sprawia, że odprężam się, a nawet nie była świadoma moich nerwów.

To i tak nieuniknione. Prędeż, czy później i tak go spotkam, więc nie mogę być aż tak zmartwiona tą perspektywą. Kręcę na sobie głową, niezadowolona ze swojego zachowania i łapię za raczki w walizkach. Mimo tego, że mój dom nie wydaje mi się teraz najcieplejszym i najmiłszym miejsce, nie mogę tu stać w nieskończoność. Idę do drzwi i otwieram je kluczem, Wchodzę do środka i spotykam ciszę i pustkę. To nie zbyt optymistyczne.

Zostawiam walizki w wejściu i zatrzasnąwszy za sobą drzwi wchodzę głębiej do domu. Idę prosto do salonu, gdzie jest najwięcej słońca, wpadającego przez szklane drzwi talarowe sięgające się przez połowę ściany od sufitu do podłogi. Wszystko wygląda tu tak samo jak przed moim wyjazdem. To przynajmniej, że Nick tu nie zaglądał. To dobrze.

Podchodzę trzech półek wiszących na ścianie przy której stoi szafka z telewizorem. Są tam poustawiane ramki ze zdjęciami. Większość z nich przedstawia mnie i Nicka. Mój wzrok przykuwa zdjęcie nas obejmujących siebie, stojących tak blisko, że nasze ciała stapiają się w jedno. Stoimy na plaży a za nami widać błękitny bezkresnego oceanu. Na naszych twarzach widnieją szerokie

uśmiechy a oczy świecą się wesołością. Na policzku Nicka widać ten cholerny mały dołeczek, który tak bardzo uwielbiałam. On nie ma na sobie nic prócz granatowych szortów kąpielowych, jego umięśniony brzuch wydaje się świecić w słońcu. Ja za to mam na sobie letnią białą sukienkę, która faluje od lekkiego wiatru. Wyglądamy na bardzo szczęśliwych i beztroskich, jakbyśmy niczym się nie przejmowali. Niemal mogę poczuć skrawki tego uczucia, tego jak łatwo i przyjemnie wyglądało kiedyś moje życie. Serce ściska mi się na nasz widok i mam ochotę zapłakać nad naszą utraconą przyjaźnią.

Tego nie da się już przywrócić, nie po tym co stało się w Londynie.

Rozdział dziewiętnasty

Dwa miesiące wcześniej

Grace

Czuję otępienie i jestem pewna, że po części jest to spowodowane ilością tabletek przeciwbólowych jakie przepisali mi w szpitalu, a które zażyłam niecałe półgodziny temu. A przynajmniej tak sobie wmawiam, to lepsze niż, załamania nerwowe zafundowane przez mojego najlepszego przyjaciela. Zeskakuje z kolan Nicka zaraz po tym jak słyszę dźwięk zamykanych drzwi. Nick próbuje mnie złapać i z powrotem do siebie przyciągnąć, ale umyka mu i cofam

jak najdalej od niego. Nie mogę znieść jego dotyku, nie mogę nawet na niego spojrzeć. Mam wrażenie, że jeśli zrobię którąś z tych rzeczy zwymiotuję, załamie się i nie zostanie ze mnie nic prócz zapłakanego, zepsutego bałaganu.

- Grace...- Nick podnosi się i idzie w moja stronę, ale ja alej od niego uciekam kręcąc głową i wyciągając przed siebie dłonie, by go od siebie odgonić, zatrzymać go.

- Grace...

- Nie Nick, nie podchodź do mnie teraz. Muszę pomyśleć- szepcze ostatnie słowa bardziej do siebie niż niego. Czuję się tak jakby głowa miała mi wybuchnąć od tego bałaganu jaki w niej mam. To za dużo.

Tego wszystkiego jest kurwa za dużo. Co takiego zrobiłam, że mnie to wszystko spotyka. Nie prosiłam się o miłość do mojego przyjaciela, nawet jej nie chciałam, ona sama pojawiła się nieproszona, ni z tego ni z owego. Od tak po prostu. Nie chciałam, by moje życie wywróciło się do góry nogami. Nie robiłam nic, by zachęcić psychopatę, aby zrobił ze mnie swoją ofiarę a potem mnie zaatakował. Nie chciała tego.

Ja tylko chciałam wyjechać, nauczyć się tańczyć, nabrać doświadczenia. Nie miałam pojęcia, że to wiąże się z zamiana mojego życia w pierdolone piekło.

- Co się dzieje?- nalega Nick, nadal na mnie napierając.

- Czemu przywiozłeś ze sobą Elene? - nie wiem czemu, ale to pytanie jest dla mnie priorytetem.

- Co? Jakie to ma teraz za znaczenie Grace? Powiedz mi lepiej co tu się do kurwy nędzy dzieje. Czemu nie dawałaś żadnego znaku przez dwa tygodnie, czemu nie miałem z tobą kontaktu, czemu zachowujesz się tak dziwnie, czemu mieszkasz w hotelu a nie na

terenie obozu, tak jak każdy inny jego uczestnik? Nie okłamuj mnie Grace, obitaś to już przez wystarczająco długi czas i najwyraźniej przez ten czas stało się coś złego i ty mi teraz o tym opowiesz.

- Opowiem- kiwam na potwierdzenie- ale najpierw odpowiesz na moje pytanie. Czemu zabrałeś ze sobą Elene?- patrzę na niego ze ściśniętym z nerwów żołądkiem.

Jego odpowiedź, bezie miała ogromne znaczenie, dla mojego dalszego życia.

- A jakie to ma znaczenie?- przeczesuje włosy palcami, sfrustrowany.

- Dla mnie ma!- krzyczę- A tobie odpowiedź zajmie tylko kilka sekund.

- Jest moją dziewczyną- oświadcza ponuro.

Nie wygląda na zadowolonego, że musiał to przyznać.

- To nie jest odpowiedź na moje pytanie- mówię zduszonym głosem. Czuję gulę narastającą w moim gardle.

- A co chcesz jeszcze wiedzieć- wyrzuca ręce w górę.

- Po co...

- Wiem, czego chcesz- przerywa mi burknięciem- ale nie wiem po co ci to.

Nie odpowiadam. Patrzę na niego zastanawiając się co robi z moim sercem, które nadal jest w jego dłoniach.

- Jest moją dziewczyną- to oświadczenie powoduje u mnie szok i obezwładniający ból.

Nick nigdy żadnej z dziewczyn, z którymi sypiał, nie nazwał swoją dziewczyną. Czy to oznacza, że są razem Tak na porznie? Umawiają się ze sobą, są na wyłączność?

- Więc?- zachęcam go, do powiedzenia czegoś co mnie zniszczy.

- Potrzebuję jej- przyznaje z wahaniem.
- Do czego?- drażę i nawet nie wiem po co. To przecież oczywiste.
- No nie wiem, niech pomyślę Grace? Do pieprzenia jej kiedy tylko najdzie mnie ochota?!- krzyczy a ja zachłystuję się na jego wyznanie.

Nie powinno mnie to tak boleć. Nie powinnam się czuć tak jakby zgniatał moje serce w swoich dłoniach a potem rozrywał gołymi rękami na kawałki.

- Już skończyłaś to bezsensowne i nieprowadzące do niczego przesłuchanie?- warczy na mnie.

- Myślę, że powinieneś wyjść- mówię cicho.

Nie wiem jak udaje mi się wydobyć z siebie te słowa, bo gardło mam tak bardzo ściśnięte, że z ledwością mogę oddychać.

- Co ?

- Musisz wyjść. Nie mogę teraz z tobą rozmawiać. Nie wiem na ile tu przyjechałaś, ale możesz już dziś wrócić do domu Nick- kontynuuję zaciskając po bokach pięści, wbijając paznokcie w skórę, żeby powstrzymać się od płaczu.

-Co jest kurwa Grace? – patrzy na mnie w kompletnym szoku. –
Każesz mi wyjść, bo nie chcesz ze mną teraz rozmawiać? Nie widzieliśmy się cztery miesiące a ty nie masz ochoty na rozmowę ze mną, co się z tobą dzieje?!

Nagle ogarnia mnie wściekłość. Jak śmie krzyczeć na mnie i zrzucać, że jest ze mną coś nie tak. To jego wina, że nie mogę znieść teraz jego widoku.

- Co się ze mną dzieje?!?Ze mną Nick?! To nie ja przywiozłam ze sobą dziwkę do pieprzenia s nasze spotkanie. –uświadamiam go-
Nie możesz przetrwać nawet jednej nocy bez pieprzenia kogoś? Nie

możesz powstrzymać się na jedną noc, poświęcając czas swojej przyjaciółce, której nie widziałeś przez kilka miesięcy. Jak to o tobie świadczy, a raczej jak to świadczy o naszej przyjaźni, jeśli jestem dla ciebie mniej ważna niż kolejne bzykanko.

Otwiera szerzej oczy, zszokowany moimi słowami. Krzywi się a potem klnie pod nosem.

- Grace to nie tak. Wiesz, że jesteś dla mnie najważniejsza- zbliża się do mnie i próbuje objąć, ale uciekam pod jego ramieniem a drugi koniec pokoju.

Śmieje się bez humoru na jego oświadczenie.

- Lepiej wyjdź stąd. Nasza rozmowa dzisiaj nie ma sensu- mówię mu idąc do drzwi i otwieram je dla niego.

Nie patrzę w jego stronę, chociaż wiem, że stoi Kika kroków ode mnie i spojrzeniem wwierca mi dziurę w głowie.

- Jeśli myślisz, że ta rozmowa jest skończona to się mylisz. Nie zostawię tak tego i na pewno nie wyjadę. Przyjdę wieczorem i znowu porozmawiamy, mam nadzieję, że wtedy wyjdzie nam to lepiej.- mija mnie w drzwiach i wychodzi, ale staje przy wejściu i obserwuje mnie uważnie kiedy zatrzaskuje mu drzwi przed nosem.

Oddycham z ulgą kiedy już się go pozbywam a potem pozwalam sobie na łzy. Dużo łez. Niekończące się morze rozpaczy. Opieram się o drzwi, przyciskając czoło do zimnego drewna, które łagodzi ogień płonący w moich żyłach. Zabrał Elene ze sobą, by mieć do kogo iść, gdy skończy ze mną. Żeby mieć odstresowującą sesję obściskiwania i gorącego seksu, po tym jak już się ze mną upora . Czuję mdłości kiedy wyobrażam sobie jak wraca do ich wspólnego pokoju i po naszej rozmowie, wchodzi prosto do jej łóżka.

A ja myślałam... Miał wszystko naprawić, tak jak robił to zawsze, przez całe moje życie. Miał mi pomóc to przetrwać, miał mi dodać siłę, bo aktualnie jestem ich pozbawiona. Czuję się wypompowana, zużyta, złamana, odrzucona. Nick miał się mną opiekować, pocieszyć i być tu dla mnie i nawet nie oczekiwałam od niego odwzajemnienia mojego uczucia, jeśli oczywiście przyznałabym się do tego co do niego czuję. Potrzebuję go jako przyjaciela, tak jak zawsze potrzebowałam, ale teraz jest znacznie gorzej. Teraz jestem w małych kawałkach, które rozsypują się w pył i jeśli ktoś nie pomoże mi zebrać tego wszystkiego w całość, wątpię, czy będę w stanie się podnieść.

Boże... jestem żalosna.

Tak cholernie żalosna, że aż samej mi jest siebie żal. Chce mi się śmiać i płakać i robię obie te rzeczy. Śmiech co prawda przypomina bardziej jęk pomieszany z krzykiem, ale to i tak żadna różnica. Słyszę oddalające się kroki Nicka, to sprawia, że płaczę jeszcze mocniej a ból w żebrach przypomina o sobie ze zdwojoną siłą.

Jestem zawiedziona. Kiedy wiedziałam, że stoi tam za drzwiami, była we mnie iskierka nadziei, że będzie nalegał, bym go wpuściła, że będzie walczył. Co za idiotka ze mnie. Przecież sama kazałam mu wyjść, więc czego się spodziewałam, że zatrzaśnie drzwi i zamiast wyjść przyciągnie mnie do siebie i będzie trzymał w ramionach, aż cała złość na niego minie?

Tak tego właśnie w głębi serca oczekiwałam. Jak już mówiłam, jestem żalosna.

Odszedł, tak jak mu kazałam.

To koniec, on się poddał a ja nie mam siły walczyć.

Nogi uginają się pode mną a ja pozwalam sobie na opadnięcie na podłogę. Uderzam pięścią w drzwi nie mogąc powstrzymać głośnego szlochy wydobywającego się z głębi gardła.

Rozdział dwudziesty

Obecnie

Grace

Rozglądam się ze zdezorientowaniem po salonie, szukając powodu, dla którego tak nagle wyrwałam się ze wspomnień. Siedzę na kanapie, nie za bardzo wiedząc jak się na niej znalazłam, kiedy

dociera do mnie głośne walenie w drzwi. Marszczę brwi, zastanawiając się jak ktoś tak szybko dowiedział się, że tu jestem. Nikogo nie informowałam o swoim powrocie. Nie było po co i tak naprawdę nie miałam komu o tym powiedzieć. Jednak ktoś właśnie dość agresywnie dobija się do mojego domu. Wstaje i ruszam do drzwi, by zapobiec wywarzeniu drzwi, do czego najwyraźniej dąży gość po drugiej stronie. Naciskam klamkę, ale zanim zdążę otworzyć, drzwi same się uchylają z gwałtownością, która niemal posyła mnie na podłogę a to nie miałoby dobrego wpływu dla mojego niedawno wyleczonego i zagojonego ciała, ale kiedy widzę kto wchodzi do mojego domu, czuję się jakbym miała się zaraz przewrócić z wrażenia.

Jasna cholera.

Nie widziałam go przez zaledwie dwa miesiące, ale przez ten czas zdążył się zmienić. Jego oczy są teraz bardziej brązowe niż zielone, co może mieć związek z ciemnymi cieniami pod jego oczami. Włosy są trochę dłuższe niż zazwyczaj nosił a ciemny zarost pokrywa jego szczękę. Od samego patrzenia na niego, moje serce wykonuje ciąg salt a ciało pragnie się do niego przybliżyć i przycisnąć jak najbliżej, jakbym całkiem zapomniała, że już nie mogę robić takich rzeczy.

Nie jesteśmy już przyjaciółmi. Jesteśmy byłymi przyjaciółmi... nie to źle zabrzmiało. Cholera, więc czym teraz dla siebie jesteśmy? – Wróciłaś – odzywa się a na dźwięk jego zachrypniętego melodyjnego głosu ciarki przechodzą przez moje ciało.

Cofam się kiedy wchodzi w głąb mieszkania i zatrząskuje za sobą drzwi, nie odrywając ode mnie wzroku. Lustruje mnie od góry do dołu a ja wiem, że myśli sobie o tym co się ze mną do cholery

stało. Nie ma pojęcia co się wydarzyło w Londynie, nie wie, że byłam w nim zakochana i pewnie jest zdezorientowany moją nagłą zmianą wyglądu i mojego zachowania.

Zmieniłam się od czasu naszego ostatniego spotkania i przez myśl przechodzi mi pytanie, czy podobam mu się taka?

Co do cholery? Co mnie to obchodzi. Nic, Nie interesuje mnie zdanie ani opinia Nicka na ten temat. Na żaden związany ze mną. W ogóle nie obchodzi mnie jego zdanie, na jakikolwiek temat. Nie zwracam uwagi na nic co ma związek z Nickiem kropka.

- Tak jak widać- mówię przywołując lekki uśmiech.

Jego wzrok wraca na moją twarz i nasze oczy spotykają się na kilka przerażająco niezręcznych sekund. Przez ten czas przez jego twarz przebiega gama zróżnicowanych emocji, aż trudno się w tym wszystkim połapać. Mam ochotę podbiec do niego, przytulić i pocieszyć, ale nie robię tego. Mam przeczucie, że jeśli pozwoliłabym mu się dotknąć, mój plan trzymania go na dystans, spaliłby na panewce. Marszczy na mnie brwi i otwiera usta, by coś powiedzieć, lecz zaraz z powrotem je zamyka. Powtarza tę czynność jeszcze kilka razy, podczas gdy stoimy naprzeciw siebie otoczeni tylko ciszą.

- Mamy wiele do omówienia- odzywa się wreszcie a jego oświadczenie brzmi jak groźba, od której serce zaczyna mi szybciej bić a potrzeba ucieczki jest niemal do nieodparcia.

Rozdział dwudziesty pierwszy

Nick

Przebywanie w barze, kiedy jest cię już całkowicie zalanym, od kilku dni nie jest dobrym pomysłem. I doskonale o tym wiem, ale to i tak nie sprawia, że podnoszę się z krzesła i wychodzę jak wypadałoby zrobić. Zamiast tego siedzę na swoim miejscu patrząc ponuro na opustoszały teraz bar. Jestem tu tylko ja, barman, który

wyciera szklanki i straszy facet ledwie siedzący na swoim miejscu. Zastanawiam się, czy ja wyglądam podobnie. To całkiem możliwe wzięwszy pod uwagę, że przez ostatnich kilka dni spędziłem tu więcej czasu niż kiedykolwiek wcześniej i wypłem tyle wódki ile pochłania nałogowy alkoholik.

Dwa miesiące temu stało się coś, co zupełnie mnie zniszczyło. Po naszym ostatnim spotkaniu Grace zamilkła, zniknęła i nie było sposobu, bym mógł ją znaleźć. To było tak jakby nagle się rozplynęła, jakby nigdy jej tu nie było, jakby nie była moją przyjaciółką, moją rodziną. Były chwile, kiedy byłem pijany, gdy zadawałem sobie pytanie, czy ona w ogóle istniała. Może była tylko moim wymysłem. W końcu była idealna. Piękna. Mądra. Dobra. Doskonała i moja. Take rzeczy przecież się zdarzały. Ludzie wariują cały czas, może ja też zwariowałem.

To nawet nie byłoby dla mnie zaskoczeniem. Czułem się tak jakbym stracił rozum. Odkąd Grace postanowiła o mnie zapomnieć, czy cokolwiek ona zrobiła, nie jestem sobą. Ona odeszła a wraz z nią moja jedna połowa. Ta racjonalna, rozsądna, spokojniejsza. To pewnie dlatego od tego czasu wdałem się dziesięć bójek, już dwa razy zostałem zatrzymany a komisariacie a na domiar złego już mało mi brakuje, by stać się alkoholikiem. Chyba gorzej być nie może.

Jednak przypominam sobie dzisiejszą rozmowę z Eleną i... cholera jednak może. Ona sprawiła, że jestem w najczarniejszej dziurze w jakiej może znaleźć się człowiek. Bez wyjścia, bez drogi powrotu. Muszę tkwić w gównie jakie samo pod siebie zrobiłem. To nie brzmi jak dobra przyszłość.

Unoszę kieliszek, by się napić, ale okazuje się, że jest pusty. Marszczę brwi, bo nie przypominam sobie, żebym pił od ostatniego

zamówienia. Ze stuknięciem odkładam kieliszek na blat i nie patrząc na barmana mówię :

- Jeszcze jednego.

Zanim do mnie podchodzi mój telefon zaczyna wygrywać zbyt głośną muzykę, która sprawia, że głowa mi pulsuję w rytmie bicia serca. To cholerstwo nie jest przyjemne. Wyciągam telefon z kieszeni znoszonych spodni i zmrużonymi oczami patrzę na jego ekran.

THEO- Wyświetla się wielkimi literami.

- Czego?- odbieram niechętnie, bo doskonale wiem, że nie przestanie dzwonić dopóki nie odbiorę.

- Gdzie jesteś człowieku?- pyta zdyszczanym głosem.

- W Briar.

- To bierz dupę w troki i przyjeżdżaj do domu, bo tam czeka na ciebie twoja dziewczyna- oświadcza.

- Ja nie mam dziewczyny- przypominam mu.

Nigdy nie miałem dziewczyny i nigdy nie będę miał, bo jedyna z którą chciałem być zniknęła jak gwiazdy na niebie kiedy nastaje dzień.

- Nick ona tu jest. Grace wróciła. Właśnie widziałem jak wchodziła do swojego domu. Jedź do niej teraz...- nie słyszę co mówi dalej, bo mój mózg zatrzymał się na „Grace wróciła”

Grace wróciła.

To niemożliwe. Jeśli to jakiś pieprzony żart, to mam zamiar zabić Theo, za to, że mi go zrobił.

- Ona naprawdę wróciła?- szepcze nit o pytanie ni stwierdzenie.

- Tak naprawdę wróciła, i stary ona wygląda... zajebiście dobrze- dodaje ,ale ja całkowicie ignoruje jego słowa, nawet nie próbując ich zrozumieć.

Rzucam kilka banknotów na blat, rozłączam się i chowając telefon z powrotem do kieszeni wybiegam z baru. Na parkingu z łatwością znajduje swoje auto i pakuję się do niego ignorując głos rozsądku, który przypomina mi, że wypilem zbyt dużo, by móc prowadzić. Z piskiem opon wyjeżdżam na ulicę i naciskam na pedał gazu słysząc za sobą głośne trąbienie i piski u innych kierowców, którym zajeżdżam drogę.

Droga, którą zazwyczaj pokonuje w ciągu piętnastu minut, teraz przejeżdżam w pięć, łamiąc wszystkie przepisy. Parkuję przed jej domem. Wygląda zupełnie tak przez ostatnie sześć miesięcy. Na opuszczony i nie mogę uwierzyć, że ona jest tutaj. Myślałem, że będę o tym wiedział. Czy jak jej przyjaciel nie powinienem być poinformowany o tym, że wraca. Jednak teraz nie mam pojęcia kim tak naprawdę dla siebie jesteście. Nie wiem, czy nadal znaczę coś dla Grace, ale ona jest nadal moją przyjaciółką a ja jej przyjacielem. Nie mam zamiaru rezygnować z tego co mieliśmy przez coś co wydarzyło się w Londynie. Całe nasze wspólne życie, zniszczone przez dwa miesiące? Nie, to się nie stanie.

Wsiadam z samochodu i wbiegam po schodach na ganek domu. Kiedyś wszedłbym do środka bez pukania, tak jak robiłem od lat, ale teraz to wydaje się z jakiegoś powodu nieodpowiednie. Dlatego zaczynam walić w drzwi jak oszalały. Czuje jak moje serce wali w piersi ze zniecierpliwienia i zdenerwowania. Cholera jeszcze w życiu nie byłem tak zestresowany przed rozmową z Grace. Przez to cały alkohol wyparowuje z mojego organizmu i jestem trzeźwy i świadomy, bardziej niż w przeciągu kilkunastu tygodni.

Kiedy mam już zacząć krzyczeć, by otworzyła, drzwi się otwierają a ja nie czekam nawet sekundy. Wchodzę do środka z

zamiarem nawrzeszczenia na nią, wzięcia jej w ramiona, ale kiedy ją widzę zatrzymuje się jak skamieniały nie mogąc uwierzyć w to co widzę. Teraz zaczynam rozumieć co miał na myśli Theo kiedy powiedział, że „zajebicie” chociaż ja ująłbym to w innych słowach. Jest piękna, zawsze była, ale teraz... Nie mogę nawet znaleźć odpowiednich słów, by ją opisać.

Zniknęła aureola jej jasnych świątlistych włosów, zastępując je ciemnym kasztanowym odcieniem, podkreślając błękit jej oczu. Teraz wydają się świecące w odcieniu lapis lazuli. Jej włosy nie są już tak długie. Siegają zaledwie kilka centymetrów za ramiona i chociaż uwielbiałem ich wcześniejszą długość, ta fryzura także jej pasuje. Ma na sobie czarne spodnie, które przylegają do jej ciała jak druga skóra i szarą koszulkę na ramiączkach odsłaniającą jej gładką i mleczną skórę. Cały struj podkreśla jej drobną, ale zaokrągloną w odpowiednich miejscach figurę. Wygląda zniewalająco. I jeśli to nie sprawia, że wygląda zupełnie inaczej niż kilka miesięcy temu i nie udowadnia mi, że stała się zupełnie inną osobą, to robi to tatuaż widniejący na jej obojczyku. Czarny tusz przedstawia napis, układający się w znak nieskończoności. Nie mam szansy odczytać, tego co jest tam napisane, bo Grace przechyliła głowę a włosy zasłaniają tatuaż.

-Wróciłaś-mówię bez sensu, bo to przecież oczywiste.

Stoi przede mną. Więc to dowód na to, że wróciła. Krzywię się na swój głos, bo jest zachrypnięty i twardy, jakbym był wściekły na jej widok. A prawda jest taka, że czuję wiele sprzecznych emocji, ale nie ma wśród nich ani grama złości. Wchodzę do środka i to, że Grace ucieka ode mnie łamie mi serce. Zatrząskuje za sobą drzwi. Nie mam zamiaru wyjść z tego domu dopóki wszystkiego sobie nie

wyjaśnimy. Jeszcze raz lustruję ją wzrokiem, bo nie mogę się powstrzymać. Mimo tego, że wygląda inaczej, doroślej i twardziej, to nadal Grace. Moja Grace, dziecinka, dla której zrobiłbym wszystko. Wracam spojrzeniem do jej twarzy i napotykam jej wzrok i widzę w nich panikę. Cholera, czy ona się mnie boi?

Marszczę brwi zdezorientowany. Przecież doskonale wie, że nigdy bym jej nie skrzywdził. Cóż... przynajmniej nieświadomie. Bo to co zrobiłem w Londynie nie było celowym działaniem mającym na celu zadanie jej bólu. Gdybym tylko wcześniej wiedział... Gdyby mi powiedziała, a może gdybym to ja jej powiedział, wszystko potoczyłoby się inaczej.

Otwieram usta, by coś powiedzieć, cokolwiek, nawet głupie „Przepraszam”, ale nic nie wychodzi z moich ust. Jestem zamknięty w jej oczach, tak bardzo brakowało mi jej bliskości, widoku, zapachu, że teraz stanie kilka centymetrów od niej, bez możliwości dotknięcia, jest tak okropne, że aż boli.

– Mamy wiele do omówienia– odzywam się w końcu i nie czekając na jej reakcję idę do salonu.

Mija kilka sekund kiedy, myślę, że to się nie uda, bo nie słyszę za sobą jej kroków, ale po chwili dołącza do mnie.

– Siadaj – mówię.

– Nick...– protestuje i wiem, że zaraz zacznie mówić, o tym, że nie mamy o czym rozmawiać.

Gówno prawda. Jest bardzo dużo do omówienia a ja nie ruszę się stąd dopóki nie skończymy a potem mam nadzieje, że nie będę musiał wychodzić.

– Powiedziałem siadaj, i sama posadź tu swój mały tyłeczek, albo cię w tym wyręczę– ostrzegam.

Patrzy na mnie z skrzyżowanymi na piersi ramionami. Stoimy po przeciwnych stronach szklanego stolika, piorunując się wzrokiem. Brakuje dosłownie kilku sekund, by rzucić się przez stół i wzięcia jej w swoje ramiona, pragnę jej dotknąć i to jest niemal bolesne. Musi chyba zobaczyć moją potrzebę, w moich oczach, bo kręci głową i siada w fotelu, zabierając mi możliwość zajęcia miejsca blisko niej. Z rozczarowaniem siadam na kanapie na przeciw niej .

- Przepraszam, że...

- Nie miałem pojęcia...- zaczynamy jednocześnie.

Przerywamy ze śmiechem, który wydaje się być zbyt dobry, by mógł być prawdziwy. I rzeczywiście tak jest, bo za chwilę oboje milkniemy i po raz kolejny zapada pomiędzy nami niezręczna cisza. To nie działo się nigdy przedtem. Zawsze mieliśmy tematy do rozmowy a słowa przepływały pomiędzy nami swobodnie i bez skrępowania.

-Ty zacznij- kiwam w jej stronę.

- Och...- składa dłonie na kolanach i nerwowo wygina palce. - Ja chyba chciałam przeprosić, za to, że nie dałam ci znać, że wracam. - stwierdza niepewnie.

- Chyba przeprosić?- pytam niedowierzająco.

Nie mieści mi się to wszystko w głowie. Przeprasza mnie, ale to nawet nie jest szczere. Myślałem, że po tym wszystkim co nas łączyło zasługuje chociaż na szczere przeprosiny. Wiem, co stało się w Anglii i wiem, że wtedy popełniłem jeden z najgorszych błędów w swoim życiu, czego żałuję i zrobię wszystko, by to naprawić, ale to co się tam stało nie jest tylko moją winą.

- Nick wiem, że zachowałam się nie fair w stosunku do ciebie, nie odzywając się w ogóle i nie dając znać co się ze mną dzieje, ale to co się wydarzyło przed i po twoim przyjeździe do Londynu... ugh... to zrobiło ze mnie... Nawet nie wiem jak to ująć-śmieje się nerwowo. - Ja byłam załamana, naprawdę załamana- przyznaje patrząc na mnie z rozpaczą. - Był taki moment, po twoim wyjeździe z hotelu, kiedy chciałam do ciebie wrócić i błagać cię żebyś wrócił, ale potrzebowałam przerwy. Nowego początku, który dałby mi szansę na pozбиieranie się. Naprawdę mi przykro z naszego powodu, ale to mi pomogło.

- Pomogło ci zakończenie naszej przyjaźni?

- Nie... och boże nie... źle to zabrzmiało. Ta przerwa dała mi nowe perspektywy. Zobaczyłam, że byłam od ciebie uzależniona, że nasza relacja nie była zdrowa... dla nas obojga...

- Powiedziałaś, że mnie kochasz i mówisz mi teraz, że to było dla ciebie nie zdrowe?!

Rozdział dwudziesty drugi

Dwa miesiące temu

Grace

Nie wiem ile czasu mija odkąd Nick wyszedł z pokoju, ale przez ten czas ja nie ruszam się ze swojego miejsca na podłodze pod drzwiami. Po jakimś czasie łzy przestały płynąć, ale nadal drzę niekontrolowanie. Powinnam położyć się do łóżka, bo od tego siedzenia w jednym miejscu na twardej podłodze, boli mnie cały lewy bok a żebra niemal krzyczą z udręki. Jednak nie mam siły, by się podnieść. Jedyne co robię, to wpatrywanie się ślepów w jeden punkt, zamglonymi oczami, oddychanie i myślenie o tym jak moje życie uległo całkowitej zmianie w przeciągu zaledwie kilku miesięcy. Zastanawiam się, czy gdybym cztery miesiące temu zrezygnowała z wyjazdu na warsztatu taneczne, to żyłabym w tym samym bezpiecznym miejscu, z tą samą beztroską co zawsze, czy los upomniałby się o mnie i zgotował mi piekło w jakiś inny sposób. Nie mam odpowiedzi na te pytania i chyba nawet nie koniecznie chce je poznać.

Zamykam oczy o pod powiekami pokazuje mi się obraz twarzy Nicka, zaraz przed tym jak zatrzasnęłam mu drzwi przed nosem. Był zdruzgotany, dezorientowany i smutny.

O mój Boże ja mu to zrobiłam. Ja sprawiłam, że czuje się w ten sposób, nie wyjaśniając mu niczego. Skąd mógł wiedzieć, czemu

jestem tak bardzo zraniona, że zabrał tu ze sobą Elenę. Przecież to nie tak, że domyślił się, że jestem w nim zakochana, bo stało się to zaraz przed wejściem na pokład samolotu. Nie ma też pojęcia, co stało się tutaj, czemu jestem pobijana i... Moje zachowanie dla niego może wyglądać tak jakbym postradała zmysły. Zresztą sama tak właśnie się czuję. Jak mogłam kazać mu wyjść bez wyjaśnienia czegokolwiek. Jest moim przyjacielem i zasługuje na to by wiedzieć co dzieje się w moim życiu. Nigdy nie mieliśmy przed sobą tajemnic i tak powinno zostać.

Muszę mu o wszystkim opowiedzieć.

O wszystkim.

Podniesienie się z podłogi wale nie jest tak łatwe jakby się mogło wydawać. Jestem obolała i emocjonalnie wykończona. Nogi mam zdrętwiałe i muszę przytrzymać się komody, by z powrotem nie upaść. Znajduje telefon pozostawiony samotnie na łóżku, sprawdzam godzinę a kiedy zegar pokazuje ósmą wieczorem, staje się jasne, dlaczego jestem tak bardzo obolała.

Siedziałam na tej cholernej podłodze pół dnia. Na szczęście nie jest jeszcze na tyle późno, żeby pójście do Nicka wydawało mi się nieodpowiednie. Zakładam trampki na nogi i wychodzę z pokoju. Nie przejmuję się zamykaniem drzwi.

Dwieście piętnaście- taki numer podała Elena. Na szczęście w tamtym momencie byłam jeszcze na tyle skupiona, by zapamiętać ten fakt. Idę po korytarzu patrząc na numerki umieszczone nad drzwiami każdego z pokoi. Kiedy docieram pod pokój Nicka jestem zmęczona i zdyszana. Przez to pobicie stałam się mięczakiem o zerowej kondycji.

Bez zastanowienia naciskam na klamkę, tak żeby nie mieć okazji, by się wycofać. Wchodzę do środka a wtedy dociera do coś, czego najwyraźniej nie słyszałam.

Fale zimna i ciepła palą moje ciało kiedy jestem wpatrzona w widok przed sobą. Nick leży całkowicie nagi na łóżku trzymając Elenę, która także pozbawiona odzieży siedzi na nim okrakiem, chociaż siedzi, to złe określenie. Porusza się w górę i w dół na fiucie Nicka a z każdym ruchem z ich ust wypływają dzikie i głośne jęki.

Zastanawiam się jakim cudem wcześniej tego nie słyszałam. Przecież są tak bardzo głośni, że prawdopodobnie ich głosy słychać w sąsiednich pokojach.

Po raz kolejny dzisiaj łzy napływają do moich oczu i nawet nie staram się, by je zatrzymać. Skomlę cicho i dopiero to zwraca ich uwagę. Nick gwałtownie obraca głowę w moją stronę i szerokimi ze zdziwienia oczami patrzy na mnie. Mruga kilka razy jakby miał nadzieję, że zaraz zniknę.

Cóż ja też mam taką nadzieję.

Zaczyna spychać z siebie Elenę, która także jest w szoku, ale na jej ustach jest także satysfakcjonujący uśmiech. Ja w tej samej chwili obracam się i wybiegam z ich pokoju.

Och mój Jezu. Jeśli myślałam, że moje serce jest już złamane, i nie jest w stanie odczuwać większego bólu to właśnie dostałam dowód na to, że byłam w błędzie, bo teraz boli sto razy bardziej. Jestem zdziwiona, że nikt nie słyszy tego jak naprawdę to boli. Złamane serca cierpią w ciszy, tak, że nikt nie ma o tym pojęcia a powinno być na odwrót, ludzie, którzy wyrządzają taką krzywdę powinni wiedzieć, słyszeć i czuć jakie to uczucie.

Szloch dławii mnie w gardle i przytykam dłoń do ust, by go zagłuszyć. Biegnę ile sił w nogach, by jak najszybciej znaleźć się w swoim pokoju. Chce schować się tam i w ciszy i samotności lizać swoje rany.

– Grace zaczekaj!– słyszę krzyk Nicka za sobą, przez co potykam się i niemal upadam, ale jakimś cudem udaje mi się zachować równowagę i biegnę dalej.

Słyszę jego ciężkie kroki za sobą i chce mi się wyć z bezradności, bo wiem, że jest tuż za mną i, że za chwilę mnie złapie. Nie chcę tego, nie chcę jego, chcę po prostu, by ten dzień wreszcie się skończył, by to wszystko odeszło.

– Grace– moje imię wypowiedane przez niego z bardzo bliska jest jedynym ostrzeżeniem przed tym jak łapie mnie za rękę i zatrzymując, szarpnięciem obraca w swoją stronę.

Jestem tak ogłuszona bólem kotłującym się we mnie, że nawet tego nie czuję.

– Grace...

– Jestem w tobie zakochana– wystrzelam słabym głosem nawet nie potrafiąc się powstrzymać.

Zaraz po tym oboje milkniemy wpatrzeni w siebie szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami. Szybko opuszczam wzrok na podłogę zbyt zawstydzona i zraniona, by móc na niego patrzeć.

Czemu mu to powiedziałam, przecież właśnie pieprzył się ze swoją dziewczyną na moich oczach– marszczę na siebie brwi.

–O czym ty mówisz Grace?– pyta napiętym głosem.

Zauważam, że ma na sobie spodnie, ale koszulki już nie, co z jakiegoś powodu boli jeszcze bardziej.

– Jestem w tobie zakochana– powtarzam pewniej i głośniej.

Ponownie unoszę na niego wzrok. Jedną ręką nadal mnie trzyma, jakby obawiał się, że jeśli mnie puści to ucieknę- za pewne tak właśnie bym zrobiła – a drugą przeczesuje włosy palcami, strosząc je w różne strony.

- Nie rozumiem... jak to...

- Nie pytaj mnie jak to możliwe, bo ja sama nie wiem. To się stało tak po prostu. Wtedy na lotnisku ja, nie wiem, cos tam się stało i...- wzruszam ramionami- się stało.- kończę nie patrząc na niego.

-Grace ja...

- Hej nie przejmuj się, to nic wielkiego- mówię, ale łzy płynące po moich policzkach są zaprzeczeniem dla tych słów.

- To co tam zobaczyłaś, co nie ma znaczenia. Ona nic dla mnie nie znaczy, nie jest moją dziewczyną- przyznaje szybko przybliżając się do mnie o krok.

Jego słowa powinny być dla mnie pocieszeniem, jednak są tylko oliwą dolaną do ognia, kroplą, która przelała czarę goryczy. Czemu uprawiał seks, z kimś kto nic dla niego nie znaczy, czemu zabrał ją tu ze sobą jeśli jest dla niego nikim.

- Powinieneś tam wrócić. – stwierdzam ocierając ramieniem łzy z twarzy. To bezproduktywne zadanie, bo zaraz pojawiają się nowe.

- Nie wrócę do niej- zapewnia, postępując jeszcze kilka kroków w moją stronę.

- Nie miałam na myśli Elenę. Chodziło mi o Santa Monica.

Powinieneś wrócić do domu. – precyzuję.

- Co ty mówisz? Nie chce wracać. Chce zostać tu z tobą i wyjaśnić wszystko – jest teraz tak blisko, że mogę poczuć jego zapach oraz kropelki potu na jego skórze.

Fakt, że wiem w jaki sposób się tam pojawiły skręca moje wnętrzności.

– Mogę ci zadać jeszcze jedno pytanie? – odchyłam głowę, by spojrzeć w jego zielone oczy.

Te oczy zawsze sprawiały, że czułam się bezpieczna, chciana, kochana a teraz muszę przełknąć żółć w gardle, kiedy w nie patrzę.

Kiwa w milczeniu głową.

– Jeśli nie jest twoją dziewczyną, tak jak mówiłeś wcześniej, to po co ją tu zabrałeś? – dociekam.

– Ja... cholera– potrząsa głową– Ja też coś poczułem do ciebie, tam na lotnisku. I żeby nie zepsuć naszej przyjaźni zabrałem ją, by móc jej używać jako rozproszenia. Żeby móc zapomnieć o tobie– przyznaje.

Pojedynczy szloch wypływa ze mnie zanim mogę go powstrzymać. Nick sięga, by nie przytulić, ale cofam się chwiejnie. Patrzę na niego załzawionymi oczami.

Też coś do mnie poczuł.– potrząsam głową tak jak on chwilę temu. To nie możliwe. Myślałam, że kiedy usłyszę te słowa, w których wyznaje, że odwzajemnia moje uczucia, będę najszczęśliwszą osobą na świecie... I pewnie tak by było gdyby nie wydarzyło się tyle złych i popapranych rzeczy. Teraz to nie ma znaczenia. To uczucie między nami, zostało zniszczone zanim zdążyło się na dobre narodzić.

– Wracaj– mój głos jest tak schrypnięty, że słowo jest niezrozumiałe, dlatego odchrząkuję i zaczynam jeszcze raz– Wracaj do domu Nick.

– Grace?– brzmi i wygląda na roźnie zagubionego i załamane go jak ja.

Jego oczy wypełniają się łzami i ten widok sprawia, że moje serce łamie się po raz trzeci tego dnia. Ile jeszcze zniosę, zanim złamie się całkowicie i bezpowrotnie?

- Żegnaj Nick- szepcze i obracam się, by wrócić do swojego pokoju.

Rozdział dwudziesty trzeci

Obecnie

Nick

Podnoszę się z kanapy, bo po jej oświadczeniu jestem niezłe wkurwiony. „Niezdrowa relacja”. Nawet nie nazywa rzeczy po imieniu. Relacja? Byliśmy najlepszymi przyjaciółmi, ale straciliśmy to, bo zakochaliśmy się w sobie, ale to też do cholery spieprzyliśmy, zanim mieliśmy szansę, by razem spróbować. Co do cholery sprawiło, że to wszystko poszło w cholere. Przecież musi być jakaś przyczyna, to nie mogło od tak po prostu się stać. Ludzie nie urywają kontaktu z dnia na dzień z kimś kogo znali, z kim żyli przez lata.

Musi być jakieś wytłumaczenie dlatego wszystkiego.

I jest- po to tu przyszedłem, by to wyjaśnić, by się dowiedzieć - Co wydarzyło się w Londynie- to nie pytanie tylko stwierdzenie.

Ja nawet nie proszę jej o odpowiedź. Ja jej żądam, bo należy mi się wytłumaczenie.

- To już przeszłość, nie ma sensu do tego wracać- mówi spokojnie i to jej opanowanie i chłodna postawa zaczynają wyprowadzać mnie z równowagi.

Co się z nią do cholery stało?

- Jak możesz mówić, że nie ma sensu do tego wracać. To co się tam zdarzyło, zepsuło nas. To odkąd wyjechałaś, wszystko zaczęło się chrzanić. Musisz mi powiedzieć, co tam wydarzyło. Kiedy do ciebie przyjechałem, byłaś pobita. Ktoś ci to zrobił i ja chce o tym usłyszeć.

Jesteś mi winna wyjaśnienia, bo to przez to straciliśmy naszą przyjaźń.

- Nie Nick!- krzyczy i także podnosi się ze swojego miejsca. – To nie przez to, że ktoś mnie pobił, to nie przez to, że byłam prześladowana a potem wylądowałam w szpitalu. To nie ma nic wspólnego z tym co stało się z nami. To ty to popsuleś Nick. Przywiozłeś ze sobą dziewczynę do pieprzenia, kiedy dobrze wiedziałeś, że coś jest nie tak. Pieprzyłeś ją kiedy ja umierałam w pokoju obok, kiedy cię potrzebowałam, ty świetnie się bawiłeś. To ty nas zniszczyłeś- jej policzki są blade a oczy szeroko otwarte. Pięści trzyma zaciśnięte przy bokach a ogień w jej oczach jest niezaprzeczalny.

Wygląda tak jakby jedyne co do mnie czuła to nienawiść i właśnie tą nienawiścią pluje teraz we mnie.

Cóż przynajmniej teraz nie jest obojętna prawda?

- Co masz na myśli, mówiąc, że byłaś prześladowana?

Mruga zaskoczona moim pytaniem a potem wzdycha ciężko i siada z powrotem w fotelu.

- To znaczy dokładnie tak jak to zabrzmiało. Po miesiącu i kilku tygodniach trwania szkolenia, zaczęłam dostawać liściki i dołączone do nich zdjęcia, które świadczyły, że ten kto mi je przysyłał, mnie obserwuje. – milknie patrząc na mnie ostrożnie a ja nie jestem pewny jakie oczekuje ode mnie reakcji, bo sam nie wiem co ma zrobić. Jej słowa wydają się nierealne.

-Może teraz to ty powinienesz usiąść – proponuje mi a ja bez słowa sprzeciwu robię to.

- Na początku myślałam, że to jakiś żart. No wiesz, głupie pomysły młodych ludzi- wzrusza ramionami- ale potem to zaczęło się nasilać, wiadomości stawały się coraz dziwniejsze a zdjęcia coraz śmielsze,

tak samo jak on. Kilka tygodni przed tym...- przerywa i widzę na jej twarzy niesmak i przerażenie. Jej ramiona zaczynają drżeć, ale postrząsa głową jakby odganiała niechciane wspomnienia i zaczyna na powrót opowiadać- przed pobiciem dostałam od niego płytę z nagraniem i to zaczęło się wcześniej Nick- podnosi na mnie swoje duże błękitne oczy- On obserwował mnie już tutaj- mówi coś zupełnie niemożliwego.

- Co? Jak to w ogóle możliwe. I czemu nie mówisz mi jego imienia Grace? Chce wiedzieć kim on jest i lepiej żebyś pod koniec tej historii powiedziała, że ten skurwiel jest w więzieniu, bo inaczej ja mu dam o wiele bardziej nieprzyjemne zakończenie i zrobię to z wielką radością- warczę z ledwością powstrzymując się, by w coś nie uderzyć.

Czemu wcześniej mi o tym wszystkim nie powiedziała do cholery?

- To nagranie, było z mojego domu. On nagrał mnie kiedy...

- Kiedy co?- dopytuje gdy milknie na dobrych kilka minut.

- To nie ważne - zapewnia szybko.

- Grace...

- Naprawdę to nic, ja nawet teraz nie pamiętam co było dokładnie na tym nagraniu- wiem, że kłamie.

Mogę to stwierdzić, po jej rumieńcu na policzkach i rozbieganych oczach, oraz po tym, że wierci się na swoim miejscu czując się niekomfortowo w tej chwili. Zawsze zachowuje się tak kiedy kłamie. Łatwo ją odczytać.

Widzicie? Mimo tego, że w jakiś sposób się zmieniła, nadal jest moją Grace, którą znam jak nikt inny. Jednak nie poruszam tego tematu. Wiedza na temat tego, co było na tym nagraniu nie wydaje

mi się w tej chwili najważniejszą sprawą. Nie jest nawet w pierwszej dziesiątce spraw najważniejszych, które musimy omówić dzisiejszego dnia.

- Co było dalej? – zachęcam ją do mówienia.

- Dalej już wiesz. Sam widziałeś. Koleś mnie złapał, pobił a ja wylądowałam w szpitalu. Byłam tam dwa dni a potem zaczęło się to całe dochodzenie, godziny spędzone na policji, zeznania- mówi jakby czytała listę zakupów, automatycznie i obojętnie. Jakby to co mi mówi w ogóle jej nie dotyczyło.- Zamknęli go dzięki zeznaniom moim i dziewczyn, które o wszystkim wiedziały- wiedza, że powiedziała o tym komuś kogo ledwie znała a przede mną chowała to w tajemnicy, jest bardziej niż bolesna. – Poza tym miałam jeszcze dowody, w postaci niespodzianek, jak on zwykł to nazywać.

- Czemu nie powiedziałaś mi tego zaraz po tym jak to się zaczęło dziać. Przecież wiesz, że spróbowałbym ci pomóc. Gdybym wiedział...

- Posłuchaj, nie wiem czemu tego nie zrobiłam- zwraca się do mnie ostrym tonem – Po prostu tego nie zrobiłam. I wiem, że popełniłam błąd, nie informując o tym nikogo, kto mógłby mi z tym pomóc. Gdybym to zrobiła, wszystko mogłoby się potoczyć inaczej. Zdaje sobie z tego sprawę, okej? Byłam głupia i żałuję tego, ale stało się i nie ma sensu gdybać, bo to i tak nie zmieni przeszłości- jej głos jest pełen goryczy i teraz widzę, że ona się za to obwinia.

To jest niedorzeczne, bo przecież powinna zdawać sobie sprawę tego, że nie ponosi odpowiedzialności za czyny jakiegoś chorego psychicznie człowieka. Wstaję i ku jej przerażeniu okrążam stół, który był ścianą pomiędzy nami kucam przed nią. Chwytam ją

za brodę zmuszam by patrzyła prosto na mnie. Żadnego odwracania wzroku, żadnych uników.

- To co się wydarzyło, nie jest twoją winą- otwiera usta, by zaprotestować, ale kładę palec na jej ustach szybko ją uciszając. Jej oczy rozszerzają się na kontakt mojego kciuka z jej lekko uchylonymi, miękkimi ustami. Przez to trochę się rozpraszam. Mam ochotę zapomnieć, o tej rozmowie i reszcie rzeczy, które musimy omówić i sprawdzić, czy jej usta są tak miękkie i soczyste na jakie wyglądają, a przede wszystkim, czy smakuje tak ja zapamiętałem. Jednak nie czas na to, dlatego otrząsam się szybko z zamroczenia i ciągnę dalej, to co chciałem jej powiedzieć:

- W życiu dzieją się różne pochrzanione rzeczy i my dobrze o tym wiemy Grace. Wystarczy spojrzeć na twoją matkę, która jest kompletną ignorantką. Jej szaleństwo sprawiło, że się od niej odcięłaś i to była dobra decyzja, ale jednocześnie straciłaś jedynego rodzica, jednak nie ze swojej winy. To wina twojej matki, że stworzyła sobie w głowie obraz idealnej dziewczynki, spełniającej jej wszystkie rozkazy, kogoś nierealnego. I nie możesz barć odpowiedzialności i winić się za to, że nie jesteś w stanie sprostać jej wymaganiom. Tak samo i teraz. To nie ty kogoś śledziłaś, zastraszałaś i pobiłaś. To tobie ktoś to zrobił i byłaś zagubiona i przestraszona tak jak większość osób byłoby na twoim miejscu. I nie możesz winić siebie za to co się stało, bo nie zrobiłaś nic przez co to wydarzyło.

Jej oczy wlepione są we mnie i patrzę z bólem serca jak wypływają z nich łzy. To już któryś raz, kiedy wywołuje u nie płacz a to jest bardzo złym uczuciem. Obejmuje jej twarz dłońmi i kciukami wycieram łzy. Kiedy kolejne chcą wypłynąć na wierzch, łapie je zanim mogą to zrobić.

- Nie płacz dziecino, bo ten widok łamie mi serce- szepcze do niej a moje słowa wywołują u niej głośny szloch.

Bez zastanowienia, sięgam po nią i przyciskam do siebie. Jej ramiona owijają się wokół mojego karku a ja obejmuję ją w talii jak w imadle. Wstaje z nią na rekach i siadam na fotelu, sadzając ją sobie na kolanach. Twarz ma schowaną w zagłębieniu mojej szyi, i na skórze czuję jej łzy. I Miom tego, że nienawidzę widoku jej płaczącej, to nie mogę się powstrzymać uczucia radości i szczęścia kiedy jest tak blisko mnie, wtulona jak za dawnych czasu. Przysuwam twarz do jej włosów, i całuję ją w czubek głowy.

- Teraz już tu jestem Grace i wszystko naprawię. Naprawię nas, zobaczysz- obiecuję jej zaciskając ramiona wokół niej.

Zrobię to. Sprawię, że będzie dobrze. Choćbym miał poświęcić na to lata pracy żeby odzyskać jej zaufanie. Nawet jeśli miałbym zrezygnować z wszystkiego innego poza nią, jestem gotowy. Naprawię to i sprawię, że będziemy mieli lepszą przyszłość.

Rozdział dwudziesty czwarty

Grace

Nie wiem jak to się stało, że znalazłam się w ramionach Nicka, na jego kolanach wtulona i wczepiona w niego jak małpka. To stało się tak nagle. Na początku, był tu a ja ze wszystkich sił starałam się zdusić w zarodku wszystkie te uczucie, które pojawiły się wraz z jego wkroczeniem do mojego domu. Ale potem on zaczął mnie dotykać i mówić te wszystkie rzeczy a ja kompletnie ze ścirowałam, bo tak dobrze było go mieć tak blisko siebie. Tęskniłam za nim, wiem o tym, ale nawet nie spodziewałam się jak bardzo. Moje ciało odetchnęło z ulgą i wszystko w środku zaczęło śpiewać pieśni pochwalne, kiedy tylko pochylałam na sobie jego dłonie. I teraz kiedy pierwsze fale przyjemności i szczęścia zaczynały przechodzić zdałam sobie sprawę z tego co robię.

O mój boże. Wracam do punktu wyjścia. Punktu, od którego starałam się trzymać z daleka, od dwóch miesięcy, punktu, od którego uciekałam gdzie pieprz rośnie a teraz siedzę sobie na kolanach tego cholernego punktu!

Jestem taką idiotką jeśli myślałam, że rozłąka na kilka miesięcy i brak kontaktu z Nickiem sprawią, że moje uczucia do niego znikną. Teraz kiedy jestem otoczona przez jego ramiona, czuje pod ręką jego szybkie bicie serca, odzwierciedlające moje, mam wrażenie, że moje zakochanie, tylko się powierzyło.

Jasna cholera jestem w poważnych tarapatach. Poruszam się na jego kolanach i otwieram szeroko oczy kiedy biodrem trącam jego twardą długość, napierającą na zamek spodni. Przez moje ciało przechodzi fala iskier, które rozpalają moje ciało a ja czuję, że i tak szybki puls, zwiększa się. Wykręcam się w jego ramionach, a wtedy Nick warczy... tak warczy jak pies, czy niedźwiedź i otacza mnie ciaśniej swoimi umięśnionymi i silnymi ramionami, wiążąc mnie w jak w klatce.

– Grace próbuję, naprawdę się staram ignorować, to jakim cudownym uczuciem jest trzymanie ciebie na kolanach, ale jeśli jeszcze raz zakręcisz tym swoim małym tyłeczkiem, to nie mogę ci zagwarantować, że nie spróbuję zrobić czegoś, o czym już wielokrotnie fantazjowałam. – mruczy schrypniętym głosem a mnie do tego dźwięku przechodzą dreszcze, wysyłające ogień wydłuż całego mojego ciała, zatrzymując i kumulując się w miejscu pomiędzy moimi nogami.

Nie wiem co bardziej na mnie działa, to, że przyznał, że o mnie fantazjował, czy to, że jest teraz podniecony tak samo jak ja. Pewnie obie te rzeczy. I przez ten ból na dole, zaciskam uda i ocieram je o

siebie, chcąc złagodzić pulsowanie. Ten ruch sprawia, że znowu ocieram się udem o jego twardość. Z jego gardła wydobywa się zduszony jęk a po tym podniesiona do góry i usadzona okrakiem na jego kolanach, z nogami po jego bokach. Jego zielone oczy są pochłonięte, przez czerń i widzę w nich ogień, który rozpala mnie jeszcze bardziej.

Zanim udaje mi się zrobić coś co, by mnie w jakiś sposób uratowała, –jak na przykład zejście z niego i wyproszenie go z domu, a potem zamknięcie się na klucz w łazience i wzięcie najzimniejszego prysznicza w swoim życiu– on nachyla się, kładzie dłoń na moim karu i przytrzymując mnie całuje. Pierwsze zetknięcie naszych ust jest jak porażenie prądem. Jestem pochłonięta przez rozprzestrzeniające się we mnie fale pożądania i niezaprzeczalnej przyjemności. I jeśli wcześniej miałam w sobie jakieś resztki rozsądku, to teraz jestem go pozbawiona. Wszystko oprócz uczucia jego ust na mnie przestało się liczyć. Nacisk jego ust zwiększa się wymuszając na mnie rozchylenie warg a kiedy tylko to robię, mniej niż sekundę później jego język wzuwa się w moje sta. Jego koniuszek dotyka mojego języka i na ten kontakt jęczę zawstydzająco. Ale jemu ten dźwięk musiał się spodobać, bo przyciska mnie do siebie, tak, że stykamy się nie tylko ustami, ale także w każdym strategicznym miejscu. To pocałunek, który rozpala zmysły i sprawia, że przestaje myśleć.

Jest to o sto razy lepsze niż ten mały całus, który dałam mu na lotnisku. To zupełnie coś innego. Tamten był niewinny i nieporadny, a przede wszystkim on jego nie odwzajemnił. A ten pocałunek jest... jasna cholera, jeszcze nigdy się tak nie całowałam. Jest w nim pasja i namiętność, od której kręci mi się w głowie. Oczywiście kiedy

całowałam się z innymi chłopakami, to też było dobre uczucie, jednak nie ma to żadnego porównania z tym co czuję teraz.

Kiedy Nick jest już pewny, że nie zamierzam od niego uciec, czego zdecydowanie nie mam w planach, wędruje dłońmi po moich bokach, a jego długie palce muskają spód moich piersi. Ten dotyk jest delikatny, ale czuję do intensywnie a pod jego palcami jestem rozpalona i gorąca. A przecież oboje mamy na sobie ubrania. Aż boję się pomyśleć co, by było gdybyśmy się ich pozbyli. Jedną dłonią obejmuje moją pierś i palcem pociera o naprężony sutek, widoczny przez materiał koszulki i sportowego stanika. To wysyła wstrząsy wzdłuż mojego ciała i jęk wprost do jego ust. Zaczynam kołysać się na jego kolanach pocierając jego twardego jak skała penisa o moją boleśnie pulsująca cipkę, i jedyne co na oddziela to materiał naszych spodni. Nick wydaje głośny pomruk a ja połykam ten dźwięk z przyjemnością. Czuję narastające napięcie w dole mojego brzucha i zaczynam poruszać się szybciej, ale wtedy dłonie Nicka lądują na moich biodrach i zatrzymuje mnie w chwili, w której jestem już gotowa całkowicie odpuścić i dać się ponieść tej chwili.

- Tak bardzo za tobą tęskniłem- wyznaje odrywając swoje usta od moich i odchylając się na tyle, by móc na mnie spojrzeć. Odgarnia włosy z mojej twarzy i zakłada je za ucho. -Myślałem o tobie każdej minucie każdego dnia kiedy cię tu nie było. I przed naszą kłótnią i po niej. Dałaś mi nieźle w kość dziecino i mam nadzieję, że to był pierwszy i ostatni raz, bo więcej na to nie pozwolę i nie zniosę rozstania z tobą na więcej niż kilka minut. - mówi a moje serce ściska się na jego słowa, bo ja czuję dokładnie to samo.

Patrząc w jego oczy widzę tylko szczerłość, więc wiem, że nie może kłamać. Zresztą nie byłoby po co. Nie w tej sprawie.

Jednak nie mogę odwzajemnić się tym samym. Nie po tym ile czasu poświęcałam na pozbieraniu się po wydarzeniach z Londynu. Nie po nocy, kiedy chciałam to wszystko skończyć. Jeśli bym się teraz poddała, wróciłabym do tego samego stanu, z przed nowej Grace. A nie mogę sobie na to pozwolić. Nie zawiodłabym tylko siebie. Rozczarowałabym także dziewczyny, które pozbierały mnie, pomagały kiedy byłam wrakiem człowieka, oraz podniosły mnie z najgłębszego doła w jakim może znaleźć się człowiek. To one widziały jak przez wiele dni leżę na łóżku zawieszona między jawą a snem, kiedy łyzy już dawno się skończył, ale rozpacz jeszcze nie odeszła. One dbały, by jadał i piła. Zaciągały mnie pod prysznic. Spędzały ze mną każdą noc, by po prostu być przy mnie. One wiedziały jak wiele kosztuje mnie powrót do życia i nie mogę zaprzepaścić tego co razem zrobiliśmy, tylko dlatego, że ponownie mam przy sobie Nicka. Prędzej, czy później ten schemat się powtórzy. On nie jest facetem zdolnym do prawdziwego i długiego związku. Byłam tego świadkiem przez lata. I nawet jeśli teraz myśl, że mnie kocha i będzie kochał, to ja wiem, że kiedyś mu się to znudzi.

Kładąc dłonie na jego ramionach podnoszę się i jestem w szoku kiedy nie próbuje mnie zatrzymać. Ale czego ja się spodziewałam, on nigdy tego nie robił. W Londynie też się poddał. I to bardzo szybko. Tak szybko, że kilka chwil później znalazł się w łóżku z Eleną. To przypomnienie jest jak kubeł zimnej wody wylany na moje gorące od naszych pocałunków ciało.

Tego właśnie potrzebowałam. Przypomnienia. Na kilka minut udało mi się o tym zapomnieć, zignorować i tak się to dla mnie skończyło. Sesją obściskiwania się, po mniej niż godzinie nasze pierwsze rozmowy od dwóch miesięcy.

- Myślę, że powinieneś wyjść. Teraz – odkreślam twardo ostateczne słowo.

Jednak zamiast się kłócić, tak jak się tego spodziewałam, on mnie ignoruje jakbym nic nie powiedziała i rozsiada się wygodnie na fotelu przyglądając mi się z łobuzerskim uśmieszkiem i błyskiem w oczach.

- Nie – mówi tylko nie spuszczać ze mnie rozbawionego wzroku.

- Nie? – powtarzam jak echo.

Nie rozumiem, właśnie zignorowałam jego wyznanie, kazałam mu wyjść a on jest rozbawiony, spokojny. Czemu się nie denerwuje? Marszczę na niego brwi.

- Przecież to mój dom, więc jeśli cię wypraszam twoim obowiązkiem jest wyjść – oświadczam opierając ręce na biodrach i patrząc na niego gniewnie z góry.

Jego sutą drgają jakby powstrzymywał się od śmiechu, co podjusza mnie jeszcze bardziej.

- Musisz stąd wyjść, bo jeśli nie to...

- To rzucisz się na mnie i nie będziesz miała wystarczająco silnej woli, by jeszcze raz przerwać? – sugeruje dokańczając w całkowicie inny sposób niż miałam zamiar zrobić to ja.

Jednak smutna prawda jest taka, że jego wersja też pasuje. A on doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

- Posłuchaj dziecinko, już ci powiedziałem, że mamy wiele spraw do omówienia, a to, że podczas naszej rozmowy wylądowałaś na moich kolanach i byłaś sekundy od dojścia, to tylko bonus, ale to też nie oznacza, że zamierzam wyjść, bo my nawet jeszcze nie zaczęliśmy rozmawiać.

Czy on musi być z tym taki dosłowny. Przez te jego bezpośredniość moja twarz robi się gorąca i czerwona jak pomidor. To wywołuje u niego głośny śmiech a ja czuję jak przez ciało przepływają mi resztki pożądania. Jednocześnie sama nie mogę powstrzymać się od uśmiechu, bo tak dawno nie słyszałam ani nie widziałam jak się śmieje, że ten widok jest niemal boleśnie piękny.

- Nie byłam blisko – mrużę pod nosem z jakiegoś powodu nie mogę zatrzymać tego komentarza w sobie i chce sprawdzić jak to podziała na jego wielkie *ego*.
- Och kochanie, uwierz mi byłaś. – przestaje się uśmiechać i patrzy na mnie rozpalonymi od pożądania oczami- jeszcze chwila a krzychałabyś moje imię przeplatane z „och tak...” i „jeszcze więcej...”.

Jego słowa sprawiają, że płonę ze wstydu jeszcze bardziej. Co za zapatrzonego w siebie dupek.

Zaciskam pięści żeby powstrzymać się od walnięcia go w głowę.

- Nie wściekaj się na mnie dziecino, mówię po prostu to co widziałem. Wyglądałaś piekielnie seksownie taka niecierpliwa o orgazm, ale nie mogę się doczekać aż zobaczę cię w chwili gdy go osiągniesz i ja będę tego sprawcą- stwierdza zarozumiale.
- To się nigdy nie stanie- mówię ze złości mrużąc na niego oczy.
- Stanie się i to szybciej niż myślisz- obiecuje.

Rozdział dwudziesty piąty

Nick

Droczenie się z nią i wkurzanie jej sprawia mi niesamowitą przyjemność. A widok jej zaróżowionych policzków sprawia, że uśmiech nie chce zejść z mojej twarzy.

Wiem, że ją irytuje i zastanawia się teraz jak się mnie pozbyć, ale nie uda się jej tego zrobić. Nie ruszę się z tego domu dopóki ona nie będzie moja. Nawet jeśli będę musiał spędzić tu kilka dni, nawet jeśli zabraknie nam jedzenia... chociaż nie w takim przypadku,

przywiążę ją do siebie jakąś liną i zabiorę do sklepu, przecież nie mogę pozwolić, by moja Grace głodowała. Jednak nic innego oprócz głodu nie powstrzyma mnie od siedzenia tutaj do skutku.

- Czemu jesteś taki uparty?- warczy przez zaciśnięte zęby.

Nadal stoi nade mną i nadal mogę zobaczyć jej twarde sutki napierające na koszulkę. Jest tak samo nakręcona jak ja. A to jest dobry znak. Dobry dla mnie, bo jej się pewnie wydaje, że robi coś niewłaściwego. Muszę jej pokazać jak dobrze czujemy się ze sobą i, że nie ma sensu w powstrzymywaniu tego przyciągania, bo to nie skończy się dla nas dobrze.

- Po prostu walczę o swoje- wzruszam ramionami.

- Czemu nie walczyłeś kiedy była na to odpowiednia pora?

I w tym momencie cała moja wesołość moja. Czuję się jak kutas, naciskając na nią tam bardzo, podczas, gdy ona najwyraźniej nie wybaczyła mi tego co się wydarzyło tylko dlatego, że jestem tutaj teraz.

- Przepraszam Grace. Od twojego wyjazdu popełniłem wiele błędów, których żałuję. Naprawdę bardzo żałuję, ale teraz chce to wszystko naprawić – mówię poważnie śledząc uważnie jej reakcje.

Patrzy na mnie nieufnie i wcale jej się nie dziwię. Po tym co zrobiłem sam nie wierzyłbym sobie i nie miałbym najmniejszych chęci do ponownego zaufania.

- Okej Nick, potrzebujesz wybaczenia. Naprawienia, więc je masz. Wybaczam ci. Możemy być znowu przyjaciółmi- jeśli myślisz, że uwierzę w coś takiego, to grubo się myli.

Jej słowa są wymuszone i nieszczerze w każdym aspekcie. Poza tym ja nie chce tego co mi oferuje. No nie do końca. Chce jej wybaczenia, przyjaźni, ale to nie wszystko. Chce czegoś więcej.

- Nie

- Nie?

-Nie

- Więc czego ty ode mnie chcesz?- wyrzuca ręce w powietrze.

-Chce żebyś była moja. Chce żebyś była moją dziewczyną, kobietą, żebyśmy byli razem. Chce stworzyć z tobą związek, zabierać na randki, spacerować po plaży, do kina, całować w każdej dowolnej chwili. Pieścić cię i doprowadzać do setek orgazmów, samymi palcami, czy ustami i jeszcze większej ilości, kiedy będę w tobie. Chcę spędzać każdą chwilę z tobą. Chcę ci się oświadczyć, a potem chce się z tobą ożenić. Zamieszkać z tobą, pobudować dom, gdzie będziemy razem mieszkać a potem chce mieć z tobą dzieci i nie obchodzi mnie tak naprawdę jak wiele ich będziemy mieli, bo z każdego będę cieszył się tak samo. Każde z nich będzie dla mnie kolejnym cudem, które razem stworzyliśmy. Chcę wychowywać je z tobą i patrzeć jak dorastają. Chcę stworzyć z Toba naszą rodzinę a potem się z tobą zestarzeć. Chce stworzyć naszą przyszłość. – wstaje w którymś momencie i staje przed nią. Kładę jedną dłoń na jej biodrze i przyciągam do siebie, z lekkim oporem, ale pozwala mi na to. Nachyliam się i opieram czoło na jej czole i patrzę jej głęboko w oczy, mówiąc dosadnie, żeby zrozumiała każde moje słowo, żeby wiedziała, że wszystko co mówię jest cholerną prawdą. I zamierzam do tego doprowadzić.

- Mój Boże Nick- szepcze a ja czuję jej ciepły oddech na ustach i kosztuje mnie wiele samokontroli, by nie pocałować jej tak jak wcześniej, ale nie mogę całować jej za każdym razem kiedy jesteśmy w środku rozmowy, bo w taki sposób nigdzie nie dojdziemy.

Cóż w którymś momencie pewnie oboje byśmy doszli, ale nie czas na to. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to będę miał ją dla siebie przez resztę swojego życia i będę mógł ją całować, pieścić i pieprzyć w dowolnej ilości.

- Mówię tylko to co już wiem od dawna- stwierdzam i ocieram łzę, która potoczyła się po jej policzku.

Tym razem ten widok nie boli mnie tak jak wcześniej, bo wiem, że te łzy nie są łzami złego rodzaju.

- Proszę, czy możemy porozmawiać o tym kiesy indziej. Ja... dla mnie to zbyt wiele jak na jeden raz. -mówi cicho- Jestem zmęczona.

Po raz kolejny tego dnia czuję się jak idiota. Nie powinienem wymagać od niej tej rozmowy, nie dzisiaj, kiedy jest zmęczona podróżą. Zamiast zaopiekować się nią, mecze ją i stresuje.

- Okej, pogadamy kiedy odpoczniesz a teraz pójdziemy coś zjeść. - całuję ją w czubek nosa, wywołując u niej chichot i mam wrażenie, że zaraz rozbeczę się jak jakaś stara rozemocjonowana baba, bo tak bardzo brakowało mi tego dźwięku. Tęskniłem za nią, za tym jak mogłem tulić jej drobne ciało do swojego, jak ona lgnęła do mnie, za jej śmiechem i naszymi rozmowami. I nie wiem jak mogłem być taki głupi, by nie dostrzec jak bardzo ją kocham. Zmarnowaliśmy tak dużo czasu. Na krążenie wokół siebie. Ślepi na to co do siebie czujemy, ale teraz będzie inaczej, Teraz już wiem, że jej chce. Do cholery ja zawsze jej chciałem. To pilnowanie i odstraszenie od niej każdego chłopaka, to powinna być dla mnie wskazówka, dla tego, że czuję do niej coś więcej niż tylko przyjaźń.

- Masz coś w lodówce, czy musimy jechać i zrobić zakupy? - pyta odrywając się od niej.

Łapię za rękę i ciągnę do kuchni.

- Nie miałam czasu zrobić zakupów. Przyjechałam zaraz przed tym jak się pojawiłeś- idzie za mną.
- Okej, więc jedziemy do sklepu- decyduje i zawracam nas do drzwi.
- Nie możesz jechać sam, albo ja sama pojedę a ty po prostu wrócisz do siebie?- proponuje, ale wiem co za tym stoi. Chce się mnie pozbyć, ale ja nie dam się tak łatwo.

W ogóle się nie dam.

- Nie skarbie. Nie mam zamiaru rozstawiać się z tobą jeszcze przez bardzo długi czas, więc przyzwyczaj się do tego i zaakceptuj.
- Rany boskie co się z tobą stało?- mruczy tuż za moimi plecami.
- Już ci mówiłem po prostu walczę o to co moje.

Kilka minut później jesteśmy na Third Street i idziemy do najbliższego sklepu spożywczego. Przez całą drogę nie puszczam dłoni Grace, a ona nie protestuje, co traktuję jako dobry znak. Kilku znajomych patrzy na nas w szoku i nie wiem, czy to przez to, że po raz pierwszy od tygodni widzą mnie szczęśliwego i trzeźwego, czy przez to jak wygląda Grace. Zakładam, że to drugie, bo sam nie mogę się na nią napatrzyć. Ma na sobie wysokie obcasy i przez to jej nogi wyglądają na dłuższe, ciągnące się do nieba i prawdopodobnie nie tylko ja uważam to za seksowne, bo wielu facetów ogląda się za nią i przygląda z jawnym zainteresowaniem. Mam ochotę przewiesić ją sobie przez ramię, zabrać z powrotem do domu i zamknąć na klucz, wrzeszcząc przy tym, że jest moja, bijąc się po piersi jak jaskiniowiec. Ale mam zadanie do zrobienia i nie mogę teraz wariować, przez to, że kilku kolesi właśnie patrzy na jej tyłek. Cholera, czy jej spodnie muszą tak ciosano opinać jej tyłeczek? Naprawdę nie dziwię się, że

to przyciąga uwagę, bo jest naprawdę apetyczny, ale tak uwaga zaczyna mnie wkurzać. Kiedy wchodzimy do sklepu mogę odetchnąć z ulgą, bo nie ma tam wielu osób.

- Na co masz ochotę? - pytam biorąc koszyk i prowadząc go między alejkami jedną ręką, drugą nadal nie puszczając Grace.

- Nie wiem, dawno nie jadłam nic z makaronem.

- Więc zrobimy spaghetti. Najszybsze do zrobienia, więc nie będziesz za długo głodować - idziemy alejkami zbierając wszystkie potrzebne składniki a kiedy jesteśmy przy kasie Grace jest już rozluźniona w moim towarzystwie.

Płacę za zakupy i wracamy do samochodu. Przez drogę do domu, oboje milczymy a Grace opiera się wygodnie na fotelu i zamyka oczy. Kiedy jestem już przekonany, że zasnęła ona mówi:

- Kiedy wyjechałeś, stało się dużo złych rzeczy Nick. - jej głos jest smutny a twarz napięta, ale nie widzę jej oczu, bo nadal trzyma je zamknięte - I stały się one, bo mnie zostawiłeś. I nie wiem, czy będę w stanie ci to wszystko wybaczyć, zaufać tak jak kiedyś ufałam. A nawet jeśli, to będzie to trudne, więc jeśli naprawdę ci zależy musisz być dla mnie cierpliwy - ciągnie monotonna - Będziesz? - pyta i jej oczy otwierają się i patrzy na mnie wzrokiem pełnym nadziei.

- Będę, obiecuje - nie pytam co się wydarzyło, bo obiecałem jej, że przesuniemy te rozmowy a inny czas, ale i tak będę musiał się o tym dowiedzieć.

Przez resztę jazdy milczymy każde zatopione we własnych myślach. Kiedy podjeżdżamy pod jej domu, wychodzimy razem i idziemy prosto do kuchni, gdzie ona usadawia się na krześle barowym, przy wyspie kuchennej a ja zaczynam rozpakowywać zakupy.

Czas nakarmić moją dziewczynę.

Rozdział dwudziesty szósty

Grace

Dziwnie się czuje kiedy jestem tak swobodna przy Nicku. To jak jemy razem obiad, jak rozmawiamy jakby nic złego się pomiędzy nami nie wydarzyło. I chociaż wydaje się to nieodpowiednie, to nadal tu jesteśmy i robimy to co robimy a ja nie wyprosiłam go po raz drugi.

Zamiast tego, kiedy skończyliśmy jeść, zbieram talerze ze stołu i kieruję się do zlewu.

- A ty gdzie? – Nick także się podnosi i idzie za mną.

- Ty gotowałeś ja zmywam, takie zasady.

- Ta zasada jest głupia, więc ją zmienimy- mówi i błyskawicznie zabiera naczynia z moich dłoni, tak, że nawet nie wiem kiedy i jak to zrobił- Ja gotuje i ja zmywam koniec zasady- wchodzi przede mnie i obracając się do mnie przodem idzie do kuchni.

- Jak dla mnie super- szczerze się do niego.

On zaczyna zmywać a ja wycieram. Stoimy blisko siebie i jeśli mam być szczerą, to zdecydowanie za blisko. Nasze ramiona ocierają się o siebie przy każdym ruchu a dłonie stykają ze sobą przy podawaniu naczyń. Każdy dotyk wysyła przez moje ciało ciarki i ogień płynący w dół. Napięcie pomiędzy nami jest gęste i wyczuwalne. Mój oddech przyśpiesza wraz z rytmem serca i czuje na sobie rozpalony wzrok Nicka. Ręce mnie świerzbią, by go dotknąć, objąć do ramionami za szyję i nogami w pasie i zacząć całować do utraty tchu.

- Grace?- pyta napiętym głosem.

- Yhym...- mruczę, bo wątpię, czy jestem wydusić z siebie choćby jedno słowo.

Staje za mną i nachylając się kładzie dłonie po obu moich stronach na blacie. Serce poskakuje w mojej piersi a oddech staje się urywany.

- Czy, jeśli teraz cie pocałuje, przerwiesz to? – czuję na karku jego gorący oddech i muszę przytrzymać się blatu, bo moje nogi nagle stają się miękkie jak wata.

- Nie... nie wiem, a możesz mnie pocałować i wtedy się przekonamy? – pytam słabo a w odpowiedzi słyszę jego śmiech. Jest tak blisko, że na plecach odczuwam jak jego ciało drży od śmiechu.

- Nie ma sprawy skarbie – kładzie dłonie na moich ramionach i przekręca przodem do siebie. Jego usta lądują na moich jeszcze zanim orientuję się, że jestem nim twarzą w twarz.

Jego pocałunek jest szybki i nagły a ja odpowiadam mu tym samym. Dłoni wędruje na moje pośladki i podnosi mnie do góry jakbym ważyła tyle co piórko i sadza na blacie. Owijam nogi wokół jego pasa i przyciągam go bliżej siebie za koszulkę, przez co znowu się śmieje. Ten pocałunek jest inny od poprzedniego. Tamten mimo, że równie podniecający to był powolny i rozkoszny a ten... och Boże jest niesamowity. Dłoni błądzą po swoich ciałach i nagle ja łapię za jego koszulkę i ciągnę do góry, by zdjąć ją z niego, a Nick robi dokładnie to samo z moją bluzką.

Odsuwamy się od siebie z jękiem protestu. Nick jednym ruchem ściąga z siebie koszulkę i upuszcza na podłogę, samotną i zapomnianą. Oddech więzi mi w gardle na widok jego nagiej klatki piersiowej. Wyrzeźbiony kaloryfer sprawia, że mam sucho w gardle i ciężko jest mi przełknąć ślinę. Mam ochotę nachylić się i wylizać każdy wgłębienie i wypukłość na jego skórze i robić to przez godziny, ale nie mam na to szansy, bo Nick tak samo szybko pozbywa

się mojej bluzki i ją także rzuca na podłogę. Wraca ustami do moich a nasze ciała przylegają do siebie ciasno. Czuję jego gorącą skórę przy swojej i to wywołuje u mnie głośny jęk, na który Nick odpowiada gardłowym pomrukiem, który rozchodzi się po moim ciele, rozpalając je w każdy możliwy sposób. Nick pozbywa się mojego stanika a kiedy jego dłonie lądują na moich piersiach, bawią się i pieszcząc twarde naprężone sutki jestem bliska wybuchu.

- Cholernie piękna- mruczy w moje usta a potem mokrymi pocałunkami wytacza skal przez szczękę i na szyję, gdzie zatrzymuje się i zaczyna ssać skórę w miejscu gdzie jest wyczuwalny mój szaleńczy puls. Z jękiem odchyłam głowę, dając mu lepszy dostęp i zanurzam ręce w jego miękkich włosach.

Kiedy łapie mój sutek w usta i zaczyna go ssać i lizać jednocześnie, moje biodra poskakują i ocierają się o jego erekcję napierająca na materiał spodni.

- I taka wrażliwa- mówi przechodząc do drugiej piersi i poświęca jej tyle samo uwagi co pierwszej.

Wędruje dłońmi do zamka jego spodni i odpinam guzik a suwak rozsuwa się sam pod wpływem naprężonego penisa wyskakującego prosto do mojej dłoni. Owijam palce wokół jego grubości i obie jęczymy na ten kontakt. Jego skóra jest gładka i gorąca. Zaczynam poruszać dłońią w górę i w dół i czuję jak pulsuje i drga pod moimi palcami. Nick zsuwa ze mnie spodnie razem z koronkowymi czarnymi majtkami i wkłada rękę pomiędzy moje nogi. Skomlę kiedy jego place zanurzają się w wilgotnych fałdkach.

- Ależ jesteś mokra skarbie, i to wszystko dla mnie – składa pocałunek na moich ustach a potem wraca z powrotem do piersi i

zajmuje się nimi tak dobrze, że czuję prąd przechodzący od nich do mojego krocza.

Kciuk układa na małym guziczku i zaczyna pocierać o niego i wkłada we mnie palce a ja zaciskam się na nim wyjąc z rozkoszy. Jestem tak blisko i czuję, że on też. Jęczy w moje usta i pracuje biodrami wciskając swojego penisa w moją dłoń, kiedy swoimi palcami pracuje nade mną. Zaczynam kołysać się przy jego dłoni i przyciągam go do pocałunku. Napinam mięśnie brzucha kiedy czuję jak szybko rozkosz kłębi się we mnie i jest coraz bliżej, by wybuchnąć. W chwili, w której Nick dołącza drugi palec dochodzę głośno i zaciskam mięśnie na jego placach, drżąc na całym ciele. I to prawda co mówił wcześniej, bo wykrzykuję teraz jego imię jak mantrę.

On dochodzi zaraz po mnie wywarkując moje imię prosto w moje usta.

Kiedy rozkosz odchodzi a ostatnie ślady orgazmu znikają otwieram oczy, które w którymś momencie zacisnęłam mocno i napotykam zaspokojony i senny wzrok Nicka.

- To było niesamowite- szepcze do mnie całując mnie słodko w usta.
- Ty byłaś niesamowita- dodaje i obejmując mnie mocno, podnosi i wychodzi z kuchni.

Nie mogę oderwać od niego wzroku. Jestem wykończona i moje mięśnie nadal lekko drżą, ale jestem też szczęśliwa. To prawda co powiedział. To było niesamowite. Nigdy jeszcze nie przeżyłam czegoś takiego. Jako nastolatka zabrnęłam tylko do małego obmazywania, bo nim zdążyłam zrobić coś więcej Nick zawsze znajdował sposób, by przeszkodzić. Teraz kiedy wiem, że odwzajemnia moje uczucia, zastanawiam się, czy on nie kochał mnie już dużo wcześniej. To jak

zachowywał się kiedy byłam z innymi chłopakami zawsze wydawało mi się, że robił to, bo był wobec mnie bardzo opiekuńczy i nie chciał żebym została skrzywdzona. A co jeśli on nie chciał mnie z innymi, bo sam mnie chciał tylko dla siebie?

Nick prowadzi nas do mojego pokoju na górze i kładzie mnie na łóżku a potem dołącza do mnie i przykrywa nas kocem. Owija ramiona wokół mnie i przyciąga do siebie, tak, że ląduje na jego klacie.

- Odpocznij dziecino, ja będę tu cały czas- całuje mnie o czoło a ja z przyjemności zamykam oczy i pozwalam sobie na odpoczynek.

To nie ma znaczenia, co działo się kiedyś. Tak samo nie ma znaczenia co wydarzyło się w Londynie, bo teraz mam go przy sobie i jest to najlepsze uczucie na świecie i nie chce go unikać, lub zniszczyć tylko dlatego, że mnie skrzywdził.

Kłamałam w samochodzie. To nie prawda, że nie wiem, czy będę w stanie mu wybaczyć. Wtedy jeszcze tego nie wiedziała, ale teraz już wiem.

Ja już mu wybaczyłam.

Rozdział dwudziesty siódmy

Dwa miesiące wcześniej

Grace

Czuję się jak złapana w pułapkę. Jak mucha wplątana w sieć pająka, jak mysz złapana przez kota, czekająca na swój wyrok. Serce wali mi w piersi tak mocno, że to aż boli a panika chwyta za gardło. Krok się zatrzymuję a w drzwiach staje Michael. Na mój widok wytrzeszcza oczy w szoku.

- Co ty tutaj robisz?- pyta spanikowany.

- Proszę wypuść mnie- błagam go na skaju łez- nikomu nie powiem, tylko proszę wypuść mnie i nie rób mi krzywdy.

Mruga na mnie zaskoczony i wchodzi do pokoju a ja wzdrygam się i cofam pospiesznie. Zatrzymuje się kiedy widzi jak bardzo jestem przerażona i podnosi dłonie do góry.

- Nie skrzywdzę cię, nie mam takiego zamiaru, dobrze Grace?- pyta spokojnym i kojącym głosem, ale ja nie mogę się uspokoić.

Każdy mięsień w moim ciele jest napięty gotowy do wali i ucieczki. On jest moim prześladowcą. Jest chorym człowiekiem i nie

mam pojęcia do czego jest zdolny. Teraz może mówić, że nic mi przy nim nie grozi, ale to wcale nie oznacza, że jestem tu bezpieczna.

Muszę go przekonać żeby mnie wypuścił. Albo w jakiś sposób samej się stąd wydostać, ale patrząc na jego potężną sylwetkę i długie nogi nie uciekłabym przed nim daleko.

– Nie wiem co sobie myślisz, ale to nie to na co wygląda. – mówi patrząc na mnie z niepokojem jak na spłoszone zwierze, które jest nieobliczalne i w każdej chwili może zaatakować.

Tyle, że to on jest tutaj niebezpieczny i nieobliczalny.

– Michael, proszę wypuść mnie – powtarzam płacząco.

Rozglądam się gorączkowo w poszukiwaniu jakiejś broni, ale nie ma tu nic prócz tych sznurków, zdjęć, kartek i tablic. Bez zastanowienia odrywam jedną tablicę ze ściany i trzymam ją w dłoni jak kij bejsbolowy.

– Nie podchodź do mnie – ostrzegam.

Patrzy na mnie w zdziwieniu a potem w jego oczach widzę błysk rozpasienia. Jego usta unoszą się w uśmiechu i to przeraża mnie jeszcze bardziej.

– Grace nie zrobię ci krzywdy, więc nie bój się mnie. Nie chce cię zabić ani nic i to nie dlatego mam tu te wszystkie zdjęcia i artykuły. Śledzę każdy twój występ i analizuje go, bo na każdym konkursie jesteś ode mnie lepsza. Zawsze jesteś przede mną i zawsze wygrywasz, więc robie notatki, sprawozdania, miliony razy oglądam twoje występy, bo chce ci dorównać – tłumaczy spokojnie, ale jego wymówki wcale nie są wiarygodne.

– Jeśli tak to po co wysyłałeś mi te wszystkie liściki? – syczę na niego.

Przesuwam się w bok bliżej do drzwi, kiedy on powoli się od nich odsuwa jakby specjalnie robił dla mnie przejście.

- Nie wysyłałem ci nic Grace. Nie mam pojęcia o czym mówisz – kręci głową cały czas ze wzrokiem utkwionym we mnie.

- Kłamiesz, przysyłaś mi tego chore wiadomości wraz ze zdjęciami. Jesteś niebezpieczny, chory- mówię ostro cały czas poruszając się w stronę upragnionego, zapewniającego bezpieczeństwo wyjścia.

- Nie Grace, przyrzekam, nie robiłem nic takiego. Nie zrobiłbym czegoś tak okropnego – powtarza, ale ja go już nie słucham.

Rzucam tablicą w jego stronę a on uchyla się przed nią i traci mnie z oczu. Wybiegam z pokoju i pędzę przez jego mieszkanie ile sił w nogach. Nie słyszę za sobą jego kroków, ale to wcale nie znaczy, że mnie nie goni. Może być tuż za mną, a jeśli mnie złapie, nie wyjdę stąd tak łatwo. Jednak kiedy docieram do drzwi nikt mnie nie łapie, nie zatrzymuje a mnie dopadają wątpliwości, ale nie na tyle, bym została i przekonała się, czy mówi prawdę.

Otwieram drzwi i wychodzę jego mieszkania. Pędzę po pustym korytarzu prosto do schodów a z nich zbiegam tupiąc głośno. Kiedy wybiegam z budynku jestem zdyszana i nie mogę uwierzyć, że tak po prostu pozwolił mi uciec. Nie dociera też do mnie to, że to Michael.

Oddycham z ulgą, ale tylko na chwilę, bo potem widzę jak zza budynku ktoś wychodzi. Mężczyzna, wyskoki i idzie prosto w moją stronę. Na jego widok przechodzą mnie ciarki. Widzę jego twarz a na niej obleśny uśmiech i już wiem, że bardzo pożałuję, że nie zostałam u Michaela. Odwracam się z zamiarem ucieczki z powrotem na górę, ale nim mogę zrobić choć krok, silne ramie obejmuje mnie w pasie a kiedy chce krzyknąć, druga dłoń zatyka mi usta. Do nosa dociera mocny siarczasty zapach i pochodzi on od białej ściereczki, którą ma ciasno przytkaną do ust i nosa. Wyrywam się, ale z każdym urywanym oddechem wdycham coraz więcej tego

mocnego zapachu i zaczyna kręcić mi się w głowie. Mięśnie mi wiotczeją a oczy zamykają mimo tego, że moja podświadomość krzyczy, żebym nie odpływała i walczyła.

- Nareszcie razem- słyszę jego szept i to ostatnia rzecz jaką pamiętam zanim spadam w ciemność.

Rozdział dwudziesty ósmy

Obecnie

Grace

Budzenie się było jak cofnięcie się w czasie o kilkanaście miesięcy. Czując za sobą ciepło promieniujące od ciała Nicka, sprawiło, że była zdezorientowana i pełna nadziei. Może to wszystko co się wydarzyło było tylko złym snem? Może tak naprawdę nie wyjechałam na warsztaty do Londynu i żaden psychopata nie chciał mnie skrzywdzić a Nick wcale nie wyrwał mi serca i nie porwał go na kawałki. To była tylko moja wyobraźnia. Serce skoczyło mi w piersi z radości. Jednak kiedy mgła snu odeszła a ja odzyskałam zdolność racjonalnego myślenia serce opadło i zaskrzypiało w mojej piersi. Czuję się wykończona. I to nie z powodu tego co zrobiliśmy z Nickiem wczoraj wieczorem. Byłam wykończona sobą. Wiedziałam, że nie powinnam wracać do domu. Tak byłoby zdecydowanie lepiej. W Londynie miałam dziewczyny, które przypominały mi co się stało, które pomogły mi stanąć na nogi. A teraz jestem w łóżku otoczona ramionami Nicka. Cała moja praca i starania poszły na marne. Wystarczyło tylko kilka jego słówek a ja całkiem zapomniałam o tym co się wydarzyło i jak wielki wpływ miało to na mnie. Czuję do siebie obrzydzenie. Po raz kolejny. Nie zliczę ile razy w ciągu ostatnich miesięcy miałam ochotę zwymiotować myśląc o sobie.

Dziewczyny byłyby tak samo zawiedzione mną jak ja. To nie powinno się wydarzyć.

Tak. Wybaczenie Nickowi było błędem. Zdecydowanie tak. Nie powinnam mu wybaczyć i pozwolić mu się dotykać. Powinnam być bardziej stanowcza, twarda, nieustępliwa.

Taki był właśnie mój plan– myślę z rozpaczą.

A wystarczyło kilka godzin w jego towarzystwie a on może robić ze mną co tylko mu się podoba. Odrywam ręce Nicka przyciśnięte do mojego brzucha w ciasnej obręczy. Na szczęście nie budzi się kiedy wychodzę z łóżka, ale dopiero za zamkniętymi drzwiami łazienki oddycham z ulgą czując się bezpieczna. Oparłam się plecami o drzwi następnie nie czując wystarczającej siły w nagich, by na nich ustać, zsunęłam się na zimną podłogę.

Co było ze mną nie tak do cholery? Przecież doskonale pamiętam, moje złamane serce pamięta co robi Nick. Nie zachował się ani jak przyjaciel, ani jak zakochany chłopak. Jak mogłam mu się tak łatwo poddać?

Zanim mam szansę znaleźć odpowiedź a to pytanie Nick zaczyna dobijać się do drzwi łazienki
– Grace? Jesteś tam? – słyszę jego głos i zaczynam rozumieć czemu tak łatwo się podałam.

Nie łatwo jest się wyleczyć się z miłości. Zwłaszcza z tej prawdziwej, mocnej. A miłość robi z ludzi szaleńców, głupców. Sprawia, że człowiek robi coś czego nigdy wcześniej, by nie zrobił.

Miłość jest do dupy.

Pukanie staje się bardziej natarczywe.

– Grace, wszystko z tobą w porządku?– jest zdesperowana nuta w jego głosie.

Nie nic nie jest w porządku. Nie jest nawet tego blisko. Mam ochotę schować się w tym pomieszczeniu na kolejnych kilka miesięcy i zapomnieć o całym świecie. Jednak tak zrobiłaby stara ja. Schowałaby się i uciekała od problemów mając nadzieję, że jeśli wystarczająco długo będzie je ignorować, to one znikną. Nowa ja właśnie wstaje z podłogi i otwiera drzwi patrząc prosto w zaniepokojone oczy Nicka, jednocześnie wpuszczając do siebie konsekwencje swoich czynów i zamierzając się z nimi uporać.

- Grace- Nick postępuje krok w moją stronę i wyciąga ramiona jakby chciał mnie objąć, ale cofam się przed nim i wyciągam dłonie przed siebie, by go zatrzymać. A on to robi, patrząc na mnie wielkimi przerażonymi oczami, zupełnie jakby wiedział co chce powiedzieć.

- To nie powiano się wydarzyć.- zaczynam - My nie powinniśmy się wydarzyć. - pokazuję na przestrzeń między nami.

- Żartujesz prawda? Nie możesz mówić poważnie. -patrzy na mnie jakby wyrosła mi druga głowa.

Może tak właśnie jest, bo dziś czuję się zupełnie inaczej niż wczoraj wieczorem. To raczej wczoraj miałam inną głowę, inny rozum, który zapomniał, że nie powinnam mu ufać. A teraz o tym pamiętam. Znowu jestem sobą.

- Nie mam nastroju do żartów- wzruszam ramionami. -

Przyjechałam tu, by załatwić wszystkie formalności...

- Jakie formalności?

- Chce sprzedać dom. - mówię na głos o tym pomysle po raz pierwszy.

Nawet nie jestem pewna, czy rzeczywiście tego chcę. Jednak nie mam powodu, bytu zostać. Jedyne powód dla, którego tu przyleciałam to dom... i Nick. Dom zostanie sprzedany a Nick

odejdzie i zabierz ze sobą wszystkie wspomnienia a dzięki temu Bedzie mogła zacząć moje życie od początku, z nowym startem, bez żadnych nie załatwionych spraw pozostawionych w przeszłość.

- Sprzedać dom...- powtarza za mną.

Wzrok ma utkwiony w ścianie za moimi plecami i na reszcie nie musze mierzyć się z jego natarczywym spojrzeniem. Jedno wejrzenie w jego oczy a zaczynam słabnąć w swoich postanowieniach trzymania się z dala od przeszłości, do niego.

Jednak ta ulga nie trwa długo, bo już kilka sekund później jego spojrzenie wraca z powrotem do mnie a emocje jakie się w nich pojawiają powodują u mnie promieniujący w całym ciele ból. Wygląda na zdruzgotanego. Cała radość, ciepło i determinacja jaką widziałam u niego wczoraj, zniknęły zastąpione przez nieufność i rezygnację.

- Sprzedaż dom a potem co? Gdzie masz zamiar mieszkać?- pyta.

- Tam gdzie mieszkałam zanim tu przyleciałam- zaczynam się kołysać na piętach czując się nerwowo kiedy tak mnie wypytuje.

Kiedy zdaje sobie sprawę z tego co robię, staje w miejscu zaplatając ramiona na piersi. Nie może widzieć, że ma na mnie jakikolwiek wpływ. Musze być silna. Nie nerwowa, czy uległa. Nie mogę się kręcić pod jego spojrzeniem jak karczone przez rodziców dziecko.

-Chcesz wrócić do Londynu?- pyta z niedowierzaniem.

- Tam teraz jest mój dom. Dlatego chce załatwić sprawy tutaj. Nie mam tu nic, co...

- Nie masz tu nic? NIC?!- podnosi głos a ja jestem tym tak zaskoczona, że podskakuję i wzdrygam się jednocześnie.

Jego krzyk niesie się po całym pomieszczeniu.

-Nie mam dla ciebie znaczenia? Nasza przyjaźń. Od zawsze byliśmy obok siebie. Kocham cię jesteś dla mnie ważna a ty mówisz mi, że dla ciebie to nie ma znaczenia, że ja nie mam dla ciebie znaczenia.- Jego głos jest ostry i to działa na mnie jak kopniak.

Jak śmie mnie oskarżać o coś takiego. I to właśnie on.

- Patrzcie kto to mówi! Jestem dla ciebie taka ważna? A kiedy cię potrzebowałam- postępuję krok na przód patrząc na niego groźnie- kiedy cierpiałam i chciałam mieć przy sobie kogoś bliskiego, bezpiecznego ty przyjechałeś do mnie z laską, którą potem pieprzyłeś kiedy ja wypłakiwałam sobie oczy na podłodze siedząc samotnie w pokoju. Byłam przerażona! I ty o tym wiedziałeś, ale miałeś to gdzieś- syczę- I ty nazywasz siebie moim przyjacielem?- trącam go palcem w pierś. - Nie sądzisz, że to trochę egoistyczne?

- Wiesz już czemu zabrałem ze sobą Elenę

- Twoje tłumaczenie tego wcale nie sprawia, że czuję się lepiej- pryham- czułeś, że się we mnie zakochujesz, ale wolałeś bzykać się z Eleną- wypowiedziałam jej imię z pełną odrazą, wypluwając je jak truciznę - bo przecież tak właśnie robią zakochani w kimś ludzie, idą do łóżka z kimś innym. - kpię.

- O co ci do cholery teraz chodzi?!- wyrzuca ręce do góry sfrustrowany- Wytłumaczyłem ci to wszystko wczoraj. Wiem jaki idiotycznie się zachowałem. To co zrobiłem jest moim największym błędem i będę tego żałował do końca życia. Te kilka miesięcy bez ciebie? To był najgorszy czas jaki kiedykolwiek przeżyłem. Z jednej strony chciałbym żeby to się nigdy ni wydarzyło, bo było w tym zbyt wiele bólu dla ciebie i dla mnie, jednak dzięki temu rozstaniu zrozumiałem jak ważna dla mnie jesteś i, że nie mogę pozwolić ci odejść. Nie nienawidzę się za to co się wydarzyło, ale proszę żebyś ty

tego nie robiła. Teraz wiem jak bardzo cię kocham. Nie pozwolę ci odejść ani teraz ani nigdy. Jeśli ty wyjedziesz to ja pojedę za tobą. Nie pozbedziesz się mnie już nigdy. Więc albo będziesz mnie nienawidziła, albo dasz mi ostatnią szansę bym mógł ci pokazać jak cię kocham.

Chce mu odpowiedzieć. Nie wiem co, czy tak wybieram nienawidzenie ciebie za wyrządzenie mi krzywdy, która pozostawi we mnie blizny już na zawsze, czy tak dla wybaczenia i dania ostatniej szansy.

Rozum krzyczy żebym uciekała i chroniła siebie przez kolejnym zranieniem. A serce pragnie, bym ponowieni zaufała. Jestem podzielona na dwie części i nie wiem, której zaufać, której posłuchać.

Jednak ta decyzja zostaje odłożona na bok kiedy słyszę dzwonek do drzwi. Niemal płaczę z ulgi, że mam pretekst, by oddalić się nieco od Nicka, bo jego bliskość wywiera na mnie zbyt dużą presję.

– Muszę otworzyć– mruczę przepychając się obok niego i pędzę po schodach na dół.

Za sobą słyszę kroki Nicka co oznacza, że nie będzie mi dane odpocząć od jego obecności. Otwieram drzwi a widok, który mam przed sobą zamraża mnie na kilka sekund.

Elena z idealną fryzurą, ubrana w czarną przylegająca do jej szczupłego ciała sukienką uśmiecha się do mnie ze złościwością. Ma minę kota, który upolował kanarka. Jej wzrok przenosi się za mnie, gdzie najprawdopodobniej znajduje się Nick.

– Wiedziała, że cię tu znajdę. – jej głos ocieka słodyczą, która sprawia, że mam mdłości.

-Czemu mnie szukałaś i co tutaj robisz?- warczy Nick stając obok mnie.

Jego ramię owija się wokół mojej talii a ja jestem zbyt zaskoczona tą całą sytuacją, by wyrwać się z jego objęć. Elena patrzy na jego ramię wokół mnie z miną wyrażającą przesadne zadowolenie.

- Widzę, że wszystko pomiędzy wami dobrze. Nawet więcej niż dobrze. Nie chcę tego psuć...

- To nie psuj- przerywa jej Nick.

- Jednak jako kobieta czuje się w obowiązku przekazać ci informację, o których Nick pewnie zapomniał powiedzieć. – jej słowa sprawiają, że Nick sztywnieje obok mnie i już wiem, że to co powie nie będzie dał mi dobrą wieść.

- Jestem w ciąży. Nick jest ojcem.

Ciąg dalszy nastąpi...